



UCZNIOWIE-MISJONARZE

Program duszpasterski
Kościoła katolickiego w Polsce
na rok 2025/2026

ZESZYT
MARYJNY



Uczniowie-misjonarze

Program duszpasterski
Kościoła katolickiego w Polsce
na rok 2025/2026

Zeszyt maryjny

„W szkole Maryi”

Komisja Duszpasterstwa
Konferencji Episkopatu Polski

Opole 2025

Redaktorzy Programu duszpasterskiego
Kościoła katolickiego w Polsce
na rok 2025/2026 „Uczniowie-misjonarze”:

bp Waldemar Musioł
ks. Paweł Chyla
ks. Roman Chromy
ks. Krystian Piechaczek

Redaktor zeszytu:
ks. Marek Chmielewski



Korekta:
Józef Chudalla

Fotografia na okładce:
© *nuttapongmohock02 (depositphotos.com)*

Redakcja techniczna, skład, projekt okładki:
Przemysław Biliczak – Wydawnictwo Studio IMPRESO

ISBN 978-83-7342-911-6 (Zeszyt)
ISBN 978-83-7342-914-7 (Kolekcja)

Wydawca:
Komisja Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski

Druk:
Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu

SPIS TREŚCI

Wykaz skrótów	7
Ks. Marek Chmielewski Wprowadzenie	9
Ks. Marek Chmielewski Uczeń-misjonarz w maryjnej szkole życia duchowego	11
Ks. Mateusz Godek Modlitwa jako narzędzie misji	20
Ks. Mateusz Godek Postawa adoracji i uwielbienia w duchu Maryi	28
Ks. Janusz Lekan Życie sakramentalne jako źródło misyjnej siły	35
Ks. Wacław Siwak Żyć słowem na wzór Maryi	44
Ks. Wacław Siwak Głosić słowo na wzór Maryi	52
Iwona Krysiak Formacja serca – Jak uczyć się kochać na wzór Maryi?	58
Iwona Krysiak Maryja jako wzór wytrwałości w wierze	66
Anna Gąsior Maryja jako wzór posłuszeństwa Bogu	73
Alicja Świącicka Maryja jako orędowniczka jedności i pokoju	80

Ks. Janusz Lekan	
Maryja jako przewodniczka na drodze świętości	89
Alicja Święcicka	
Maryja jako nauczycielka radości Ewangelii	98
Ks. Marek Chmielewski	
Współczesne zagrożenia duchowe – Jak się chronić pod płaszczem Maryi?	104
Ks. Jarosław Tomaszewski	
Budzenie powołań kapłańskich i do życia konsekrowanego	114
Alicja Święcicka	
Maryja w wychowaniu młodego pokolenia uczniów-misjonarzy	121
S. Nadiia Antoniuk SNMPN	
Maryjny styl życia jako świadectwo Ewangelii	128
Iwona Krysiak	
Maryja i rola kobiet w Kościele i świecie	136
Alicja Święcicka	
Święta Rodzina – wzór formacji do bycia uczniem-misjonarzem	144
Ks. Janusz Królikowski	
Rola Maryi w budowaniu chrześcijańskiej wspólnoty	152
Ks. Maciej Będziński	
Maryja jako towarzyszka w drodze uczniów-misjonarzy	160
Biogramy autorów	166

WYKAZ SKRÓTÓW

- AA – Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem* (18 XI 1965).
- DCE – Benedykt XVI, Encyklika *Deus Caritas est* o miłości chrześcijańskiej (25 XII 2005).
- DiM – Jan Paweł II, Encyklika *Dives in Misericordia* o Bożym miłosierdziu (30 XI 1980).
- EdE – Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia* o Eucharystii w życiu Kościoła (17 IV 2003).
- EE – Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich, Instrukcja o istotnych elementach nauczania Kościoła na temat życia konsekrowanego w zastoso-
waniu do instytutów oddających się pracy apostołskiej *The renewal of religious life* (31 V 1983).
- EG – Franciszek, Adhortacja apostołska *Evangelii gaudium* o głoszeniu Ewan-
gelii we współczesnym świecie (24 XI 2013).
- GS – Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie
współczesnym *Gaudium et spes* (7 XII 1965).
- KKK – Katechizm Kościoła Katolickiego (2012).
- LF – Franciszek, Encyklika *Lumen fidei* o wierze (29 VI 2013).
- LG – Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gen-
tium* (11 XI 1964).

- LS – Franciszek, Encyklika *Laudato si* poświęcona trosce o wspólny dom (24 V 2015).
- MC – Paweł VI, Adhortacja apostolska *Marialis cultus* o kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny (2 II 1974).
- MD – Jan Paweł II, List apostolski *Mulieris Dignitatem* z okazji Roku Maryjnego o godności i powołaniu kobiety (15 X 1988).
- NMI – Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte* na zakończenie wielkiego Jubileuszu Roku 2000 (6 I 2001).
- OR – „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie), Rzym 1980–
- PC – Sobór Watykański II, Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis* (28 X 1965).
- PO – Sobór Watykański II, Dekret o posłudze i życiu prezbiterów *Presbyterorum ordinis* (7 XII 1965).
- RM – Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater* o Błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła (25 III 1987).
- RMs – Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio* o stałej aktualności posłania misyjnego (7 XII 1990).
- RVM – Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae* o różańcu świętym (16 X 2002).
- SC – Sobór Watykański II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* (4 XII 1963).
- SRS – Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* z okazji dwudziestej rocznicy ogłoszenia *Populorum progressio* (30 XII 1987).

WPROWADZENIE

Ks. Marek Chmielewski

Wiceprzewodniczący Polskiego Towarzystwa Mariologicznego

Jednym z ostatnich dzieł papieża Franciszka († 2025) było ożywienie Kościoła poprzez zwrócenie uwagi na jego synodalność. Tej tematyce było poświęcone XVI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów pod hasłem: „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo, misja”. Odbывало się ono w dwóch sesjach: 4–29 października 2023 r. i 2–27 października 2024 r. Owocem tych obrad jest dokument końcowy, w którym czytamy, że „synodalność to wspólne kroczenie chrześcijan z Chrystusem i podążanie ku Królestwu Bożemu, w jedności z całą ludzkością. Jest ona ukierunkowana na misję, pociąga za sobą gromadzenie się na różnych poziomach życia kościelnego, słuchanie siebie nawzajem, dialog, rozeznawanie wspólnotowe, budowanie konsensusu stanowiącego wyraz obecności Chrystusa w Duchu i podejmowanie decyzji w zróżnicowanej współodpowiedzialności. W ten sposób lepiej rozumiemy, co to znaczy, że synodalność jest konstytutywnym wymiarem Kościoła” (nr 28).

Przyznać trzeba, że na rozumieniu idei synodalności mocno zaciążyła praktyka niektórych wspólnot katolickich, zwłaszcza w Niemczech, które poszły drogą nieuprawnionych reform Kościoła w duchu modnej współcześnie demokratyzacji. Wywołało to słuszne obawy wśród wielu katolików na całym świecie, także w Polsce. Tymczasem synodalność jako wspólne kroczenie ludzi wierzących przez historię pod natchnieniem Ducha Świętego jest, jak wspomniano, konstytutywnym wymiarem Kościoła. Dlatego w dokumencie końcowym czytamy, że „w Maryi Dziewicy, Matce Chrystusa, Kościoła i ludzkości, widzimy w pełnym świetle cechy Kościoła synodalnego, misyjnego i miłosiernego. Ona jest rzeczywiście figurą Kościoła, który słucha, modli się, rozmyśla, prowadzi dialog, towarzyszy, rozeznaje, decyduje i działa. Od Niej uczymy się sztuki słuchania, zwracania uwagi na wolę Boga, posłuszeństwa Jego Słowu, umiejętno-

ści dostrzegania potrzeb ubogich, odwagi wyruszenia w drogę, miłości, która pomaga, pieśni chwały i uwielbienia w Duchu Świętym” (nr 29).

Biskupi podczas obrad Synodu o synodalności Kościoła zwrócili uwagę, że „synodalność zakłada głęboką świadomość powołaniową i misyjną, będącą źródłem odnowy stylu relacji kościelnych, nowych dynamizmów uczestnictwa i rozeznawania eklesjalnego” (nr 141). Oznacza to, że każdy, kto przez chrzest stał się uczniem Chrystusa, zobowiązany jest do tego, aby być misjonarzem, a więc dzielić się łaską wiary z innymi. Potrzeba zatem odpowiedniej formacji pastoralnej, a przede wszystkim duchowej. Skoro Maryja jako Matka Kościoła odzwierciedla wszystkie cechy właściwie pojętej drogi synodalnej, to uczeń-misjonarz powinien formować się przede wszystkim w Jej „szkole”.

Pomocą w tym zakresie niech będzie zbiór dwudziestu esejów-konferencji, składających się na bieżący „Zeszyt maryjny” programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na rok 2025/2026, do wykorzystania w ramach spotkań różnych środowisk i grup, zwłaszcza zaangażowanych w szerzenie czci Matki Bożej. Autorami tychże opracowań są w większości członkowie Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, którego statutowym celem, oprócz badań naukowych w trosce o rozwój mariologii, jest popularyzacja wiedzy mariologicznej oraz działalność na rzecz należytego kształtowania duchowości, kultu i pobożności maryjnej (Statut PTM, art. 7).

Lublin, uroczystość NMP Królowej Polski, 3 maja 2025 r.

Uczeń-misjonarz w maryjnej szkole życia duchowego

Ks. Marek Chmielewski

Poprzednik św. Jana Pawła II, papież św. Paweł VI wydał adhortację apostolską pt. *Evangelii nuntiandi* o ewangelizacji w świecie współczesnym, w której zawarł słynne zdanie: „(...) człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (nr 41).

Słowa te należy odnieść do każdego z uczniów Chrystusa, którzy wezwani są do zaangażowania na rzecz ewangelizacji i misji, to jest do głoszenia Ewangelii zarówno ochrzczonym, którzy o niej już zapomnieli, jak i nieznającym jeszcze Chrystusa. Jak zauważa św. Paweł VI w tejże adhortacji, w każdym przypadku „oprócz ogólnego i publicznego głoszenia Ewangelii zawsze jest godne uznania i ważne przekazywanie Ewangelii prywatne, od osoby do osoby. Używał go bardzo często sam Pan, jak świadczą rozmowy z Nikodemem, Zacheuszem, Samarytanką, Szymonem Faryzeuszem. To samo czynili Apostołowie. A czyż istnieje inna forma ewangelizowania, niż przekazywanie drugiemu tego, czego samemu doświadczyło się co do wiary?” (nr 46).

Jeżeli więc uczeń-misjonarz ma skutecznie pełnić swą posługę ewangelizacyjną w Kościele oraz w imieniu Kościoła, to sam musi być zjednoczony z Chrystusem. A więc powinien żyć głębokim życiem duchowym. W przeciwnym razie nie tylko nie będzie autentyczny w swym przekazie, ale i mało skuteczny. Najlepszą zaś szkołą życia duchowego jest „szkoła Maryi”.

I. „Szkoła Maryi”

Wspomniany papież św. Paweł VI 21 listopada 1964 r., na zakończenie III sesji Soboru Watykańskiego II, uroczystie ogłosił Maryję Matką Koś-

ciola. Ona jako Matka Kościoła, który jest w drodze, a tym samym Matka każdego z jego członków, wychowuje do życia duchowego. Napelniona Duchem Świętym od chwili swego niepokalanego poczęcia, nieustannie troszczy się, aby byli ulegli Jego natchnieniom i pozwolili prowadzić się do coraz ściślejszej więzi z Chrystusem. Słusznie więc, zgodnie z wielowiekową tradycją, słowami Litanii loretańskiej wzywamy Ją jako „Różę duchową”.

Macierzyńską troskę Maryi o dzieci Kościoła św. Jan Paweł II nazywa „szkołą Maryi”. W jego licznych wypowiedziach i tekstach mariologicznych to wyrażenie po raz pierwszy pojawiło się w zakończeniu katechezy śródowej, którą wygłosił 29 stycznia 1997 r. Powrócił do niego kilka razy w liście *Rosarium Virginis Mariae*. Z uwagi na szczególne walory różańca, wprost nazwał go „szkołą Maryi”, w której Ona sama wprowadza chrześcijanina „w kontemplację piękna oblicza Chrystusa i w doświadczenie głębi Jego miłości” (RVM 1, 14). Jest to szkoła głębokiego życia duchowego, w której wychowało się wielu świętych (por. RVM 8), nierzadko osiągając szczyty mistycznego zjednoczenia z Bogiem.

W szerszym kontekście pojęcie to zostało użyte w katechezie śródowej 7 maja 1997 r. Snując rozważania nad słowami Jezusa, wypowiedzianymi z krzyża: „Oto Matka twoja”, św. Jan Paweł II stwierdził, że w świetle powierzenia Maryi umiłowanemu uczniowi można lepiej rozumieć „prawdziwy sens pobożności maryjnej”. Oznacza to, że przyjęcie Jej za Matkę stanowi sedno „szkoły Maryi”, w której wierzący zdobywają – tak jak Jan – głęboką znajomość Chrystusa i uczą się nawiązywać z Nim wewnętrzną i trwałą relację miłości.

Na podkreślenie zasługuje to, że zasadniczym celem „szkoły Maryi” jest doprowadzenie do zjednoczenia z Chrystusem, co wiele razy akcentował święty papież przy różnych okazjach. Z tego wynika, że treścią, która wypełnia program wychowawczy „szkoły Maryi”, jest życie duchowe jako odwzorowanie w sobie Chrystusa, czyli chrystoformizacja (por. Ga 2,20).

II. Program „szkoły Maryi”

Z bogatego programu duchowej „szkoły Maryi” wskażmy kilka najważniejszych postaw duchowych, których uczy Ona przede wszystkim osobistym przykładem.

II.1. Postawa wobec Przenajświętszej Trójcy

Św. Jan Paweł II w jednej z katechez środowych (30 VII 1997) zaznacza, że „Maryja jako najznakomitszy członek Kościoła pozostaje w szczególnej relacji z Boskimi Osobami Trójcy Świętej: z Ojcem, z Synem i z Duchem Świętym”. Uczy Ona „dziecięcego posłuszeństwa i szczerzej wdzięczności, zachęcając każdego do odkrywania znaków Bożej obecności we własnym życiu”. W ten sposób – jak mówił dalej w tej katechezie – „między kultem maryjnym a kultem oddawanym Bogu istnieje pewna więź: cześć Maryi jest skierowana i prowadzi ku uwielbieniu Trójcy Świętej”.

Maryja pozostaje w ścisłej relacji z poszczególnymi Osobami Boskimi. W encyklice *Redemptoris Mater* św. Jan Paweł II zwraca uwagę, że macierzyństwo Maryi ściśle wiąże się z Ojcostwem Boga. Wymowną pod tym względem jest scena zwiastowania, w której „przede wszystkim sam Bóg, Ojciec Przedwieczny, zawierzył Dziewicy nazaretańskiej, oddając Jej swego Syna w tajemnicy wcielenia” (nr 39).

Roli Maryi w zbawczym dziele Jej Syna i wynikających z tego duchowych skutków papież poświęcił wspomnianą encyklikę, której tytuł – „Matka Odkupiciela” – jest bardzo wymowny. Maryja od chwili zwiastowania została „definitywnie wprowadzona w tajemnicę Chrystusa” – Słowa Wcielonego (por. RM 8) i pozostała Mu wierna aż po zbawcze współcierpienie pod krzyżem (por. RM 18). W ten sposób objawiło się jej duchowe macierzyństwo, które udziela się Kościołowi (por. RM 24).

Nie do pomyślenia byłaby macierzyńska rola Maryi wobec Chrystusa i Kościoła bez czynnego zaangażowania Trzeciej Osoby Boskiej, dla której jest Ona *sacrarium* – Przybytkiem (por. LG 53). Uległość, z jaką przyjmuje Ona wolę Bożą i potem ją wypełnia, świętość życia będąca konsekwencją napełnienia łaską przy zwiastowaniu, a także pieczołowitość w zachowywaniu treści wydarzeń zbawczych w swym sercu (por. Łk 2,19.51), jednoznacznie wskazują na szczególną więź z Osobową Miłością, co potwierdza obecność Matki Pana w Wieczerniku w chwili zesłania Ducha Świętego.

Duchowe, a właściwie mistyczne doświadczenie Maryi zjednoczenia z Boskimi Osobami Przenajświętszej Trójcy jest zaproszeniem dla ucznia-misjonarza do pójścia tą drogą.

II.2. Maryja wzorem cnót teologalnych

Czczyciel Matki Bożej w Niej znajduje najwspanialszy wzór cnót teologalnych: wiary, nadziei i miłości. Zwraca na to uwagę św. Jan Paweł II, który analizując Jej postawę wiary, porównuje ją z wiarą Abrahama. Jak „w zbawczej ekonomii Objawienia Bożego wiara Abrahama stanowi początek Starego Przymierza”, tak „wiara Maryi przy zwiastowaniu daje początek Przymierzu Nowemu” (RM 14). To Jej „posłuszeństwo wiary”, okazane już w chwili zwiastowania, zostało poddane ciężkiej próbie szczególnie w momencie męki i śmierci Jej Syna (por. RM 18). Heroiczna wiara Dziewicy z Nazaretu jest nie tylko wzorem do naśladowania, ale stanowi „klucz hermeneutyczny”, który pozwala zrozumieć „wewnętrzną prawdę Maryi” (RM 19). Stawia Ją na czele wspólnoty Kościoła, któremu Ona przewodniczy w pielgrzymce wiary ku ostatecznemu spełnieniu (por. RM 5–6).

Życie duchowe pozbawione teologalnej cnoty nadziei utraciłoby swoją wewnętrzną logikę, wszak jego celem jest osiągnięcie najwyższego Dobra, jakim jest Bóg, a ściślej – udział w życiu wewnątrztrynitarnym. Maryja jest dla członków Kościoła niedoścignionym wzorem niezawodnej nadziei ze względu na swoje odwieczne wybranie, które jest „potężniejsze od wszelkich doświadczeń zła i grzechu, od całej owej «nieprzyjaźni», jaką naznaczone są ziemskie dzieje człowieka. Maryja pozostaje w tych dziejach znakiem niezawodnej nadziei” (RM 11).

Pociągające wewnętrzne piękno Matki Pana, które przez wszystkie pokolenia stale inspiruje artystów i twórców, znajduje źródło w teologalnej cnocie miłości, którą rozlewa w sercach ludzkich Duch Święty (por. Rz 5,5). Maryja, napełniona „mocą z wysoka”, macierzyńskim swym sercem, przepełnionym miłością, przyjmuje Syna Bożego w ludzkim ciele, a wraz z Nim Jego duchowe dzieci – członków Kościoła. Jak zauważa św. Jan Paweł II, „«nowe macierzyństwo Maryi», zrodzone przez wiarę, jest owocem «nowej» miłości, która ostatecznie dojrzała w Niej u stóp Krzyża, poprzez uczestnictwo w odkupieńczej miłości Syna” (RM 23).

II.3. *Virgo orans*

Artystyczne przedstawienia Matki Bożej, szczególnie dotyczące tajemnicy wcielenia, zasadniczo ukazują ją jako *Virgo orans* – Dziewicę rozmodloną. Taką właśnie jako wzór daje Kościołowi św. Jan Paweł II. W maryjnej katechezie śródowej wygłoszonej 10 września 1997 r. zauważa on, że Maryja

jest dla Kościoła „wzorem każdej formy jego modlitwy. W sposób szczególny uczy chrześcijan, jak zwracać się do Boga, by uzyskać Jego pomoc i wsparcie w różnych sytuacjach życiowych”.

Evangelista św. Łukasz uchyla nieco rąbka tajemnicy odnośnie do tego, jak Maryja się modli. Najpierw ukazuje Ją, jak uwielbia Boga wspa-
niałym hymnem *Magnificat* (Łk 1,46-55), a potem dwukrotnie zauważa, że „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19.51). Wynika z tego, że jest Ona także *Virgo meditans*, a więc praktykuje jakąś formę modlitwy medytacyjnej, choć nie można wykluczyć, że modliła się również za pomocą słów. Ewangelie nie odnotowują ani treści, ani formy modlitwy w Wieczerniku w chwili oczekiwania na zesłanie Ducha Świętego. Można jedynie przypuszczać, że była to modlitwa medytacyjno-kontemplacyjna. Maryja, z racji napętnienia Duchem Świętym, który „przychodzi z pomocą naszej słabości”, gdy nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, i „przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8,26), z pewnością osiągała szczyty kontemplacji. Przez swą modlitewną obecność u początków Kościoła stała się wychowawczynią ludu chrześcijańskiego do modlitwy, do spotkania z Bogiem. Ona bowiem „nie przestaje być «Gwiazdą przewodnią» (*Maris Stella*) dla wszystkich, którzy jeszcze pielgrzymują przez wiarę” (RM 6).

II.4. Niewiasta Eucharystii

Jeśli chodzi o życie sakramentalne, tak ważne dla chrześcijańskiej duchowości, to wydaje się, że trudno Maryję brać za wzór, bo przeważająca część Jej życia wyprzedza ustanowienie poszczególnych sakramentów. Jednak św. Jan Paweł II zadziwia przenikliwością teologicznego myślenia, upatrując w postawach Maryi antycypację życia sakramentalnego. Np. w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* Maryję nazywa „niewiastą Eucharystii” i znajduje dla tego określenia podstawy biblijne, które pozwalają opisać Jej wewnętrzną postawę (por. EdE 53).

W obliczu „wielkiej tajemnicy wiary”, jaką są sakramenty, Maryja uczy uległości wobec Słowa Bożego, czego dowód mamy w Kanie Galilejskiej, gdzie wezwała sługi do posłuszeństwa Jezusowi (por. J 2,5). Jeśli chodzi o Eucharystię, to papież stwierdza, że „w pewnym sensie Maryja wyraziła swoją «wiarę eucharystyczną», jeszcze zanim została ona ustanowiona, przez sam fakt «ofiarowania swojego dziewiczego łona, aby mogło się dokonać wcielenie Słowa Bożego»” (EdE 55). W ten sposób stała się Ona

pierwszym w historii „tabernakulum”, w którym Syn Boży pozwalał się adorować św. Elżbiecie (por. EdE 55). Maryja, stojąc dzielnie pod krzyżem, „przeżywa «antycypowaną Eucharystię», można by powiedzieć: «komunię duchową» pragnienia i ofiary” (EdE 56). Ponadto uczy adekwatnych postaw eucharystycznych przez swe uwielbienie, wyrażone w *Magnificat* (por. EdE 58).

II.5. Mistrzynie ascezy

Asceza, nazywana „duchową ekologią człowieka”, w postawie Maryi znajduje uzasadnienie dla życia chrześcijańskiego. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy bowiem, że „droga do doskonałości wiedzie przez Krzyż. Nie ma świętości bez wyrzeczenia i bez walki duchowej. Postęp duchowy zakłada ascezę i umartwienie, które prowadzą stopniowo do życia w pokoju i radości błogosławieństw” (KKK 2015).

Na ascetyczny przykład Maryi św. Jan Paweł II wskazuje w jednej z katechez śródownych (22 XI 1995), w której podkreślił wartość milczenia, życia pokornego i ukrytego, a także życia w czystości. Odnośnie do milczenia papież zauważa w tej katechezie, iż „przykład Maryi pozwala Kościołowi lepiej rozumieć wartość milczenia. Milczenie Maryi nie jest tylko powściągliwością w mowie, ale przede wszystkim mądrą umiejętnością rozpamiętywania i patrzenia oczyma wiary na tajemnicę Wcielonego Słowa i na wydarzenia jego ziemskiego życia”. Podejmując następnie temat pokory i ukrycia, powiedział, że „tym, którzy nierzadko zmagają się z ciężarem życia na pozór pozbawionego znaczenia, Maryja ukazuje, jak wielką wartość może mieć życie, jeśli jest przeniknięte miłością Chrystusa i braci”. Ta właśnie nadprzyrodzona miłość pozwala owocnie przeżywać również nadarzające się cierpienia i łączyć je z krzyżem Chrystusa.

Streszczeniem papieskiej refleksji nad wzorem Maryi w omawianej płaszczyźnie życia duchowego są jego słowa wypowiedziane 3 stycznia 1996 r. w ramach katechezy: „Chrześcijańska asceza każdej epoki każe nam myśleć o Niej jako o wzorze doskonałego przyjęcia woli Bożej”.

II.6. Szkoła apostołstwa

Zgodnie ze słowami św. Jakuba Apostoła, że „wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2,17), chrześcijańska duchowość musi wypowiadać się w apostołskim czynie. Także pod

tym względem św. Jan Paweł II stawia Maryję jako wzór do naśladowania, który ma źródło w Jej najściślejszym zjednoczeniu z Osobami Boskiej Trójcy oraz w całkowitym i wielkodusznym włączeniu się w realizację ekonomii zbawienia. Na uwagę zasługują dwa zasadnicze rysy duchowej fizjonomii Matki Pana: służba i duchowe macierzyństwo.

Jeśli chodzi o służebną postawę Maryi, to wyrażają ją pierwsze Jej słowa odnotowane na kartach Ewangelii: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1, 38), które znajdują potwierdzenie potem na weselu w Kanie, następnie pod krzyżem i wreszcie w życiu pierwotnej wspólnoty Kościoła. Te momenty dyskretnej, choć pełnej miłości, obecności Matki Pana są ulubionym tematem papieskich rozważań maryjnych z licznymi odniesieniami do współczesnych warunków, w jakich chrześcijanom przyszło realizować powołanie do świętości. Papież zwraca przy tym uwagę, że głównym motywem maryjnego „służyć” jest Chrystus.

Drugim rysem apostołskiej postawy Maryi jest Jej macierzyńska troska o wszystkie dzieci Kościoła. Podobnie jak temat służby, tak idea macierzyństwa duchowego Maryi jest jednym z ulubionych wątków papieskiej mariologii. Szczególnie dużo miejsca duchowemu macierzyństwu Matki Bożej papież poświęcił w liście apostołskim *Mulieris dignitatem*, gdzie podkreśla, że dziewictwo i macierzyństwo, jako dwa podstawowe wymiary kobiecego powołania, w Niej „spotkały się i zespoliły w sposób wyjątkowy, tak, że jedno nie wykluczyło drugiego” (nr 17).

Wzorcej roli Matki Pana w zakresie apostołstwa nie można jednak zawęzić do kobiet. Jako Matka Kościoła wychowuje Ona każdego z jego członków do wrażliwości na drugiego człowieka. Jak czytamy w encyklice św. Jana Pawła II *Redemptor hominis*, „jest on pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, jest pierwsza i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa” (nr 14).

III. Polacy w „szkole Maryi”

W ciągu swej ponad tysiącletniej historii Polacy, jako naród chrześcijański, obficie korzystali ze „szkoły Maryi”, ucząc się żywej wiary w Boga, szacunku wobec współziomków i przybyszów, rzetelnej pracy i troski o dobro wspólne. Znakiem zażyłości z Matką Pana są liczne kościoły, zwłaszcza te najstarsze, które noszą tytuły maryjne, a także rozsiane przy

drogach i po polach figurki oraz kapliczki maryjne, jak również niezliczone dzieła literackie i muzyczne, wśród których pierwszym jest pieśń *Bogurodzica*. A cóż powiedzieć o mocno zakorzenionej tradycji pielgrzymowania do sanktuariów maryjnych, szczególnie na Jasną Górę, celebrowanie uroczystości i świąt maryjnych, liczne maryjne praktyki pobożne oraz umiłowanie różańca.

Bardzo wymowną lekcję w „szkole Maryi” odbierali Polacy w przełomowych chwilach historii, w których całkowicie zawierzali Jej swój los. Dla przykładu wymieńmy lwowskie śluby króla Jana Kazimierza z 1 kwietnia 1656 r. w odpowiedzi na cudowną obronę Jasnej Góry oraz potężną modlitewną mobilizację w sierpniu 1920 r. w obliczu nadciągającej bolszewickiej inwazji. Polacy, nauczeni w „szkole Maryi”, aby w chwili nieszczęścia wzywać Jej pomocy jako Królowej Polski, i tym razem nie zawiedli się. Jak powiedział Prymas August Hlond ćwierć wieku później, w Bitwie Warszawskiej „zwycięstwo przyszło przez Maryję”. Choć przez dziesięciolecia z przyczyn polityczno-ideologicznych fakt ten był przemilczany, to jednak daje podstawę by ufać, że polskie trwanie w „szkole Maryi” nadal będzie przynosiło błogosławione owoce dzięki świadectwu życia naszych – rodzimych uczniów-misjonarzy. Ich długi orszak otwierają wybitni polscy święci znani w całym świecie, a wychowani w „szkole Maryi”. Są to przede wszystkim: św. Jan Paweł II, bł. Prymas Tysiąclecia, św. Maksymilian Kolbe, św. Faustyna Kowalska i wielu innych.

* * *

Papież Franciszek w encyklice *Fratelli tutti* o braterstwie i przyjaźni społecznej pisał, że „wciąż jesteśmy w drodze do pełnej komunii, już teraz mamy obowiązek dawania wspólnego świadectwa miłości Boga do wszystkich ludzi, pracując razem w służbie ludzkości” (nr 280). Jest to szczególne zadanie ucznia Chrystusa, który świadom jest swego zobowiązania do krzewienia Ewangelii w duchu odpowiedzialności za Kościół.

Jako misjonarze mają oni zadbać o to, aby „światło chrześcijańskie nadziei dotarło do każdego człowieka, jako orędzie Bożej miłości skierowane do wszystkich! Niech Kościół będzie wiernym świadkiem tego orędzia na całym świecie!” Tak pisał papież Franciszek w nr. 7 bulli *Spes non confundit* ogłaszającej Jubileusz Zwyczajny Roku 2025.

Wychowany w „szkole Maryi” uczeń-misjonarz ma być także świadkiem nadziei, która – jak czytamy w tej bulli – „znajduje swoje najwznioślejsze świadectwo w Matce Bożej” (nr 24).

IV. Pytania do dyskusji i refleksji

1. Który z przymiotów Matki Bożej najbardziej mnie zachwyca i inspiruje? Dlaczego?
2. Na czym w praktyce ma polegać osobiste świadectwo życia duchowego ucznia-misjonarza?
3. Jak dotrzeć z Ewangelią do tych, którzy w naszym środowisku pozostają na marginesie życia religijnego?

Modlitwa jako narzędzie misji

Ks. Mateusz Godek

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Modlitwa jest darem łaski oraz zdecydowaną odpowiedzią z naszej strony. Zawsze zakłada ona pewien wysiłek. Wielcy ludzie modlitwy Starego Przymierza przed Chrystusem, jak również Matka Boża i święci wraz z Chrystusem pouczają nas, że modlitwa jest walką. Przeciw komu? Przeciw nam samym i przeciw podstępom kusiciela, który robi wszystko, by odwrócić człowieka od modlitwy, od zjednoczenia z Bogiem. Każdy modli się tak, jak żyje, ponieważ każdy żyje tak, jak się modli. Jeśli ktoś nie chce stale postępować według Ducha Chrystusa, nie będzie też mógł stale modlić się w Jego imię. «Duchowa walka» nowego życia chrześcijanina jest nieodłączna od walki modlitwy” (KKK 2725). Zatem od jakości naszej modlitwy będzie zależało to, jak i na ile będziemy w stanie wykonać wolę Bożą.

W niniejszych rozważaniach zastanowimy się, w jaki sposób modlitwa stanowi narzędzie w misji powierzanej przez Boga.

Podejmując refleksję nad korelacją pomiędzy realizacją misji a modlitwą, zostanie ukazany cel misji Chrystusa jako Zbawiciela oraz Jego relacja z Ojcem. Następnie przedstawiony będzie związek zachodzący pomiędzy misją Kościoła a modlitwą Mistycznego Ciała Chrystusa. Po trzecie, ukazana zostanie misja Maryi oraz Jej modlitwa. Po rozważaniach dotyczących Chrystusa, Kościoła i Maryi zostaną przedstawione konkretne propozycje mające za zadanie pomóc konkretnemu katolikowi w realizacji jego powołania.

I. Misja Chrystusa a modlitwa

Misja Chrystusa na ziemi była zaplanowana przez Ojca jeszcze przed powstaniem świata. Bóg w swojej wszechwiedzy wiedział, że człowiek popełni grzech i w ten sposób zamknie sobie drogę do nieba. Zbawca

misja Bożego Syna była wpisana w Boże plany od samego początku. W raju, gdy pierwsi ludzie popełnili grzech, Bóg złożył szczególną obietnicę. Po popełnieniu grzechu przez pierwszych rodziców, mimo tego, że Bóg ukarał człowieka to jednak go nie zostawił i już wtedy obiecał, że zły duch będzie pokonany. Aby misja Chrystusa na ziemi mogła się dokonać, konieczne było przyjęcie ludzkiego ciała. Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej przyjęła ludzkie ciało w łonie Najświętszej Maryi Panny po to, aby przeżyć w bezgrzeszny sposób ludzkie życie, głosić prawdę o Królestwie Bożym, założyć Kościół święty, oddać życie na krzyżu, zmartwychwstać i powrócić do Ojca, aby mógł przyjść Duch Święty Pocieszyciel.

Potwierdzeniem tego, że Chrystus jest posłanym przez Ojca Mesjaszem, a jednocześnie troski o spotkanych przez niego ludzi, były cuda. Ewangelia wskazuje, że przed takimi wydarzeniami Chrystus udawał się na modlitwę. Dialog z Ojcem był obecny w momencie wskrzeszenia Łazarza. Ewangelista Jan opisuje to w następujący sposób: „Jezus wzniósł oczy do góry i rzekł: «Ojcze, dziękuję Ci, że Mnie wysłuchałeś. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, że Ty Mnie posłałeś»” (J 11,41-42). Modlitwa towarzyszyła Jezusowi również przed uzdrowieniem głuchoniemego. Św. Marek zauważył, że Chrystus zanim przywrócił słuch głuchoniemu westchnął do Ojca (Mk 7,34). Ten sam Ewangelista zwrócił również uwagę na dialog Jezusa z Ojcem przed wypędzaniem złych duchów (Mk 1,35-39). Modlitwa towarzyszyła naszemu Zbawicielowi również podczas rozmnożenia chleba (Mt 14,19) i wielu innych cudów.

W czasie swojej działalności Chrystus głosił Ewangelię Królestwa i wzywał do nawrócenia. Wielokrotnie przed przepowiadaniem słowa udawał się na modlitwę i poświęcał jej długie godziny. Ewangelista Marek zapisał epizod mówiący o tym, jak Jezus przed głoszeniem słowa w różnych miejscowościach udał się przed świtem na rozmowę ze swoim Ojcem Niebieskim. „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił” (Mk 1,35). Z kolei Ewangelista Łukasz zauważył, że pewnego dnia, przed nauczaniem w Kafarnaum, Chrystus udał się na miejsce pustynne. Celem tego odejścia była rozmowa z Ojcem (Łk 4,42-43). Chrystus do głoszenia Ewangelii wybrał uczniów, którzy kontynuowali Jego misję. Przed pojęciem decyzji, kto będzie należał do grona Dwunastu, również udał się na modlitwę. „W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc trwał na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których

też nazwał apostołami: Szymona, któremu nadał imię Piotr, i brata jego, Andrzeja, Jakuba, Jana, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Tomasza, Jakuba, syna Alfeusza, Szymona z przydomkiem Gorliwy, Judę, syna Jakuba, i Judasza Iskariotę, który stał się zdrajcą” (Łk 6,12-16).

Kulminacyjnym momentem zbawczej misji była męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Wydarzenia te poprzedziła Ostatnia Wieczerza, w czasie której nasz Zbawiciel ustanowił sakrament Eucharystii i uobecniał w sakramentalnych znakach zbawcze wydarzenia. Ewangelia wskazuje jasno, że w Wieczerniku towarzyszyła Mu modlitwa dziękczynienia (Mt 26,26-28). Z kolei po Ostatniej Wieczerzy miała miejsce arcykapłańska modlitwa, podczas której Zbawiciel modlił się za swoich uczniów oraz za tych, którzy będą wierzyć dzięki ich słowu. „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, by świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś. I także chwale, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolicili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i że Ty ich umiłowałeś, tak jak Mnie umiłowałeś. Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata” (J 17,20-24).

Ewangelie synoptyczne zwracają uwagę, że Chrystus miał świadomość tego, iż czeka Go śmierć krzyżowa. Tę sprawę również powierzał Ojcu w modlitwie. Chociaż przyjęcie krzyża było dla Niego wielkim zmaganiem, podczas modlitwy wyraził gotowość spełnienia woli Ojca. „I odszedłszy nieco do przodu, padł na twarz i modlił się tymi słowami: «Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty»” (Mt 26,39). Chrystus modlił się również na krzyżu słowami z Ps 22: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” Ponadto dał przykład przebaczenia, modląc się za swoich prześladowców słowami: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Zwrócił się również do Ojca w momencie śmierci, wołając: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,45).

Modlitwa towarzyszyła Chrystusowi w ciągu całego Jego ziemskiego życia. Ewangelie podają jedynie przykłady, na podstawie których możemy wyciągnąć pewne wnioski. Czyniąc znaki i cuda oraz przepowiadając Dobrą Nowinę, Chrystus modlił się do swego Ojca. Podobnie było w momencie wydarzeń paschalnych. Realizując misję zbawienia świata, Jezus modlił

się długie godziny na osobności, jak również podczas pełnienia swoich zadań. Ewangelisci podają, że była to modlitwa uwielbienia i dziękczynienia, jak również prośby.

II. Misja Kościoła a modlitwa

Misja Chrystusa nie zakończyła się wraz z Jego wniebowstąpieniem, lecz jest kontynuowana przez Kościół. Podstawowym zadaniem Kościoła jest prowadzenie ludzi do zbawienia. Uczestniczy więc w potrójnej misji Zbawiciela: prorockiej, kapłańskiej i królewskiej.

Misja prorocka Kościoła polega na tym, że jest on powołany do głoszenia słowa Bożego, realizując nakaz Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Od czasów apostołskich aż do dziś Kościół realizuje to zadanie. Osoby w sposób szczególne powołane do przepowiadania słowa w imieniu Kościoła mają wielką odpowiedzialność za to, czego nauczają. Dlatego też wielokrotnie Kościół zachęcał do tego, aby byli ludźmi modlitwy. Głosiciel słowa Bożego najpierw powinien poświęcić się rozważaniu słowa, które głosi. Aby być głosicielem, konieczne jest najpierw bycie słuchaczem. Ponadto podejmując działania związane z przepowiadaniem, konieczna jest również modlitwa za tych, którym słowo Boże będzie przekazywane. Papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* napisał: „Spójrzmy na chwilę we wnętrze wielkiego ewangelizatora, którym był św. Paweł, by dostrzec, jak wyglądała jego modlitwa. W jego modlitwie pełno było ludzkich istnień: «Zawsze, w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich (...) bo noszę was wszystkich w sercu» (Flp 1,4.7). W ten sposób odkrywamy, że wstawianie się za innymi nie oddala nas od prawdziwej kontemplacji, ponieważ kontemplacja, która zaniedbuje innych, jest oszustwem” (EG 281).

Misja kapłańska Kościoła polega przede wszystkim na tym, że składa on ofiarę Mszy św. oraz sprawuje sakramenty. Ponadto każdy ochrzczony ma prawo nazywać Boga swoim Ojcem i zwracać się do Niego: „Abba, Ojcze”, co w najdoskonalszy sposób odbywa się podczas liturgii, kiedy to wspólnota dzieci Bożych robi to wspólnie. „Liturgia jednak jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc. Albowiem apostołskie prace zmierzają do tego, aby wszyscy, którzy przez wiarę i chrzest stali się dziećmi Boga, razem się gromadzili, pośród Kościoła chwalili Boga, uczestniczyli w ofierze i spo-

żywali Wieczerzę Pańską” (SC 10). Widzimy zatem, że realizacja kapłańskiej misji przez Kościół sama w sobie jest przede wszystkim modlitwą. Ponadto warto podkreślić, że wokół Eucharystii skupia się całe życie Kościoła. Na ołtarzu eucharystycznym Kościół składa wszystkie swoje sprawy związane ze swoją misją, również prorocką i królewską.

Misja królewska, którą Kościół wypełnia, zawsze wiąże się ze służeniem. Kościół troszczy się zarówno o swoich członków, jak i o tych, którzy pozostają jeszcze poza jego wspólnotą. W ten sposób realizuje nowe przykazanie Chrystusa z Wieczernika, polegające na wzajemnej miłości (J 13,24). Życie miłością na co dzień, jak również podejmowanie jakichś dzieł miłości nie może być spłycone jedynie do działalności społecznej, ale powinno być służeniem bliźnim ze względu na Chrystusa. Co więcej, realizując tego typu formę posługi, synowie i córki Kościoła powinni najpierw przez modlitwę jak najbardziej zjednoczyć się z Chrystusem, aby ta posługa była niejako przedłużeniem rąk miłującego Chrystusa. Św. Matka Teresa z Kalkuty mówiła: „Nie my kochamy biednych, lecz Chrystus; Chrystus kocha ich przez nas, ponieważ chce być cieleśnie blisko nich”¹. Ideał posługi miłości nie sprowadza się jedynie do nakarmienia jak największej liczby głodnych czy rozwiązania jak największej liczby problemów społecznych, ale polega na kontemplowaniu Chrystusa w potrzebującym człowieku. Taka postawa możliwa jest jedynie przy głębokim życiu duchowym.

III. Misja Maryi a modlitwa

Osobą najbliższą Chrystusowi spośród ludzi, a jednocześnie najbardziej związaną z Jego misją, była bez wątpienia Maryja. Nikt z ludzi nie był tak blisko Jezusa, jak Matka Najświętsza. To Ona, będąc bez plamy grzechu, w momencie zwiastowania przyjęła Zbawiciela do swojego łona. Towarzyszyła Mu we wszystkich momentach życia, zarówno w tajemnicach radosnych i chwalebnych, jak też i w bolesnych. Ze względu na wyjątkową relację z Chrystusem oraz obecność w różnych wydarzeniach z Jego życia, zwłaszcza tych związanych z męką i śmiercią, pobożność chrześcijańska nazywa Maryję Współodkupicielką. Mając to na uwadze, św. Jan

¹ <https://cytatybaza.pl/cytat/nie-my-kochamy-biednych-lecz-chrystus.html> (dostęp: 10.04.2025).

Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* podkreśla, że jest to współdziałanie Maryi w zbawczym pośrednictwie jedynego Pośrednika naszego zbawienia, jakim jest Chrystus (por. 1 Tm 2,5), ma charakter macierzyński i jest podporządkowane powszechnemu pośrednictwu Odkupiciela (RM 40).

Tytuł ten podkreśla wyjątkowy udział Maryi w misji Chrystusa. Wiemy również, że misja Maryi nie skończyła się wraz z Jej ziemskim życiem, ale po swoim wniebowzięciu realizuje misję Matki Kościoła, która wstawa się za swoimi dziećmi.

Ona od samego początku miała wyjątkową relację z Bogiem. Jest to związane z faktem, że od momentu Niepokalanego Poczęcia była przepełniona Bożą łaską. Możemy wyciągnąć wniosek, że Jej modlitwa była wyjątkowa. Odpowiadając na Boże wezwanie w momencie zwiastowania, Maryja wyraża gotowość do podjęcia się zadania wskazanego Jej przez Boga. Ta scena nie pokazuje Maryi podczas modlitwy, choć literatura pobożnościowa niekiedy mówi, że anioł przyszedł do Niej, gdy czytała Psalterz (odmawiała Psalmy). Jednak gotowość do przyjęcia do swego łona Chrystusa świadczy o tym, że musiała być osobą głębokiej modlitwy. Bez wewnętrznej relacji z Bogiem nie jest możliwy taki heroizm.

Maryja, realizując swoją misję, wychwalała Pana, o czym świadczą słowa modlitwy *Magnificat*. Niosąc w swoim łonie Zbawiciela, biegnie do św. Elżbiety, aby również jej służyć. Pieśń Maryi ukazuje, że charakteryzuje się Ona postawą radości, a modlitwa jest przestrzenią, w której tę radość można wyrazić. Pieśń Maryi jest głęboko wpisana w tradycję Starego Testamentu i wyraża nie tylko wdzięczność za to, co zrealizowało się w życiu Matki Najświętszej, ale również w całej historii Narodu Wybranego. Ona wychwala Pana za to, że „ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje, jak przyobiegał naszym ojcom – Abrahamowi i jego potomstwu na wieki»” (Łk 1,54-55).

Maryja po narodzeniu Chrystusa, a więc zrealizowaniu zadania zleconego Jej przez Boga, ukazana jest przez św. Łukasza jako Ta, która rozważała w swym sercu to, co się wydarzyło (Łk 2,19). Podobnie Ewangelista pisze o Maryi po znalezieniu Jezusa w świątyni (Łk 2,51). Rozważanie słowa Bożego oraz wydarzeń zbawczych i życie tymi treściami musiało być Jej codziennością. Przyjęcie Słowa, które stało się Ciałem, było możliwe dzięki permanentnej relacji ze słowem Boga. Praktyki tej Maryja nie zaniedbała w czasie całego swojego życia. Modlitewną refleksję zapewne podejmowała w czasie innych ważnych wydarzeń, również podczas śmierci Chrystusa na krzyżu.

Umierając na krzyżu, Chrystus oddał pod opiekę Maryi Kościół w osobie umiłowanego ucznia (J 19,26). Jako Matka Kościoła realizowała i realizuje ten testament również przez modlitwę. Wraz z Kościołem oczekującym na zesłanie Ducha Świętego modli się w Wieczerniku. Dzięki modlitwie z Kościołem i za Kościół Jej relacja ze wspólnotą uczniów Chrystusa pogłębia się. Jako Matka Kościoła realizuje swą misję przez modlitwę także teraz, gdy cieszy się chwałą nieba. Z tej racji Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele zachęcał: „Niechaj wszyscy wierni błagają wytrwale Matkę Boga i Matkę ludzi, aby Ta, która swymi modlitwami wspierała początki Kościoła, także i teraz w niebie, wywyższona ponad wszystkich świętych i aniołów, w komunii wszystkich świętych wstawiała się u swego Syna, dopóki wszystkie rodziny narodów, zarówno tych, które noszą zaszczytne imię chrześcijan, jak i tych, co nie znają jeszcze swego Zbawiciela, nie zgromadzą się szczęśliwie w pokoju i zgodzie w jeden Lud Boży na chwałę Przenajświętszej i niepodzielnej Trójcy” (LG 69).

IV. Wskazówki do działania

Podjęta refleksja nad rolą modlitwy w misji Chrystusa, naszego Zbawiciela, Maryi, naszej Matki, oraz Kościoła, jako Ludu Bożego, skłania do podjęcia konkretnych decyzji. Co zatem możemy zrobić?

1. Rozważać nad modlitwą Jezusa i Maryi. Postawa Chrystusa i Maryi pokazuje, że wypełnienie woli Bożej jest możliwe tylko dzięki modlitwie. Dlatego opisane przez Ewangelie sceny z życia Jezusa i Maryi, mówiące o modlitwie, dane są nam jako przykład i podstawa do medytacji. Rozważając, w jaki sposób modlił się Chrystus i Jego Matka, możemy udoskonalić swoją modlitwę.
2. Przyjąć postawę wdzięczności. Uświadomienie sobie, że misja Chrystusa zrealizowała się ze względu na każdego z nas, skłania do postawy wdzięczności. Podobnie jest w przypadku misji Maryi jako Matki Kościoła. Ze względu na nas Syn Boży dał nam Ją za Matkę Kościoła. Dlatego dostrzegając dar odkupienia i matczynej troski o Kościół, nie można pozostać bez wdzięczności.
3. Odkrywać swoją misję w Kościele. Jak już zostało wspomniane, każdy z ochrzczonych ma swoją misję wobec Kościoła i wobec świata. Każdy człowiek jest do czegoś wezwany przez Pana. Wielkim niebezpieczeństwem jest zapominanie o obowiązkach, które wynikają z sakra-

mentu chrztu świętego. Dlatego też raz na jakiś czas, np. w rocznicę swojego chrztu, warto przypomnieć sobie o zobowiązaniach wynikających z pierwszego z sakramentów oraz podjąć konkretne postanowienia dotyczące ich realizacji.

4. Podejmować modlitwę wstawienniczą. Należąc do Kościoła, jako Mistycznego Ciała Chrystusa, jesteśmy odpowiedzialni za innych członków tej wspólnoty. Ponadto jesteśmy odpowiedzialni za tych, którzy nie znają jeszcze Chrystusa. Przejawem naszej odpowiedzialności za siebie wzajemnie jest modlitwa. Warto wspierać tych, którzy podejmują w Kościele różnego rodzaju inicjatywy, a zwłaszcza misjonarzy, którzy opuścili swoje ojczyzny i wyjechali głosić Chrystusa.

Postawa adoracji i uwielbienia w duchu Maryi

Ks. Mateusz Godek

Chcąc nauczyć się czegokolwiek lub nabyć jakąkolwiek umiejętność, potrzebujemy nauczyciela, eksperta i mistrza. Nie wystarczy, że dana osoba będzie tylko w teorii znała daną materię, ale konieczne jest, aby była również praktykiem.

Podjmując temat modlitwy chrześcijańskiej, nie sposób nie zwrócić uwagi na Maryję, która charakteryzowała się głębokim życiem duchowym. Rozwój życia duchowego nie jest możliwy bez postawy adoracji i uwielbienia. W niniejszym opracowaniu postaram się zatem podjąć refleksję nad adoracją i uwielbieniem w życiu Matki Zbawiciela oraz poszukać wskazówek do rozwinięcia w sobie takiej postawy.

I. Maryja napełniona Duchem Świętym

Maryja od momentu swojego Niepokalanego Poczęcia cieszy się wyjątkową relacją z Duchem Świętym. Ze względu na napełnienie Matki Najświętszej Jego łaską od pierwszego momentu Jej istnienia możemy mówić, że jest Ona Oblubienicą Ducha Świętego. Potwierdzeniem faktu wyjątkowego zjednoczenia trzeciej Osoby Trójcy Świętej z Maryją są słowa Archanioła Gabriela, który nazywał Maryję „pełną łaski”. Punktem kulminacyjnym głębokiego zjednoczenia Dziewicy z Nazaretu z Duchem Świętym był moment poczęcia Syna Bożego z tegoż Ducha. Św. Jan Paweł II nauczał: „Maryja wie, że poczęła Go i wydała na świat, «nie znając męża», za sprawą Ducha Świętego, mocą Najwyższego, która osłoniła Ją (por. Łk 1,35)” (RM 17). Dzięki tej szczególnej relacji mogła w ciągu całego swojego życia w pełnym posłuszeństwie i zaufaniu realizować wolę Bożą. Zachwyt nad realizacją woli Bożej pod krzyżem św. Jan Paweł II wyraził w następujący sposób: „(...) jak potężne jest działanie łaski w Jej duszy, jak przenikliwy wpływ Ducha Świętego, Jego światła i mocy!” (RM 18).

Napełnienie Maryi Duchem Świętym wpływało na Jej modlitwę. „Duch Święty, którego namaszczenie przenika całą naszą istotę, jest wewnętrznym Nauczycielem modlitwy chrześcijańskiej. On jest twórcą żywej tradycji modlitwy. Oczywiście, jest tyle dróg w modlitwie, co modlących się, ale ten sam Duch działa we wszystkich i ze wszystkimi” (KKK 2672). Stąd modlitwa Matki Najświętszej musiała być w sposób szczególnie inspirowana przez trzecią Osobę Trójcy Świętej ze względu na wyjątkowe zjednoczenie z Nią. Przejawia się to w sposób szczególny w modlitwie *Magnificat*, kiedy Maryja wychwala Boga, zwracając uwagę na Jego działanie w historii narodu wybranego i Jej własnym życiu, oraz modlitwie w Wieczerniku wraz z uczniami oczekującymi na zesłanie Ducha Świętego. Modlitwy Matki Bożej przyczyniły się do wyproszenia Ducha Świętego i Jego darów dla Kościoła.

Maryja inspirowana przez Ducha Świętego potrafiła rozważać w swoim sercu wydarzenia, które miały miejsce w historii zbawienia, a przede wszystkim te, do których sama została powołana. Dzięki Parakletowi rozwinęła się w Niej postawa medytacji i kontemplacji Bożych tajemnic. Zapewne Maryja praktykowała taką postawę od najmłodszych lat swojego życia, aż po wniebowzięcie. Natomiast teraz jako w pełni zjednoczona z Chrystusem w niebie praktykuje ją w sposób doskonały.

II. Maryja o czystym sercu

Prawda o Niepokalanym Poczęciu Maryi wskazuje na Jej bezgrzeszność. Natomiast prawda o wiecznym dziewictwie Maryi przypomina, że Serce Maryi ze względu na heroiczną miłość do Boga było bezgranicznie Jemu poświęcone. Te dwie prawdy w sposób szczególny podkreślają, że Jej Serce było nieskazitelnie czyste. W pierwszej zatem kolejności słowa Chrystusa z Kazania na górze: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (Mt 5,8)” odnoszą się do Matki Zbawiciela. Czystość serca jest bowiem zagadnieniem o wiele szerszym niż jedynie porządek w sferze płciowej i dotyczy całego ludzkiego życia. Maryja w żaden sposób nie splamiła się jakąkolwiek nieczystością. Nie dopuściła się żadnej myśli, słowa, uczynku czy zaniedbania, które nie byłoby przejrzyście czyste w oczach Bożych.

Wspomniane słowa Chrystusa z Góry Błogosławieństw odnoszą się w sposób szczególny do Maryi również dlatego, że dzięki swojemu czystemu

życiu na ziemi została nagrodzona wyjątkowym przywilejem, jakim było wniebowzięcie i ukoronowanie na Królową nieba i ziemi. Chrystus spełnił swoją obietnicę, gdyż Ta, która miała czyste serce, ogląda teraz Boga twarzą w twarz. Jednak na nagrodę, jaką jest oglądanie Boga, osoba o czystym sercu nie musi czekać aż do przejścia na drugą stronę życia. Ten, kto przy pomocy łaski Bożej kształtuje w sobie czyste serce, staje się jednocześnie zdolnym do kontemplacji, a więc do dostrzegania Bożego działania i Bożej obecności już tutaj na ziemi. W ciągu całego swojego ziemskiego życia Maryja adorowała Boga, którym był Jej Syn, Jezus Chrystus.

Innymi słowy, człowiek o czystym sercu ma pogląd na rzeczywistość w sposób podobny do spojrzenia Bożego. Jego rozumienie świata wraz z coraz intensywniejszą formacją w dziedzinie czystości sprawia, że na rzeczywistość patrzy coraz bardziej po Bożemu. Interpretacja wydarzeń dokonuje się przez pryzmat dobra duchowego i realizacji woli Bożej, a nie tylko swoich zachcianek. Taki człowiek niejako potrafi adorować Boga również w trudnych wydarzeniach codzienności. Tego typu postawa była widoczna w całym życiu Maryi, która przyjęła do swego łona Słowo, rozważała w swym sercu różne wydarzenia z życia swojego Syna, a przede wszystkim te spod krzyża. Obecność Matki Zbawiciela na Golgocie była adoracją Boga, który dokonuje dzieła odkupienia. Dzięki swojemu nieskazitelnemu spojrzeniu na rzeczywistość Maryja potrafiła dostrzegać wolę Bożą, chociaż Jej serce w danym momencie „przeszywał miecz boleści”.

III. W modlitewnej „szkole Maryi”

Maryja została nam dana przez Chrystusa jako Matka Kościoła, realizowała swoją misję na ziemi i realizuje ją teraz ciesząc się chwałą nieba. Benedykt XVI podczas jednej z audiencji generalnych zauważył: „Oddawanie czci Matce Bożej w Kościele znaczy również, że uczymy się od Niej, jak być wspólnotą, która się modli: jest to jeden z istotnych aspektów pierwszego opisu wspólnoty chrześcijańskiej, zawartego w *Dziejach Apostolskich* (por. Dz 2,42)”¹.

Wieczernik zatem stał się wyjątkową szkołą modlitwy dla Apostołów. To tam Matka Najświętsza przełęczonych uczniów Chrystusa uczyła postawy oczekiwania, ufności i adoracji. Jej obecność w Wieczerniku

¹ Benedykt XVI, *Bez Maryi nie ma Kościoła. Audiencja generalna*, 14 III 2012.

pomagała uczniom zgromadzić się jako wspólnota i razem modlić się do Pana. Przepęlniona łaską Pana promieniowała w taki sposób, że osoby widzące Ją musiały stawiać sobie pytanie o Jej relację z Bogiem. Osoba, która swoim przykładem daje świadectwo głębokiej modlitwy, musi jednocześnie intrygować innych. Zauważenie osoby, która zanurzona jest w modlitwie, wzbudza pragnienie bycia podobnym do niej.

Chociaż łaskę fizycznego spotkania z Maryją na ziemi mieli ludzie żyjący 2000 lat temu, to nie oznacza, że Ona i dla nas nie może być nauczycielką modlitwy. Przez refleksję nad tekstami biblijnymi mówiącymi o Jej modlitwie możemy niejako zrobić sobie rachunek sumienia z naszej modlitwy. Na ile potrafimy pozwolić prowadzić się Duchowi Świętemu podczas modlitwy? Czy potrafimy łączyć postawę adoracji z postawą uwielbienia? Czy potrafimy dostrzec działanie Boga również w trudnych momentach życia? Warto też zauważyć, że naszym bogactwem są teksty Ojców Kościoła, świadectwa drogi duchowej świętych czy nauczanie papieży, które przypominają nam o Maryi jako mistrzyni modlitwy.

IV. Eucharystia w duchu Maryi

Maryja była obecna pod krzyżem Chrystusa na Golgocie i jest również obecna, gdy ta ofiara krzyża urzeczywistnia się podczas każdej Mszy św. Jako Matka Kościoła jest obecna w jego publicznym kulcie i to Ona uczy nas właściwego przeżywania bezkrwawej ofiary Chrystusa. Zwrócił uwagę na to św. Jan Paweł II w encyklice poświęconej Eucharystii: „Wejdźmy, umiłowani bracia i siostry, do szkoły świętych, wielkich mistrzów prawdziwej pobożności eucharystycznej. W ich świadectwie teologia Eucharystii nabiera całego blasku przeżycia, «zaraża» nas i niejako «rozgrzewa». Posłuchajmy przede wszystkim Najświętszej Dziewicy Maryi, w której tajemnica Eucharystii jawi się bardziej niż w kimkolwiek innym jako tajemnica światła. Patrząc na Nią, poznajemy przemieniającą moc, jaką posiada Eucharystia. W Niej dostrzegamy świat odnowiony w miłości. Kontemplując Ją wziętą do Nieba z duszą i ciałem, dostrzegamy skrawek «nowych niebios» i «nowej ziemi»” (EdE 62).

Maryja, podobnie jak pod krzyżem adorowała umierającego Syna, tak teraz adoruje Go, gdy Jego ofiara urzeczywistnia się w sakramentalnych znakach. Matka Najświętsza adorowała również Ciało zmartwychwstałego Syna, a teraz adoruje razem z nami obecnego Chrystusa pod postacią

chleba. Adoracja Chrystusa, która ma miejsce podczas każdej Eucharystii, nie może kończyć się wraz kapłańskim błogosławieństwem. Przyjmąwszy Ciało Pańskie w Komunii św., zachęceni jesteśmy do adorowania Chrystusa, który sam dał nam siebie. W pewien sposób stajemy się wtedy podobni do Maryi, która w swoim łonie nosiła Zbawiciela przez dziewięć miesięcy. Obecność Chrystusa w naszym ciele po przyjęciu Go w Komunii św., winna nas motywować do ciągłej adoracji, do uświadamiania sobie obecności Tego, którego mamy w sercu.

Msza św. jako uobecnienie ofiary Chrystusa ma w sobie element uwielbienia. Nasz Zbawiciel przez złożenie siebie na ołtarzu krzyża złożył Ojcu doskonałą ofiarę uwielbienia. W takim też duchu my winniśmy przeżywać każdą Mszę św. Wszystko to, za co chcemy uwielbić Pana, możemy przynieść na eucharystyczny ołtarz. Takiej postawy również możemy uczyć się od Maryi, na co wskazał św. Jan Paweł II w ostatniej ze swoich encyklik: „W Eucharystii Kościół łączy się w pełni z Chrystusem i z Jego ofiarą, utożsamiając się z duchem Maryi. Jest to prawda, którą można zgłębić odczytując ponownie *Magnificat* w perspektywie eucharystycznej. Eucharystia jest bowiem, podobnie jak hymn Maryi, przede wszystkim uwielbieniem i dziękczynieniem. Kiedy Maryja wznosi okrzyk: «Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim», nosi już w łonie Jezusa. Wielbi Ojca «przez» Jezusa, lecz wielbi Go także «w» Jezusie i «z» Jezusem” (EdE 58). Duch uwielbienia Maryi winien zatem udzielać się również Jej duchowym dzieciom biorącym udział w bezkrwawej ofierze Chrystusa, a także przenikać naszą codzienność. Postawa wychwalania Pana powinna przenosić się również na nasze indywidualne modlitwy i na całe życie.

V. Różaniec z Maryją

„Różaniec Najświętszej Maryi Panny, który pod tchnieniem Ducha Bożego rozwinął się stopniowo w drugim tysiącleciu, to modlitwa umiłowana przez licznych świętych, a Urząd Nauczycielski Kościoła często do niej zachęca. W swej prostocie i głębi pozostaje ona również w obecnym, trzecim tysiącleciu, które dopiero co się zaczęło, modlitwą o wielkim znaczeniu przynoszącą owoce świętości” (RVM 1). Powyższe słowa zaczerpnięte z nauczania Jana Pawła II sugerują, że ta forma pobożności maryjnej jest dla nas niezbędna w drodze do świętości. Warto również wspomnieć, że Maryja wielokrotnie w objawieniach zatwierdzonych

przez Kościół zachęcała czy wręcz prosiła o różaniec, zapewniając o owocach tej modlitwy.

Chociaż modlitwa różańcowa nie jest modlitwą liturgiczną, to w tradycji duchowej Kościoła zajmuje wyjątkowe miejsce, gdyż jest modlitwą na wskroś biblijną. Modlitwy „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, jak również rozważane tajemnice mają źródło w słowie Bożym. Zwracał na to uwagę papież Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus*, pisząc: „Z Ewangelii bowiem wydobywają się wypowiedzane w nim [różańcu – M. G.] tajemnice i główne formuły; prócz tego, przez wspomnienie radosnego pozdrowienia anioła i religijnego przyzwolenia Maryi, czerpie się z Ewangelii sposób, w jaki wierni mają pobożnie odmawiać różaniec. Wreszcie, przez odpowiednio powtarzane pozdrowienie anioła wspomina się jedną z głównych tajemnic Ewangelii, mianowicie wcielenie Słowa, rozważaną w tej szczególnej i ważnej chwili, w której anioł przyniósł wiadomość Maryi. Różaniec jest więc modlitwą ewangeliczną, którą to nazwę – w naszym czasie bardziej niż w czasie minionym – nadają mu duszpasterze i uczeni” (MC 44).

Rozważając tajemnice radosne, bolesne, chwalebne czy też zaproponowane przez Jana Pawła II tajemnice światła, przenosimy się myślami w świat Chrystusa i Maryi. Zachęcając do modlitwy różańcowej, Kościół zachęca nas do kontemplacji głównych wydarzeń z historii zbawienia. We wspomnianym już dokumencie papież św. Paweł VI podkreślał, że niebezpieczeństwem w modlitwie różańcowej jest ograniczenie jej jedynie do bezmyślnego odmawiania formuł bez podjęcia kontemplacji wydarzeń zbawczych. „Różaniec należy do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej” (RVM 5).

Podejmując we właściwy sposób modlitwę różańcową, stajemy się podobni do Maryi, która w ciągu całego życia rozważała i adorowała tajemnice swojego Syna. Matka Najświętsza, zachęcając nas w różnych objawieniach do modlitwy różańcowej, zapraszała nas, abyśmy razem z Nią adorowali Jej Syna zarówno w tajemnicach radosnych i chwalebnych, jak i w tajemnicach bolesnych. Zatem zachęta Maryi do odmawiania różańca jest nie tylko zachętą do posługiwania się pewną formułą modlitewną, ale również zaproszeniem do Jej szkoły adoracji, w której uczy nas wpatrywania się w Chrystusa.

Tajemnice różańcowe ukazują różne sytuacje, zarówno łatwe, jak i trudne, z którymi przyszło się zmierzyć Maryi. Podobnie jest w życiu każdego z nas. Każdy człowiek ma swoje tajemnice radosne i chwalebne, ale również tajemnice bolesne. Spojrzenie oczyma wiary na wydarze-

nia z życia Chrystusa zmieniać będzie również nasze podejście do różnych sytuacji życia. Zarówno w tym, co jest przyjemne, jak i w tym, co jest ciężkie do przeżycia, z biegiem czasu zaczniemy dostrzegać działanie Boga. Adoracja Chrystusa i Maryi w różnych momentach ziemskiego życia nauczy nas adorowania Boga obecnego w naszym życiu.

VI. Inspiracje do dyskusji i refleksji

Powyższe rozważania skłaniają do podjęcia konkretnych działań, które mogą pomóc w kształtowaniu w sobie postawy adoracji na wzór Maryi. Zastanówmy się zatem, co możemy zrobić, aby ukształtować w sobie taką postawę.

1. Refleksja nad relacją z Duchem Świętym. Maryja była napełniona Duchem Świętym od momentu Niepokalanego Poczęcia. Każdy ochrzczony i bierzmowany również otrzymał Ducha Świętego. Zastanawiamy się, jak rozwijamy tę relację z Duchem Pocieszycielem. Zwracamy się jak najczęściej do Niego z prośbą o światło.
2. Praktykowanie cnoty czystości. Maryja jest dla nas wzorem czystości. Nasze serca ze względu na różnego rodzaju grzechy nie są tak czyste, jak Jej serce. Dlatego też konieczna jest praca nad czystością serca. Chrystus uczy nas, że nieczystym czyni człowieka to, co wychodzi z Jego wnętrza. Zastanówmy się zatem, jakie są nasze myśli. To w myślach mają swe źródło zarówno grzechy, jak i dobre uczynki.
3. Refleksja nad przeżywaniem liturgii. Maryja podczas ofiary Chrystusa na Golgocie, jak i podczas urzeczywistniania się tej ofiary na ołtarzach świata adoruje Chrystusa. Zastanówmy się zatem, czy my jesteśmy podobni w tym aspekcie do Niej. Czy przygotowujemy się do Mszy św., aby przeżywać ją jak najlepiej? Czy odprawiamy dziękczynienie?
4. Refleksja nad modlitwą różańcową. Do różańca wielokrotnie zachęcał Kościół w swoich dokumentach oraz Maryja w prywatnych objawieniach. Zastanówmy się zatem, czy znajdujemy czas na tę modlitwę. A jeżeli tak, to czy nie można modlić się więcej lub lepiej.

Życie sakramentalne jako źródło misyjnej siły

Ks. Janusz Lekan

W jakim celu Pan Jezus ustanowił Kościół i powierzył mu ustanowione przez siebie sakramenty święte?

Zechciał w ten sposób umożliwić dostęp do swojego dzieła zbawienia ludziom wszystkich narodów i epok. W nich Chrystus, przez posługę szafarzy, sam wykonuje swoją kapłańską misję, wszczepiając w siebie ludzi jako członki swojego Mistycznego Ciała i obdarzając ich owocami dokonanego przez siebie odkupienia. W ten sposób przez sakramenty buduje On swój Kościół.

W ten sposób sam pragnie towarzyszyć człowiekowi na całej drodze jego zbawienia. „Sakramenty (...) obejmują wszystkie etapy i wszystkie ważne momenty życia chrześcijanina: sprawiają narodzenie i rozwój chrześcijańskiego życia wiary, uzdrowienie i dar posłania” (KKK 1210).

Jaka rolę pełni Maryja w realizacji Bożego zbawienia przez nasze życie sakramentalne?

Jej udział jest dwójaki. Pierwszy, to etap przygotowania, czyli to wszystko, co jest związane z Jej boskim macierzyństwem: zrodziła, wychowała Jezusa i towarzyszyła Mu w Jego ziemskim życiu. Drugi związany jest z Jej duchowym macierzyństwem, a więc misją, jaką otrzymała od swojego Syna na Kalwarii: towarzyszyć uczniom Jezusa i swoją macierzyńską troską ich wspierać.

I. Maryja Nauczycielką współpracy z Duchem Świętym

Wzrastanie życia łaski dokonuje się dzięki działaniu Ducha Świętego, który działa w nas w sposób wolny. Konieczna jest jednak współpraca ze strony człowieka. Chrześcijanin winien odpowiadać wysiłkiem ascetycznym na działanie Ducha, który przemienia go w Chrystusa. Jest to walka duchowa, walka ascetyczna. Jedną z cech życia duchowego jest wzrasta-

jące posłuszeństwo Duchowi Świętemu. Chrześcijanin „postępuje według Ducha” (Ga 5,16) i „pozwała się prowadzić Duchowi” (Ga 5,18). To posłuszeństwo, które jest miłosnym i ufnym oddaniem się planom Bożym, jest najbardziej podstawowym działaniem życia duchowego. Nadaje mu charakterystyczną spontaniczność.

Maryja współpracowała z Duchem Świętym w sposób heroiczny: od *fiat* zwiastowania (Łk 1,38), przez zachowywanie w swym sercu słów i wydarzeń Jezusa i medytowanie nam nimi (Łk 2,19.51), po ciemną noc krzyża i oczekiwanie na Pięćdziesiątnicę (Dz 1,14). W całym Jej życiu uwidacznia się posłuszeństwo wiary, które nie tylko polega na odkrywaniu Bożych dróg i sposobów działania, ale również na pełnej współpracy na miarę serca. A Jej serce było przepełnione łaską, więc Jej współdziałanie było i jest bardzo owocne. Również dla nas.

II. Eucharystia – Maryja

Jaka jest obecność i wzorczość Maryi w tajemnicy Eucharystii?

Papież Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* napisał: „Jeśli chcemy ponownie odkryć ścisłą więź, jaka istnieje między Kościołem i Eucharystią, w całym jej bogactwie, nie możemy zapomnieć o Maryi, Matce i Wzorze Kościoła. W liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae*, uznając Najświętszą Dziewicę za Mistrzynię w kontemplowaniu oblicza Chrystusa, włączyłem do tajemnic światła również ustanowienie Eucharystii. Maryja bowiem może nas prowadzić ku temu Najświętszemu Sakramentowi, ponieważ jest z nim głęboko związana” (nr 53).

Choć opis Ostatniej Wieczerzy milczy o obecności tam Maryi, to jednak Dzieje Apostolskie, które przedstawiają życie pierwotnego Kościoła, potwierdzają, iż była Ona obecna w pierwszej wspólnotie zgromadzonej po wniebowstąpieniu w oczekiwaniu Pięćdziesiątnicy. Tej obecności nie mogło oczywiście brakować podczas sprawowania Eucharystii wśród wiernych pierwszego pokolenia chrześcijan, z gorliwością trwających „w łamaniu chleba”. „Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, spożywali posiłek w radości i prostocie serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie” (Dz 2,46-47).

Także my, ilekroć uczestniczymy we Mszy św., uświadamiamy sobie obecność Matki Najświętszej w sprawowanej liturgii. Już na początku Eucharystii w akcie pokuty wypowiadamy słowa: „Przeto błagam Naj-

świętszą Maryję, zawsze Dziewicę, wszystkich aniołów i świętych, i was, bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego”. A w Pierwszej modlitwie eucharystycznej kapłan wypowiada słowa: „Zjednoczeni z całym Kościołem, ze czcią wspominamy najpierw pełną chwały Maryję, zawsze Dziewicę, Matkę Boga i naszego Pana, Jezusa Chrystusa...”.

Warto przytoczyć tu słowa Prymasa Wyszyńskiego: „My, kapłani, patrzymy na Ciebie jako na pierwszą Towarzyszkę Krwawej Mszy na krzyżu. Kościół Boży każe nam pamiętać, że Ty i dziś towarzyszysz każdej Mszy świętej. Stoisz przy każdym słudze ołtarza, przy każdym kapłanie. Jak blisko każdego z nas musi być Maryja, aby przez nasze kapłańskie ręce i posługiwanie, mocą naszego kapłaństwa, rodzić dalej w Eucharystii i w duszach tego samego Chrystusa, którego raz zrodziła w stajni betlejemskiej! Chrystus Eucharystyczny na ołtarzach świątyń i Wielki Chrystus Mistyczny jest zawsze i wciąż Synem Maryi!”¹.

Maryja wyraziła swą wiarę „eucharystyczną”, zanim jeszcze Eucharystia została ustanowiona. Papież św. Jan Paweł II napisał: „Jednak poza Jej uczestnictwem w Uczcie eucharystycznej, związek Maryi z Eucharystią można pośrednio określić wychodząc od Jej wewnętrznej postawy. Maryja jest «Niewiastą Eucharystii» w całym swoim życiu. Kościół, patrząc na Maryję jako na swój wzór, jest wezwany do Jej naśladowania także w odniesieniu do Najświętszej Tajemnicy” (EdE 53).

Najpierw trzeba naśladować Maryję w wydarzeniach Jej życia. W zwiastowaniu poczęła Syna Bożego w fizycznej prawdzie ciała i krwi, a przecież to samo dzieje się w sposób sakramentalny w życiu każdego wierzącego, który przyjmuje w Komunii św. pod postacią chleba i wina prawdziwe Ciało i Krew Pańską. Ona powiedziała „tak” Bogu i my przed przyjęciem Komunii św. mówimy „Amen”, czyli „tak”, na przyjęcie z wiarą Chrystusa ukrytego pod osłoną chleba.

Medytując tajemnicę nawiedzenia św. Elżbiety, widzimy, że Maryja jest pierwszym w historii „tabernakulum”, w którym Syn Boży pozwala się adorować św. Elżbiecie. Dalej – Maryja nie tylko pod krzyżem, ale przez całe swoje życie realizowała wymiar ofiarny Eucharystii. „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane” – jest tym samym ciałem, które Maryja poczęła w swoim łonie. Wreszcie można powiedzieć, że tak jak

¹ Cyt. za: W. Bącał, *Maryja a Eucharystia*, „Niedziela” (wydanie zamojsko-lubaczowskie), (2005), nr 38.

pod krzyżem była obecna, tak jest obecna w każdej z naszych celebracji eucharystycznych.

Jakie jeszcze postawy Maryi mogą nam pomóc lepiej przeżywać Mszę św.?

Święty papież wskazuje, iż Eucharystia jest tajemnicą wiary: „Jeśli Eucharystia jest tajemnicą wiary, która przewyższa nasz intelekt, a przez to zmusza nas do jak najpełniejszej uległości Słowu Bożemu, to nikt tak jak Maryja nie może być wsparciem i przewodnikiem w takiej postawie” (EdE 54). Dziewica z Nazaretu jest uważną i doskonałą Słuchaczką Bożego słowa. Ono stanowi pierwszy stół, jaki zostaje nam zastawiony podczas Mszy św. Warta naśladowania jest Jej postawa z Kany Galilejskiej i wypowiedziane wtedy polecenie (prośba): „Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie” (J 2,5). Uczy nas, iż słowo, którym karmimy się na Eucharystii, winno być przyjmowane nie tylko w posłuszeństwie wiary, ale również wcielane w konkret chrześcijańskiego życia.

Kiedy zaś przyjmujemy Komunię św., to w modlitwie dziękczynnej po jej przyjęciu Maryja uczy nas, jak adorować Chrystusa tak, jak Ona to czyniła w scenie narodzenia. „Czy zatem Maryja kontemplująca oblicze Chrystusa dopiero co narodzonego i tuląca Go w ramionach nie jest dla nas niedoścignionym wzorem miłości i natchnienia podczas każdej naszej Komunii eucharystycznej?” (EdE 55)

Msza św. nie kończy się wraz z ostatnią modlitwą. Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina nam, że „liturgia, w której dokonuje się misterium zbawienia, kończy się posłaniem wiernych (*missio*), aby pełnili wolę Bożą w swoim codziennym życiu” (KKK 1332). Jesteśmy zatem posłani, aby żyć Eucharystią w codzienności. Misyjne zadanie polega właśnie na tym. Doświadczwszy i przyjąwszy ofiarną miłość Chrystusa, uobecniającą się w każdej Mszy św., mamy nią przeniknąć nasze życie. Maryja jest dla nas Nauczycielką ofiarnej miłości.

Nie bez powodu Kościół patrzy na Maryję, pragnąc uczyć się od Niej takiej miłości ofiarnej. Albowiem – jak naucza św. Jan Paweł II – „przez całe swoje życie u boku Chrystusa, nie tylko na Kalwarii, Maryja realizowała wymiar ofiarny Eucharystii. (...) Przygotowując się dzień po dniu do wydarzenia Kalwarii, Maryja przeżywa jakby «antycypowaną Eucharystię», można by powiedzieć «komunię duchową» pragnienia i ofiary, która będzie miała swoje wypełnienie w zjednoczeniu z Synem w męce, a potem – w okresie popaschalnym – wyrazi się w Jej uczestnictwie w sprawowanej przez Apostołów celebracji eucharystycznej – «pamiętce» męki” (EdE 56).

Dlatego Maryja staje się dla całego Kościoła i każdego chrześcijanina doskonałym wzorem uczestnictwa w ofierze i jej przedłużenia przez styl życia miłości ofiarniczej. Ona bowiem, ofiarując Jezusa w świątyni, a przede wszystkim czyniąc dar z samej siebie na Kalwarii, jednoczy się jako Matka z cierpieniami Syna. „Tak więc i w życiu codziennym, i w celebracji Eucharystii Maryja – «Dziewica ofiarująca» zachęca chrześcijan, aby «składali duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa» (por. 1 P 2,5)”².

Miłość ofiarna, do której dysponuje nas Eucharystia, uzdalnia do postawy miłosierdzia. Maryja w sposób wyjątkowy odkupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego ofiarą serca. Miłosierdzie jest bezwzględną wiernością Boga w swojej miłości. To miłość, która najkonkretniej potwierdza się w stosunku do tych, którzy cierpią, są ubodzy, pozbawieni wolności, dla uciśnionych i grzeszników. Owa „miłosierna” miłość nie przestaje w Maryi i przez Nią nadal się objawiać w dziejach Kościoła i całej ludzkości. Ma ono szczególny wymiar macierzyński, gdyż – jak zauważa Jan Paweł II – „opiera się w Bogurodzicy o szczególną podatność macierzyńskiego serca, o szczególną wrażliwość, o szczególną zdolność docierania do wszystkich, którzy tę właśnie miłosierną miłość najłatwiej przyjmują ze strony Matki. Jest to jedna z wielkich i życiodajnych tajemnic chrześcijaństwa, najściślej związana z tajemnicą wcielenia” (DiM 9).

Tę eucharystyczną postawę miłosierdzia realizujemy w codziennym życiu. Katechizm wskazuje, iż „Eucharystia zobowiązuje do pomocy ubogim. By przyjmować w prawdzie Ciało i Krew Chrystusa za nas wydane, musimy rozpoznawać Chrystusa w najuboższych, Jego braciach” (KKK 1397). Ta posługa miłosierdzia nie może się ograniczyć tylko do braci w wierze, lecz ma zakres nieograniczony. Stąd św. Jan Paweł II przypomina: „Uczestnicząc w Eucharystii, wszyscy jesteśmy wezwani do odkrywania, przez ten Sakrament, głębokiego sensu naszego działania w świecie na rzecz rozwoju i pokoju; do czerpania zeń energii, ażeby wielkodusznie coraz pełniej oddawać się sprawie na wzór Chrystusa, który w tym Sakramencie «życie swoje oddaje za przyjaciół swoich» (J 15,13). Nasze osobiste zaangażowanie zjednoczone z ofiarą Chrystusa nie będzie daremne, lecz – jak Jego ofiara – z pewnością przyniesie owoce” (SRS 48).

² Jan Paweł II, *Katechezy maryjne*, nr 62.

III. Inne sakramenty

III.1. Chrzest

Chrystus przekazał swoim uczniom nakaz, aby szli i nauczali wszystkie narody (por. Mt 28,19), zaś wzbudzona w ten sposób w ludzkich sercach wiara ma prowadzić do przyjęcia chrztu w imię Trójcy Przenajświętszej. Chrzest jest włączeniem w Chrystusa i oznacza początek procesu ukie-runkowania ku Niemu całego swojego istnienia. Maryja, Matka Jezusa, zgodnie z Jego decyzją, od początku staje obok nas na tej drodze. Jej życie i postawa stanowią dla wiernych wzór przyjęcia łaski Bożej oraz pełnego zjednoczenia z Chrystusem.

Fiat Maryi podczas zwiastowania jest dla nas wzorem całkowitego oddania się woli Bożej. Jej bezwarunkowe „tak” jest przykładem dla każdego wierzącego, jak odpowiedzieć na Boże wezwanie. W sakramencie chrztu każdy z nas zostaje wezwany do podobnego zawierzenia i otwarcia się na działanie łaski. Maryja jest nie tylko Matką Jezusa, ale i Matką Kościoła, prowadząc nas ku głębszemu zrozumieniu i przeżywaniu sakramentu chrztu. Jej życie, pełne modlitwy, pokory i posłuszeństwa Bogu, jest drogowskazem i inspiracją dla nas do pełnego oddania się Bogu i kro-czenia drogą wiary.

III.2. Bierzmowanie

Katechizm przypomina, iż przyjęcie sakramentu bierzmowania „jest konieczne jako dopełnienie łaski chrztu” (KKK 1285). Chrześcijanin otrzymuje pieczęć Ducha Świętego dla skuteczniejszej realizacji misji bycia świadkiem Jezusa, szerzenia wiary i jej obrony słowem i czynem.

W ten sposób wierzący otrzymuje moc, aby mógł realizować misję zawartą w sakramencie bierzmowania. Na tym ma polegać dojrzałe chrześcijaństwo. Maryja uczy nas w kontekście tego sakramentu dwóch rzeczy. Pierwsza – to Jej współpraca z Duchem Świętym: uważna na natchnienia i posłuszna Jego głosowi. Druga – to odważne świadectwo wiary, które jest jednym z elementów misyjnego zapału chrześcijanina.

Współpraca z Duchem Świętym rozpoczyna się od momentu zwiastowania. Jego tajemniczemu działaniu zawdzięczała swoje macierzyństwo, przez które Zbawiciel przyszedł na świat. Pełnią darów Ducha i doświadczeniem współpracy z Jego łaską dzieli się z apostołami i uczniami zgro-

madzonymi na modlitwie w Wieczerniku. Razem z nimi wyprasza dar Pocieszyciela. Do Jej wstawienictwa uciekamy się i my, gdy prosimy o dary Ducha Świętego i umiejętność owocnej współpracy z Nim dla naszego uświęcenia.

Maryja jest także dla nas wzorem wiary, która działa przez życie. Elżbieta właściwie odczytuje pomoc ze strony Maryi, widząc w tym wyraz Jej postawy wiary wrażliwej i konsekwentnej: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1,45). W scenie zwiastowania uczy nas, iż wiara jest ufnym przyzwoleniem na działanie Pana Boga w życiu według Jego zbawczych zamiarów. Kana Galilejska to kolejny przykład wiary Maryi wrażliwej na potrzeby drugiego człowieka. Maryja już w tym momencie jest wcieleniem postawy, którą Jezus wskaże jako godną pochwały wierzącym wszystkich czasów: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29).

III.3. Namaszczenie chorych i pokuta

Jezus Chrystus jest lekarzem naszych dusz i ciał, dlatego postanowił, „by Kościół mocą Ducha Świętego kontynuował Jego dzieło uzdrawiania i zbawiania, które obejmuje także jego własne członki. Jest to celem dwóch sakramentów uzdrowienia: sakramentu pokuty i namaszczenia chorych” (KKK 1421).

Oba sakramenty widziane są w perspektywie wiecznego powołania człowieka. Mogą się odznaczać szczególną skutecznością w procesie nawrócenia, prowadzącego na drogi radykalnego zwrócenia się ku Bogu i zjednoczenia z Panem umarłym i zmartwychwstałym. Gdy życie osiąga swój kres, oba sakramenty wraz z Eucharystią jako Wiatykiem „są «sakramentami, które przygotowują do Ojczyzny», lub sakramentami, które stanowią zakończenie ziemskiej pielgrzymki” (KKK 1525).

Maryja, Ucieczka grzeszników, w wielu objawieniach uznanych przez Kościół wskazuje na konieczność pokuty. Przypomniał o tym św. Jan Paweł II w Lourdes, mówiąc: „Przy skale w Massabielle Najświętsza Panna wyszła na spotkanie Bernadecie, ukazując się jako Ta, która jest pełna łaski Bożej, i prosiła, by czynić pokutę i się modlić” (15 VIII 2004). Podobne wezwanie kieruje do nas Maryja z La Salette i Fatimy. Ona, mówiąc o ważności pokuty, zachęca do podejmowania dobrowolnych ofiar w celu wynagradzania za grzechy jako drogi własnego uświęcenia oraz nawracania się grzeszników.

Maryja, Uzdrawienie chorych, towarzyszy nam w chwilach trudnych doświadczeń choroby, która często staje się próbą wiary, doświadczeniem niepokoju czy samotności. Sanktuaria maryjne są miejscem wielu uzdrowień duszy i ciała, co jest dowodem mocy Jej maczynego wstawiennictwa. Uroczyste sprawowanie sakramentu namaszczenia chorych ma miejsce w czasie Mszy św. 11 lutego – we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, a zarazem w Światowy Dzień Chorego.

III.4. Małżeństwo i kapłaństwo

Oba sakramenty są drogami uświęcenia w różnych stanach życia. Małżeństwo i rodzina to domowy Kościół, który realizuje swoją misję dzięki Eucharystii i innym sakramentom udzielanym przez ważnie wyświęconych kapłanów.

Maryja, Matka pięknej miłości, na różny sposób obecna jest na drogach życia małżeńskiego i rodzinnego. Swoim wstawiennictwem towarzyszy i jest wzorem procesu wychowania dzieci. Od Maryi pochodzi bowiem w całości nie tylko człowieczeństwo Jezusa, ale także Jego całkowicie ludzkie wychowanie. Było ono procesem angażującym całe Jej życie: trud codziennej pracy, zaangażowanie w Jego ochronę, ubóstwo i prostota, jednym słowem – maczyne oddanie. Cały ten proces wychowania musi być odczytany jako konkretny etap realizowania się dzieła odkupienia, w którym Maryja posiada swoją aktywną rolę.

Maryja, Matka kapłanów, jest obecna w posłudze i życiu kapłanów jako Matka Chrystusa, Najwyższego i Jedyne Kapłana. Kościół w Polsce miał dwóch wielkich kapłanów, którzy dawali świadectwo swej synowskiej relacji z Matką Bożą: Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyłę. Sobór Watykański II wzywa kapłanów, by z synowską czcią kochali Maryję jako „Matkę Najwyższego i Wiecznego Kapłana oraz Królową Apostołów, jak również podporę swego posługiwania” (PO 18). Skoro Maryja jest Matką Jezusa, jedynego Kapłana, z którego kapłaństwo hierarchiczne czerpie moc i skuteczność, to tym samym jest Matką wszystkich kapłanów. Benedykt XVI cytuje w swej katechezie św. Jana Marię Vianney’a, który powtarzał: „Jezus Chrystus, dawszy nam wszystko, co mógł nam dać, pragnie nas jeszcze uczynić dziedzicami tego, co ma najcenniejsze, to znaczy swojej Najświętszej Matki”³.

³ Benedykt XVI, *Katecheza*, 12 VIII 2009, Castel Gandolfo.

IV. Pytania do refleksji i dyskusji

1. Czy właściwie rozumiem tajemnicę Kościoła tak, aby moje w nim miejsce było wypełnianiem niepowtarzalnego powołania do budowania tej wspólnoty zbawienia?
2. Jak pielęgnuję życie sakramentalne i czy jest ono źródłem mojego zaangażowania w ewangelizacji w rodzinie i świecie?
3. Czy stawiając wyżej różaniec od Mszy św., nie okazuję błędnego rozumienia obecności Maryi w moim życiu?

Życ słowem na wzór Maryi

Ks. Wacław Siwak

Człowiek współczesny żyje w powodzi słów. Ciągłe jesteśmy bombardowani słowem: drukowanym (prasa) i mówionym (radio, telewizja). Każdy z nas wypowiada codziennie tysiące słów. Jedne ważne, inne mniej. Wydaje się, że ludzkie słowo w ostatnich czasach straciło na wartości. Istnieje jednak słowo prawdziwe (2 Sm 7,28), które nic nie straciło na swej aktualności (1 P 1,23-25). Jest to słowo samego Boga skierowane do człowieka i zapisane pod natchnieniem na kartach Pisma Świętego. Jest ono „pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do wychowania w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3,16-17).

Wedle wskazań Jezusa tym słowem mamy żyć na co dzień jak chlebem (Mt 4,4), mamy go słuchać i zachowywać, aby otrzymać miano błogosławionych (Łk 11,28). Ono jest lampą i światłem na ścieżkach ludzkiego życia (Ps 119,105), uczy „mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie” (2 Tm 3,14-15) i pozwala cieszyć się życiem wiecznym (J 5,24). Co robić, aby w naszym życiu tak było w rzeczywistości?

Sztuki słuchania słowa Bożego i życia nim na co dzień trzeba się ciągle uczyć. Doświadczenie pokazuje, że proces uczenia jest skuteczniejszy, jeżeli jest poparty przykładem. Niewątpliwie takim żywym przykładem jest Maryja – „Dziewica słuchająca”, jak nazwał Ją papież Paweł VI w niezapomnianej adhortacji *Marialis cultus* (nr 17). Matka Najświętsza taką rzeczywiście była. Pismo Święte ukazuje nam Ją jako niewiastę słuchającą i rozważającą słowo Boże. Spróbujmy zatem przywołać na pamięć kilka scen biblijnych, aby „podpatrzyć” Matkę Bożą w Jej „szkole formacji biblijnej”. Źródłem naszych przemyśleń niech będzie nauczanie św. Jana Pawła II.

I. Słuchająca Bożego słowa

Opis sceny zwiastowania (Łk 1,26-38) znamy doskonale. Do Maryi przychodzi archanioł Gabriel. Komunikuje Jej o Bożym planie przyjścia na świat Syna Bożego, które dokona się przez Jej macierzyństwo. Maryja nawiązuje dialog z Bożym wysłannikiem, któremu przedstawia trudność dotyczącą pogodzenia Jej dziewiczego stanu z propozycją macierzyństwa. Po otrzymaniu odpowiedzi, że stanie się to mocą Ducha Świętego, wyraża swoje wolne przyzwolenie. Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele dostrzega, iż w wydarzeniu z Nazaretu Bóg pytał Maryję o zgodę na przyjście na świat Zbawiciela: „Ojciec miłosierdzia pragnął, aby wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która została przeznaczona na matkę, aby w ten sposób, podobnie jak kobieta przyczyniła się do śmierci, tak również kobieta przyczyniła się do życia. (...) Tak więc Maryja, córka Adama, zgadzając się na słowo Boże, stała się Matką Jezusa, a przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem, wolna od wszelkiego grzechu całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna (...) wolną wiarą i posłuszeństwem współpracowała w dziele ludzkiego zbawienia” (LG 56).

Tą zgodę popularnie nazywamy *fiat*. Jest to pierwsze słowo biblijnej frazy w języku łacińskim: *fiat mihi secundum verbum Tuum* – „niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1,38). Maryjne „niech mi się stanie...” świadczy o całkowitym Jej posłuszeństwie względem Bożej woli. Św. Łukasz *fiat* Maryi oddaje greckim *genoito*. Tryb wyrażający życzenie, którym posłużył się święty autor, „wyraża nie tylko akceptację, lecz zdecydowane zaangażowanie się w realizację Bożego planu i całkowite utożsamienie się z nim”¹.

Zauważmy również, że przyjęcie Bożego słowa dokonało się w wierze. *Fiat* Maryi było aktem wiary. Ta konstatacja owocuje stwierdzeniem, że Maryja poczyną Słowo przez wiarę. Jej macierzyństwo – zdaniem św. Jana Pawła II – stało się możliwe w wierze, Maryja stała się Matką Emmanuela, ponieważ uwierzyła (RM 28). Ojcowie Kościoła często podkreślają ten aspekt dziewiczego poczęcia Maryi, że „pierwej poczęła duchem niż ciałem: właśnie przez wiarę” (RM 13, przyp. 35). W tym miejscu warto przywołać znamienne świadectwo św. Augustyna: „Anioł zwiastuje, Dziewica słucha, wierzy i poczyną; Chrystus jest przyjęty z wiarą i poczęty dzięki

¹ Jan Paweł II, *Posłuszna Służebnica Pańska* (4 IX 1996), OR 17 (1996), nr 11–12, s. 47.

wierze. Najpierw gości wiara w sercu Dziewicy, a następnie ma miejsce płodność w łonie Matki”².

Maryja, która przyjęła przy zwiastowaniu słowo Boże, temu słowu uwierzyła, była mu posłuszna, nie uczyniła tego jednorazowo. Całe Jej życie charakteryzowało się postawą słuchania i wypełniania Bożego słowa (RM 20). To maryjne słuchanie jest nie tylko w znaczeniu werbalnym jako przyjmowanie treści Bożego przesłania, ale polega na życiu tą treścią na co dzień. Jest Ona „prawdziwym wzorem w tym, jak należy przyjmować i przekładać Słowo Boże na język praktyki”³. Jej odpowiedź w scenie zwiastowania (*fiat*) jest deklaracją gotowości spełnienia w sposób doskonały Bożej woli. Dzięki tej odpowiedzi zasługuje Ona w pełni na pochwałę Jezusa: „błogosławieni (...) ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają” (Łk 11,28). Dzięki posłuszeństwu temu słowu stała się Matką.

Słuchać słowa Bożego i żyć nim – to bardzo ważny wymiar rozumienia macierzyństwa przez samego Jezusa. W innej znanej scenie – odwiedzin krewniaków Jezusa, na czele z Jego Matką – stawia On pytanie: „Któż jest moją matką?” (Mk 3,33; Mt 12,48). Na to pytanie sam udziela odpowiedzi: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21), a w wersji św. Marka i św. Mateusza ten „kto pełni wolę Ojca, ten jest mi (...) matką” (Mk 3,35; Mt 12,50). Jest to echo słów o Maryi, która przyjęła Boże słowo i stała się przez to Matką Wcielnego Słowa.

II. Rozważająca w sercu wielkie sprawy Boże

Jedną z form modlitwy jest medytacja, którą można opisać jako cierpliwe rozważanie, myślenie o czymś w skupieniu, wewnętrzne otwieranie się na jakąś tajemnicę, wytrwałe ćwiczenie się w tym zakresie, zakładające zarazem element powtarzalności, mający na celu doskonalenie się w samej technice oraz coraz bardziej dogłębne docieranie do istoty przedmiotu. Święty biskup Sebastian Pelczar za św. Alfonsem Liguori pouczał w *Rozmyślaniach o życiu kapłańskim*, że „kto się oddaje rozmyślaniu, niełatwo grzeszy, a zgrzeszywszy, natychmiast powstaje; jest bowiem niepo-

² *Kazanie*, 196.

³ Jan Paweł II, *Każde dobro zstępuje od Ojca światła* (29 VIII 1982 – San Marino), OR 3 (1982), nr 9, s. 19.

dobieństwem, aby tenże długo trwał w grzechu, lecz musi albo grzech, albo rozmyślanie porzucić⁴.

Czy Maryja może nas i w powyższym względzie czegoś nauczyć? Okazuje się, że może i to bardzo wiele. Wczytując się w Ewangelię, znajdujemy w niej wzmianki o tym, że „rozważała” Ona słowa pozdrowienia anielskiego (Łk 1,29), „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w sercu” (Łk 2,19) oraz „chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51). Nie mamy wątpliwości, że Maryja była osobą medytującą, rozważającą. Stąd też zapytajmy o istotę i treść rozważań Maryi.

Pierwszą wzmiankę o rozważaniu Maryi znajdujemy w opisie sceny zwiastowania. Reakcją Dziewicy z Nazaretu na objawienie anioła pozdrawiającego Ją imieniem „łaski pełna” oraz nazywającego Ją „błogosławioną między niewiastami” (Łk 1,28) było z jednej strony zmieszanie (może przestach) z powodu niezwykłości wydarzenia, a z drugiej strony podjęcie wysiłku zastanowienia, co miałyby znaczyć słowa do Niej skierowane. Ewangelista Łukasz zanotował, że Maryja „rozważała” (gr. *dielogidzeto* – Łk 1,29). Wyrażenie to oznacza rozważanie, zastanawianie się, myślenie, rozprawianie, rozmawianie ze sobą. Jak zauważa H. Urs von Balthasar, „Maryja nie przenika całkowicie wszystkiego na pierwszy rzut oka, lecz podejmuje niewyczerpany wysiłek, by wszystko, co Ją bardzo przerasta, zrozumieć na tyle, na ile Ją stać”⁵.

W podobnej postawie (rozważającej) widzimy Maryję w opisie nawiedzin pasterzy u żłóbka, którzy opowiadali o tajemnicy Dziecięcia poznanej z objawiania anioła. Wszyscy się dziwili słowom pasterzy. Reakcją Matki Jezusa nie było zdziwienie, lecz zachowywanie i rozważanie w sercu usłyszanych słów i przeżywanych wydarzeń. „Wszystkie te sprawy Maryja zachowywała w pamięci, starała się zrozumieć, ale przede wszystkim przyjmowała z wiarą i rozważała w swym sercu. Udział w tajemnicy nie oznaczał dla Maryi jedynie jej biernego przyjęcia i zachowania, ale skłonił Ją do osobistego wysiłku. Maryja «rozważała», co w greckim oryginale (*symbollein*) znaczy dosłownie «zestawiać», «porównywać»⁶. Starała się „połączyć w całość” (*symbolousa*) i ogarnąć głębszym spojrzeniem wszystkie wydarzenia, których była uprzywilejowanym świadkiem. Za

⁴ J.S. Pelczar, *Rozmyślania o życiu kapłańskim, czyli ascetyka kapłańska*, Poznań 2003, s. 118.

⁵ H. Urs von Balthasar, *Maryja na dziś*, Wrocław 1989, s. 32.

⁶ Jan Paweł II, *Maryja i Jezus* (4 VII 1990 – *Działanie Ducha Świętego w różnych momentach życia Jezusa*), OR 11 (1990), nr 7–8, s. 21.

Janem Pawłem II możemy powiedzieć, że „starła się uchwycić związek między wydarzeniami i słowami, aby jak najlepiej zrozumieć ich sens. Ta medytacja, ta głęboka duchowa refleksja dokonywała się pod wpływem Ducha Świętego. Maryja była pierwszą osobą obdarzoną tym światłem, które pewnego dnia Jej Syn Jezus miał obiecać uczniom: «Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałam» (J 14,26). Duch Święty, który umożliwia wiernym i Kościołowi zrozumienie sensu i wartości słów Chrystusa, działał już w Maryi”⁷.

Maryjne rozważanie i zachowywanie można porównać do układania puzzli. Maryja w swym sercu pod wpływem Ducha Świętego łączyła poszczególne „puzzle” wydarzeń i słów, które z czasem układały się w sensowny i harmonijny obraz.

Ważnym dla nas fragmentem jest również odnalezienia Jezusa w świątyni, kiedy Maryja wraz ze św. Józefem nie rozumieją „tego, co im powiedział” dwunastoletni Syn (Łk 2,50). Nie pojmują oni treści odpowiedzi Jezusa ani sposobu, w jaki reaguje ich Dziecko wobec rodzicielskiego zatroskania. Na pierwszy rzut oka odpowiedź Jezusa sprawia wrażenie odrzucenia. Św. Jan Paweł II tłumaczy, że „poprzez tę postawę Jezus pragnie ujawnić tajemnicze aspekty swej zażyłości z Ojcem, aspekty, które Maryja odgaduje intuicyjnie, nie potrafiąc ich jednak powiązać z aktualnie przeżywanym doświadczeniem. Słowa Łukasza pozwalają nam poznać, jak Maryja przeżywa w głębi swego serca ten naprawdę szczególny epizod: Ona «chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu» (Łk 2,51)”⁸. Maryja „strzegła” (gr. *dieterai*), czyli zachowywała z pieczołowitością, słowa i wydarzenia. Ona wiązała wydarzenia z tajemnicą Syna i „wgłębiała się w nie w kontemplacyjnej ciszy, ofiarując swą współpracę w duchu ponownego *fiat*. W ten sposób tworzy się pierwsze ogniwo w łańcuchu wydarzeń, które pomogą Maryi stopniowo przeżywać naturalną rolę wyznaczoną Jej przez macierzyństwo, by oddać się na służbę misji swego boskiego Syna. (...) Tak więc Maryja, zachowując w swym sercu wydarzenie tak wymowne, wkracza w nowy wymiar swej współpracy w zbawieniu”⁹.

⁷ Tamże.

⁸ Jan Paweł II, *Dwunastoletni Jezus w świątyni* (15 I 1997), OR 18 (1997), nr 3, s. 35.

⁹ Tamże, s. 34–35.

Maryjne zachowywanie i rozważanie odbywają się w duchu wiary. Sprawy związane ze zbawczymi wydarzeniami, zachowując w pamięci, przyjmowała z wiarą. Osobiście angażowała się w przyjęcie i zachowanie poszczególnych prawd. Możemy powiedzieć, że przedmiotem wspomnień i rozważań Maryi były główne tajemnice naszej wiary: narodzenie, ukrzyżowanie, zmartwychwstanie, Zesłanie Ducha Świętego, w których Ona aktywnie uczestniczyła.

Maryja doświadczyła wielkich spraw Bożych. Zalażły one „swą pierwszą przestrzeń” w Jej Sercu. Doświadczając tych spraw, zachowała o nich pamięć i przekazała je następnym pokoleniom. W słowach zanotowanych przez Łukasza o rozważaniu i zachowywaniu możemy zauważyć „echo osobistych zwierzeń Maryi, które Ona sama «objawiła» – rzecz można – Łukaszowi i Kościołowi pierwotnemu i które dały początek Ewangelii dzieciństwa Jezusa; wszystkie te sprawy Maryja zachowywała w pamięci, starała się zrozumieć, ale przede wszystkim przyjmowała z wiarą i rozważała w swym sercu”¹⁰.

III. Co z tego wynika dla nas?

Ten sam Bóg, który kiedyś skierował swoje słowo do Dziewicy w Nazarecie, również i dziś kieruje do nas swoje słowo, komunikując nam swą wolę. Jego słowo zawarte jest przede wszystkim w Piśmie Świętym. Naśladować Maryję w Jej szkole duchowości, to brać często do rąk świętą księgę i poznawać z niej to, co ma nam do powiedzenia Pan. Maryja uczy więc ucznia-misjonarza wewnętrznej wrażliwości na słowo Boże i jedynej, prostej, zdecydowanej odpowiedzi przez przyjęcie tego słowa w wierze.

Słowo przyjęte w wierze będzie rodzić wielkie rzeczy. Przykład Dziewicy z Nazaretu jest tu znaczący. Ona usłyszała i przyjęła słowo (pisane z małej litery) i poczęła Słowo (pisane z wielkiej litery)!

Przywołane wyżej sceny biblijne każą nam zwrócić baczniejszą uwagę na modlitwę słowem Bożym jako na jedną z form współpracy z Bogiem w Jego zbawczym planie. Modlitwa ta jest miejscem rozeznawania planu w stosunku do nas samych, jak również czekających nas zadań i powinności w realizacji zbawczego dzieła Chrystusa w stosunku do innych ludzi. To miejsce rozeznawania, ale również czas prośby o wypełnienie odwiecz-

¹⁰ Jan Paweł II, *Maryja i Jezus*, s. 21.

nego zamysłu Boga. Modlitwa słowem Bożym przygotowuje nas najlepiej do wypełnienia naszych zadań przewidzianych przez Odwieczną Mądrość – prymat modlitwy przed działaniem. Najpierw modlitwa, a później działanie. Skuteczne działanie wypływa z modlitwy.

Sądzę, że warto zwrócić również uwagę na bezwarunkową zgodę Maryi wyrażaną na Bożą propozycję w zwiastowaniu. Ona do końca nie rozumiała Bożej woli, ale ufając Bogu, przyjęła ją. Każdy z nas w codziennym pacierzu odmawia „Ojcze nasz”. W modlitwie tej deklarujemy wypełnianie Bożej woli, wypowiadając słowa: „Bądź wola twoja”, którym odpowiadają te wypowiedziane kiedyś przez Maryję: „niech mi się stanie według słowa Twego”. Wydaje się, że w tym winniśmy przede wszystkim naśladować Maryję.

Jednak nie zawsze to słowo jest dla nas zrozumiałe. Stąd też Pan Jezus polecił swoim następcom, aby je wyjaśniali. Autorytatywnie to słowo wyjaśnia tylko Kościół. Wyjaśniają biskupi na czele z Ojcem Świętym, wyjaśniają kapłani – uczniowie-misjonarze. Oni prawdziwie mówią, jak rozumieć słowo Boże. I żadne parlamenty, żadne inne instytucje, żadne głosowania nie odczytają dobrze Bożego przesłania.

Wielu jednak chrześcijan nie chce dziś przyjąć nauki zawartej w Biblii w całości. Wielu nie zgadza się z głosem Kościoła nauczającego, kwestionując tak prawdy doktrynalne (choćby problem istnienia piekła), jak również (a może zwłaszcza) prawdy, które dotyczą sfery moralności. Bożego objawienia nie da się dzielić. Można je przyjąć w całości albo wcale.

Maryja jawi się nam jako doskonały wzór słuchania, rozważania i wcielania w życie Bożego słowa docierającego do człowieka. Tę wzorczość możemy odnieść do Kościoła i do nas osobiście. Dla Kościoła: to „nie zapominać wielkich spraw Bożych”. Dla nas: to wspominać wraz z Maryją, to wpatrywać się w tajemnice Chrystusa „Jej oczami” poprzez pryzmat Jej osoby ukazanej w Biblii. Wspominać wraz z Maryją, to medytować natchnione teksty Pisma Świętego, mając świadomość, że w wielu miejscach powstały one w oparciu o Jej pamięć; to także rozważać słowo Boże, żyć nim na co dzień i przekazywać je innym, tak jak Maryja.

Zauważmy jeszcze, że ze słuchaniem ściśle związana jest umiejętność milczenia. Tu również Maryja jest nauczycielką. Jej przykład pozwala Kościołowi lepiej zrozumieć wartość milczenia. Św. Jan Paweł II definiuje milczenie Maryi nie tylko jako powściągliwość w mowie, ale przede wszystkim jako mądrą umiejętność „rozpamiętywania i patrzenia oczyma wiary na tajemnicę Wcielonego Słowa i na wydarzenia Jego ziemskiego

życia”¹¹. Ona przekazuje wierzącemu ludowi tak rozumiane milczenie jako wyraz przyjęcia Słowa, jako zdolność rozważania tajemnicy Chrystusa. W świecie pełnym zgiełku i sprzecznych sygnałów Jej postawa ukazuje wartość milczenia, które jest bogate duchowo, a zarazem jest zachętą do kontemplacji.

* * *

Na koniec przytoczmy znamienne świadectwo Romana Brandstaettera († 1987) z jego książki *Krąg biblijny*: „Mój dziadek na kilka dni przed śmiercią pozostawił mi w spadku testament: «Będziesz Biblię nieustannie czytał – powiedział do mnie. – Będziesz ją kochał więcej niż rodziców... Więcej niż mnie... Nigdy się z nią nie rozstaniesz... A gdy zestarzejesz się, dojdiesz do przekonania, że wszystkie książki, jakie przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi»”¹².

¹¹ Jan Paweł II, *Wpływ Maryi na życie Kościoła* (22 XI 1995), OR 17 (1996), nr 2, s. 45.

¹² R. Brandstaetter, *Krąg biblijny*, Warszawa 1986, s. 8.

Głosić słowo na wzór Maryi

Ks. Wacław Siwak

W czasie zwiastowania Maryja dowiedziała się, że podeszła w latach Elżbieta jest „już w szóstym miesiącu” (Łk 1,36). Niezwłocznie więc udaje się do dzisiejszego Ain-Karim, aby wspomóc Elżbietę w czynnościach dnia codziennego, tak uciążliwych dla kobiety podeszłej w latach i czekającej na rozwiązanie. Jednak czy Maryja chce tylko zanieść doraźną pomoc? Wydaje się, że nie tylko.

I. Pierwsza głosicielka Ewangelii

Św. Łukasz, opisując wyjście Maryi z Nazaretu do domu Zachariasza i Elżbiety, pisze, że Maryja „powstała” i udała się w podróż „z pośpiechem” w „górzystą krainę” (Łk 1,39). Wydawać by się mogło, że są to tylko zwyczajne frazy narracyjne, ale jeśli uwzględnimy ich grecką pisownię wraz z kontekstem biblijnej teologii, okazuje się, że niosą one również bardzo ważny przekaz:

- Grecki czasownik *anístemi* (wstawać, podnosić się) stosowany jest w Ewangeliach na oznaczenie zmartwychwstania Jezusa (Mk 8,31; 9,9.31; Łk 24,7.46) lub działań materialnych, mających związek z wysiłkiem duchowym (Łk 5,27-28; 15,18.20). W interesującym nas tekście wyrażenie to może podkreślać zdecydowany wysiłek woli Maryi, która pod natchnieniem Ducha Świętego podejmuje działanie.
- Maryja wyruszyła w drogę „z pośpiechem” (Łk 1,39), co również sugeruje jakieś wielkie przynaglenie.
- Także określenie „w góry” (Łk 1,39) jest czymś znacznie więcej niż tylko informacją topograficzną. Przywodzi ono na myśl głosiciela Dobrej Nowiny opisanego w Księdze Izajasza: „O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwia-

stuje szczęście, który obwieszcza zbawienie, który mówi do Syjonu: «Twój Bóg zaczął królować» (Iz 52,7). Św. Paweł w głoszeniu Ewangelii widzi wypełnienie tego proroctwa (Rz 10,15).

Stąd też nie bez podstaw możemy twierdzić, że oprócz pomocy, motywem nawiedzin Elżbiety przez Maryję, może nawet ważniejszym od tego pierwszego, jest chęć podzielenia się radosną nowiną o poczęciu za sprawą Ducha Świętego. Według św. Jana Pawła II „św. Łukasz zdaje się nas zachęcać, byśmy widzieli w Maryi pierwszą «głosicielkę Ewangelii», która szerzy «Dobrą Nowinę» i daje początek misyjnym wędrówkom swego Boskiego Syna”¹.

II. Pierwsze tabernakulum w historii

Maryja, głosząc słowo, niesie w sobie Słowo Wcielone. W scenie nawiedzenia św. Elżbieta rozpoznaje w Dziecięciu, które Maryi niesie pod swoim sercem, Boga. Stawia pytanie: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1,43). Tymi słowami uznaje królewską, a nawet mesjańską godność Jej Syna. Pan (gr. *Kyrios*) w Starym Testamencie oznaczał króla (por. 1 Krl 1,13.20-21), ale również Mesjasza (por. Ps 110,1). Elżbieta „napełniona Duchem Świętym” intuicyjnie przeczuwa słowa anioła, który w Nazarecie powiedział o Synu Maryi: „Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida” (Łk 1,32). Późniejszy paschalny triumf Chrystusa objawi, że tytuł ten należy rozumieć w sensie transcendentnym (por. J 20,28; Dz 2,34-36). Słowo „Pan” w Biblii jest synonimem słowa „Bóg”. Panem jest uwielbiony Chrystus – Syn Boży i Mesjasz. Nie wchodząc w zawilości egzegetyczne (*Kyrios* jest określeniem popaschalnym), zauważmy, że św. Elżbieta pod wpływem działania Ducha Świętego rozpoznaje w Maryi „Matkę Pana”. Elżbieta, nazywając Ją „Matką Pana”, nie wyraża nic innego, jak prawdę, że Maryja jest Matką Boga; że Dziecię, które nosi w sobie, jest Wcielonym Bogiem.

Maryja, nawiedzając św. Elżbietę, niesie pod swoim sercem Syna Bożego. Św. Jan Paweł II w szóstym rozdziale encykliki *Ecclesia de Eucharistia* obdarza Maryję pięknym tytułem: „pierwsze tabernakulum w historii” i pisze: „Maryja (...) nawiedzając Elżbietę nosi w łonie Słowo, które

¹ Jan Paweł II, *Tajemnica nawiedzenia zapowiedzią misji Zbawiciela* (2 X 1996), OR 18 (1997), nr 1 s. 41.

stało się ciałem, Maryja w pewnym sensie jest «tabernakulum» – pierwszym «tabernakulum» w historii, w którym Syn Boży (jeszcze niewidoczny dla ludzkich oczu) pozwala się adorować Elżbiecie, niejako «promieniuując» swoim światłem poprzez oczy i głos Maryi” (EdE 55).

III. „Arka Nowego Przymierza”

Obraz Maryi niosącej w sobie Boga Wcielonego zarysuje się jeszcze bardziej, gdy zestawimy scenę nawiedzenia z osiągnięciami współczesnej mariologii biblijnej, ukazującej Maryję jako „Arkę Nowego Przymierza”. Jak wiemy ze Starego Testamentu, Arka Przymierza (skrzynia z drzewa ozdobionego złotem, zawierająca w sobie przede wszystkim Table Przymierza) była dla Izraelitów widzialnym znakiem obecności Boga. Była dla nich ruchomym, przenośnym sanktuarium, w którym Bóg objawiał swoją obecność pośród ludu. Scena nawiedzenia Elżbiety, zdaniem wielu egzegetów, przedstawia Maryję jako Nową Arkę, w której zamieszkuje wcielona obecność Boga. W opisie nawiedzenia Elżbiety św. Łukasz czyni wyraźne aluzje do opisu powrotu arki do Jeruzalem (2 Sm 6,1). Jak to aluzje?

Zasygnalizujemy tylko niektóre podobieństwa między oboma tekstami, np. topograficzne:

- judzka Baalia (2 Sm 6,1-2) i pewne miasto w pokoleniu Judy (Łk 1,39);
- okrzyk Dawida „Jakże przyjdzie (...) arka Pana do mnie” (2 Sm 6,9), któremu odpowiada zawołanie Elżbiety: „A skądże mi to, że Matka Pana mego przychodzi do mnie?” (Łk 1,43);
- radość króla Dawida i ludu (2 Sm 6,5) oraz radość Jana Chrzciciela i całego domu Zachariasza (Łk 1,44);
- pozostawanie Arki Pana w domu Obed-Edoma przez trzy miesiące (2 Sm 6,11) i pozostawanie Maryi w domu Elżbiety również około trzech miesięcy (Łk 1,59);
- błogosławieństwo domowi Obed-Edoma (2 Sm 6,11-12) i błogosławieństwo Maryi (Łk 1,45).

W powyższym kontekście Maryja jawi się jako Nowa Arka Przymierza. Ona jest rzeczywiście „pierwszym tabernakulum” w historii. Przychodzi do swojej krewnej wraz z Jezusem, Synem Bożym, jeszcze malutkim, niewidocznym dla ludzkich oczu, ukrytym w Jej ciele. Maryja jak tabernakulum „zawiera” w sobie żywego Jezusa, obecnego w Niej wraz z ciałem

i krwią, duszą i Bóstwem. Jest prawdziwą Boganosicielką (*Theophora*). Św. Atanazy modlił się słowami: „Zaprawdę, Szlachetna Dziewico, jesteś wielka ponad wszelką wielkość! Cóż można porównać z Twą wielkością, Przybytku Boga? Do jakiego spośród wszystkich stworzeń porównam Cię, Pani? Tyś większa od wszystkich, Arko Nowego Przymierza! Zamiast złotem jesteś zewsząd otoczona czystością! W Tobie znajduje się złote naczynie zawierające prawdziwą mannę – Ciało, w którym jest boskość!”².

IV. Skutki nawiedzin

W scenie nawiedzenia możemy zaobserwować skutki wniesienia Jezusa w dom Elżbiety. Pierwszym jest szczególne działanie Ducha Świętego. „Duch Święty nappełnił Elżbietę” (Łk 1,41), gdy usłyszała pozdrowienie Maryi. Dzięki temu Duchowi Elżbieta rozpoznaje w Maryi „Matkę Pana”. Obecność Jezusa pod sercem Matki niejako katalizuje w domu Elżbiety działanie Ducha Świętego.

Drugim wyraźnym skutkiem nawiedzenia jest panująca radość w domu Zachariasza i Elżbiety. Nawiedzenie jest bardzo radosne. Ewangelista Łukasz, opisując to wydarzenie, aż dwukrotnie mówi o poruszeniu się dzieciątka w łonie św. Elżbiety (Łk 1,41.44). Za drugim razem jest mowa o poruszeniu się dzieciątka z radości. To poruszenie nastąpiło na skutek pozdrowienia, które Maryja skierowała w stosunku do swojej krewnej. Radość według starotestamentalnych zapowiedzi jest znakiem nadejścia czasów mesjańskich. Obecność Mesjasza w łonie swej Matki nappełnia radością nienarodzonego jeszcze proroka – św. Jana Chrzciciela. Wydaje się, że i sama Elżbieta przeżywała radość z tego spotkania. Ewangelista zauważa, że „wydała Ona okrzyk”. Było to niewątpliwie okrzyk radości. Maryja wraz z Jezusem obecnym w Niej wnosi w dom św. Elżbiety radość. „Do domu Zachariasza, który stracił mowę zawstydzony własnym niedowiarstwem, Maryja wnosi niespodziewanie całą radość swojej wiary otwartej i gotowej do służby”³.

² Homilia przeciw Ariuszowi.

³ Jan Paweł II, *Tajemnica nawiedzenia*, s. 41.

V. Nauka dla nas

Czego dziś uczy nas Maryja swoim przykładem?

Uczy nas bycia głosicielem Ewangelii. Przepowiadanie słowa należy do głównych zdań ucznia Chrystusa. Wiara rodzi się ze słyszenia, stąd wynika konieczność przepowiadania. Ciągłe należy przypominać sobie pytania postawione przez św. Pawła w Liście do Rzymian: „Jakże więc mieli wyzwać Tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? Jakże mogliby im głosić, jeśliby nie zostali posłani?” (Rz 10,14-15). Wszyscy jesteśmy posłani, aby głosić światu Chrystusa. Św. Paweł z naciskiem polecał Tymoteuszowi, swemu uczniowi: „Zaklinam cię na Boga i Chrystusa Jezusa (...): głosź naukę, nastawaj w porę i nie w porę, wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu” (2 Tm 4,1-2)⁴.

Należy również pamiętać, że głoszenie słowa odbywa się nie tylko werbalnie. Jest wiele sposobów autentycznego wieszczania Ewangelii: głoszenie wprost słowem tajemnicy Chrystusa ludziom przez przepowiadanie „urzędowe” (kaznodziejstwo i katechizacja) i „prywatne” (towarzyskie rozmowy na tematy wiary i religii, rodzicielskie pouczenia itp.). Głoszenie Pana i Jego nauki może dokonywać się również przez słowo drukowane (sugestia dobrej lektury, prasy, czytanie dzieciom Biblii i innych publikacji). Szczególną formą przepowiadania jest świadectwo życia, pomagające odkryć sens głoszonego słowa i uwiarygodniające jego głosiciela.

Jako uczniowie-misjonarze uczmy się więc od Maryi głoszenia Ewangelii na Jej wzór ukazany w scenie nawiedzenia: podejmowania zadań głoszenia Ewangelii z pośpiechem, bez ociągania, z pełnym zaangażowaniem, czując jakiś wewnętrzny imperatyw, który nie zważa na trudy i popycha do ich podjęcia, oraz przewycięzania, czego obrazem może być wędrówka w góry, która nigdy nie jest łatwa; dzielenia się radością swojej wiary. Ona nie głosiła Elżbiecie Ewangelii wystudiowanej, lecz głosiła Ewangelię przeżywaną.

Maryja swoim przykładem poucza, iż każdy ma być takim tabernakulum jak Ona, ma być taką Arką. Posiadanie Chrystusa zobowiązuje. Nie można Go mieć tylko dla siebie. Trzeba się Nim dzielić. Wnosić Go w domy, w życie innych ludzi. Wraz z Jezusem wnosić radość i błogosła-

⁴ Jan Paweł II, *Misja ewangelizacyjna prezbiterów* (21 IV 1993), w: tenże, *Dzieła zebrane*, t. 7: *Katechezy*, cz. 2, Kraków 2007, s. 550.

wieństwo. Każdy z nas ma się stawać tabernakulum obecności Jezusa, aby inni mogli go dostrzec przez nasze oczy i głos. On, który jest obecny w nas, ma niejako promieniować przez nas na innych. Jeśli mamy Chrystusa w sercu, musimy dawać Go innym.

Równie dobrze na problem ten można popatrzeć od strony koniecznego warunku: aby móc owocnie dawać Chrystusa braciom i siostram, wnosić radość, prowokować szczególne działanie Ducha Świętego, trzeba mieć w sobie Pana. Stare łacińskie przysłowie poucza nas: *Nemo dat quod non habet* (nikt nie może dać tego, czego nie posiada). Stąd apel o czystość serca, o nieustanny stan łaski uświęcającej, jak najczęstsze i świadome przyjmowanie Komunii św., aby być skutecznym głosicielem – nosicielem Boga dla innych. Prawdziwym uczniem-misjonarzem.

Formacja serca – Jak uczyć się kochać na wzór Maryi?

Iwona Krysiak

Chrystus działa w sercu człowieka i w społeczności Kościoła przez Bożego Ducha Miłości. Wprawdzie ludzkie serce jest zbyt małe, aby kochało ludzi wokół siebie tak, jak kocha ich sam Bóg, lecz mimo to oczekuje On od uczniów Chrystusa, że przyjmą Ducha Świętego, by kochać każdego człowieka Jego nieskończoną miłością. Dlatego Bóg wskazuje nam przykład Serca absolutnie wiernego. Jest to Serce Matki Bożej. Jej życiowe decyzje budzą zaufanie, a Jej znamienne czyny wskazują na to, jak ważne są postawy człowieka wynikające z formacji jego serca.

Uczniowie Chrystusa wyposażeni w moce chrztu i bierzmowania winni być misjonarzami pełnymi Ducha. Przewodniczką i Mistrzynią na tej drodze jest Maryja, która „zna Syna lepiej niż ktokolwiek inny oraz jest najdoskonalszą uczennicą Chrystusa i nauczycielką życia chrześcijańskiego” (RM 20). Stąd pragnąc pogłębionego chrześcijaństwa w naszej społeczności, podejmijmy formację własnego serca na wzór Serca Tej Jedynej Oblubienicy Ducha Świętego, która jest doskonale „święta i nieskalana”.

I. Maryja jako wzór miłości macierzyńskiej, służebnej i ofiarnej

Najważniejszym aspektem życia Matki Chrystusa jest Jej Boże macierzyństwo. W pełni czasu Bóg zwrócił się do Dziewicy z Nazaretu, a Ona przyjęła Słowo Boże całą sobą do swego serca, „aby w Niej stało się ciałem i narodziło się jako światłość dla ludzi” (LF 58). Od czasu, gdy została ustanowiona przez Chrystusa Matką ludu Bożego, przez duchowe macierzyństwo otacza Ona wszystkich ludzi opieką w Duchu Świętym. Matka,

która opiekowała się Jezusem, „obecnie troszczy się z miłością i macierzyńskim bólem o ten poraniony świat” (LS 241).

Wydarzenie nawiedzenia Elżbiety ukazuje drugi ważny rys życia Maryi: pokorną służbę i bezinteresowną miłość. Po zwiastowaniu poszła z pośpiechem w góry do krewnej, Elżbiety, a Duch Święty przynaglał Ją do stałej postawy wielkodusznej służby i bezinteresownej miłości wobec innych. Jest to postawa Jezusa, który nie przyszedł do ludzi, „aby Mu służyli, lecz aby służyć” (Mt 20,28). Jego Matka w sposób doskonały zrealizowała tę postawę Syna i z gorliwym sercem służyła Panu: radosna w nadziei, cierpliwa w ucisku, wytrwała w modlitwie (por. Rz 12,12), niosąc ludziom pomoc.

Evangelia według św. Jana ukazuje Maryję jako Matkę współpracującą z Synem, szczególnie na Kalwarii. Gdy Chrystus zawierzył Maryi każdego człowieka, w Jej Sercu wzbudził nową miłość, która jest macierzyńskim obrazem Jego własnej miłości odkupieńczej. Pod krzyżem wprost z Serca Syna przyjęła Ona do swego Serca wszystkich ludzi (por. RM 18). Zjednoczona z Chrystusem, składała siebie w duchowej ofierze za ludzkość jako prawdziwa Matka Miłosierdzia. Kontynuuje Ona tę misję, trudząc się także przez swoje zjawienia (mariofanie, np. w Fatimie), podczas których z matczyną troską ukazuje ludziom swoje otwarte Serce i poświęca się nawracaniu ludzkości na drogę wolności i miłości w Chrystusie. Wskazuje Ona z przejmującą troską, pełną powagi i łez, na sposoby nawrócenia przez spowiedź i Komunię św., wynagrodzenie za grzechy przez modlitwy, na różaniec, akty zawierzenia i nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. W ten sposób Maryja z matczyną łagodnością „wrywa” nas z więzów złego ducha i „popycha” do Serca Jezusa przepełnionego miłosierdziem, czyli najwyższą miłością Boga.

Matka Boża najbardziej zbliża nas do Chrystusa jako „znak niezawodnej nadziei” (RM 11). Zawsze pełna pokory, przez całe życie pozostaje w cieniu Syna, lecz przez to znajduje się wraz z Nim w centrum dziejów zbawczych. Jej służebność względem ludzi jest najcenniejszym rodzajem piękna (por. LS 150). Aby Ją naśladować, trzeba wykorzystać każdą okazję do cnoty, modlitwy i wynagrodzenia za grzechy, by zadowolić Serce Jezusa. Maryja nakłania nas do naśladowania Jej w postawach wiary, nadziei, miłości i posłuszeństwa oraz zachęca do formacji serca i przylgnięcia naszym sercem do Serca Maryi. W ten sposób Jej definitywne *fiat* wpływa decydująco na kształtowanie serc uczniów Chrystusa w „szkole Maryi” (RVM 14).

II. Znaczenie formacji serca w budowaniu relacji z Bogiem i ludźmi

W ujęciu biblijnym serce to centrum bytu człowieka, skupiające w sobie rozum, wolę, temperament, uczucia, ciało i ducha, głębię osoby, decyzyjność i wewnętrzne ukierunkowanie. Wiara przemienia wewnętrznie całą osobę, która otwiera się i przyjmuje ogrom miłości Boga, dającego nam nowe „oczy wiary”, które pozwalają nam „ujrzyć Bożą rzeczywistość” (LF 26). Chrystus podkreślił decydujące znaczenie formacji serca, gdy przez Maryję w Fatimie wskazał na szczególną pomoc na drodze zbawienia oraz wymagał naszego pogłębienia wiary i miłości. Tą drogą jest kult Niepokalanego Serca Maryi, które osiągnęło doskonałą jedność wewnętrzną w swym ukierunkowaniu na Boga. Jest to nowy rys kultu Maryi, bo zamiast upodobnienia naszych cech powierzchownych, nakazuje nam zacząć od uczenia się i naśladowania Jej wewnętrznej miłości do Chrystusa, tak jak Ona Go kochała. Określenie „kult Niepokalanego Serca Maryi” – jak pisze kard. Josef Ratzinger w komentarzu teologicznym do *Orędzia fatimskiego* – oznacza więc kształtowanie własnego serca na podobieństwo Jej Serca, a zatem dążenie do takiej postawy, w której *fiat* (niech mi się stanie) kształtuje całe zachowanie człowieka.

Taka formacja serca prowadzi do stopniowego upodobniania się do Maryi przez uczenie się Jej sposobu myślenia, podejmowania decyzji i gorliwego działania na rzecz Chrystusa i Kościoła. Zatem przez pogłębione rozważanie postępowania Maryi z Jej pomocą i na Jej wzór kształtujemy naszą miłość do Boga i ludzi. Wraz z Nią uczymy się rozeznawać sytuacje i dokonywać wyborów, jak Ona by to zrobiła. To jest formowanie się od strony duchowego wnętrza, aby radzić się Jej we wszystkim, starać się myśleć na Jej sposób i z Nią rozumieć codzienne sprawy. To jest prawdziwa „szkoła Maryi”: wewnętrzna formacja swego serca na podobieństwo Serca Maryi. To jest najlepsza pokuta, prawdziwe nawrócenie (*metanoia*) i autentyczne wzrastanie w wierze i miłości. Tak skierowana formacja serca mobilizuje siły uczniów Chrystusa do przemiany ku dobru i ku zbawieniu. Pomagajmy zatem Maryi ze wszystkich sił i możliwości, aby Jej *fiat* dopełniło się w nas.

Wiara Maryi wyraża się w słowach *Magnificat* ze szczególną mocą i ujawnia zdumiewającą przejrzystość Jej Serca. Musimy więc dogłębnie rozważać *Magnificat*, jeśli mamy przeniknąć w wewnętrzną tajemnicę Maryi, by iść drogą Jej Serca i Jej wiary. Od Niepokalanej i Jej *Magnificat*

uczymy się nowej odpowiedzi wiary, jak ewangelizować pośród współczesnych ludzi oraz jak otworzyć ich serca dla Chrystusa, by przyczynić się do przygarnięcia bliżej Boga wszystkich ludzi razem. Maryjna formacja serca kieruje wewnętrzną osobę na potrzebę osobistej relacji miłości z Osobą Chrystusa. Od Maryi uczymy się mądrości serca i przeżywania wszystkiego z pogodną koncentracją umysłu, umiejętności bycia w pełni obecnym z drugą osobą, bez myślenia o innych sprawach. Maryja daje nam siebie w każdej chwili jako dar, więc tym bardziej Chrystus w Eucharystii jako największy Dar powinien być przeżywany w pełni.

Chrześcijanin powinien formować się w „szkole Maryi”, by zgodnie z misją otrzymaną na chrzcie głosić wielkość miłosierdzia Boga i ukazywać radosne życie człowieka zbawionego. W ten sposób można stać się chrześcijaninem w pełni, czyli jak Maryja stawać się świętym i nieskalanym oraz pomagać z zaangażowaniem Matce Miłosierdzia w pełnieniu największego dzieła łaski. Ratowanie dusz od potępienia i wiecznej męki to bowiem najpiękniejsza misja uczniów Chrystusa.

Historia misji, poczynszy od Dziejów Apostolskich, wskazuje na nieustanny heroiczny wysiłek, trud i wielkość apostolskiej pracy pierwszych chrześcijan. Apostolat bardziej niż słowa wymaga świadczenia swoim życiem, tak jak widzimy to u Maryi. Ona wszystko zachowywała i rozważała w swym sercu (por. Łk 1,19.51), a za sprawą Ducha Świętego przez refleksję mogła odkryć pełniejsze znaczenie słów i wydarzeń. Formacja w „szkole Maryi” uczy mądrości serca poddanego Duchowi Świętemu i prowadzi do podjęcia służby dla wspólnoty w zjednoczeniu z Matką Kościoła. Zaangażowany uczeń Chrystusa pogłębia „poczucie przynależności do Kościoła, włączenie się w jego misję i osobistą odpowiedzialność za ludzkość” (DM 38). Dzięki temu uczeń znajduje swoje miejsce w społeczności kościelnej i angażuje się w jej działania.

W ramach formacji maryjnej św. Jan Paweł II wskazał na dojrzały, wewnętrzny program miłości, oparty o trzy słowa: jestem, pamiętam, czuwam, które są wyznaniem naszej miłości w odpowiedzi na odwieczną miłość Boga. Jednocześnie określają one wewnętrzną postawę miłości, której uczymy się w „szkole Maryi” i na Jej wzór:

1. Jestem przy Tobie – oznacza to być przy Osobie, którą się miłuje, i trwać w miłości, którą jest się miłowanym.
2. Pamiętam – to mieć żywy obraz Jezusa Chrystusa w spojrzeniu, w sercu i w umyśle. To rozważać tę miłość, jaką jestem miłowany, i zgłębiać jej wielkość Boską i ludzką.

3. Czuwam – to rozwijać dobro w swoim sercu i nie dać się zaskoczyć złu, które czyha na mnie i moich bliźnich.

W ten sposób słowa Apelu Jasnogórskiego pozwalają odpowiedzieć na miłość Ojca w Chrystusie i miłość Jego Matki, a zarazem uczą nas doskonalszej miłości.

III. Rozwijanie miłości maryjnej w życiu codziennym i misyjnych wyzwaniach

Cała Ewangelia jest księgą miłości Boga do ludzi i wskazuje na największe przykazanie wypowiedziane przez Syna Bożego: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą”; „Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mk 12,30-31; por. Mt 22,37-39). Maryja doskonale wypełnia te przykazania i zapewnia, że przyjęcie kultu Jej Niepokalanego Serca jest drogą do formowania miłości uczniów Chrystusa. W ten sposób Niepokalane Serce Matki staje się dla nas pomocą w misyjnych wyzwaniach.

Mądrość Syracha uprzedza uczniów Chrystusa, że chcąc Jemu służyć, muszą przygotować się na czekające ich wyzwania i doświadczenia: „Zachowaj spokój serca i bądź cierpliwy” (Syr 2,1-2). Najlepszym przygotowaniem na trudności jest żywa miłość do Jezusa i Maryi, bo miłość porusza nasze serce przez wewnętrzne przyjęcie obecności Umiłowanego z Jego tajemnicą (por. LF 31). Zatem jak Maryja nosiła w swoim łonie Jezusa, tak my powinniśmy nosić Go duchowo w naszym sercu, gdyż „Komunia św. to wcielenie z Chrystusem” (św. Cyryl Jerozolimski) i powoduje to prawdziwą odnowę wewnętrzną. Poprzez miłość Boga człowiek wierzący przemienia się, bo gdy otwiera się na ofiarowaną mu Miłość, jego życie przekracza własne ograniczenia, aby „Chrystus zamieszkał w naszych sercach” (Ef 3,17). Tutaj ma miejsce działanie właściwe Duchowi Świętemu (por. LF 21), który rozlewa miłość w sercach uczniów (por. Rz 5,5). Uczeń Chrystusa musi mieć świadomość, że obejmując ludzi swoją miłością, rozwija królestwo Boga. Toteż świadomie uczy się od Matki Bożej takiej miłości, jaką promieniuje Serce Jezusa, przywraca wolność i godność, wprowadza w nowe życie, a Jego miłość przenosi na wspólnotę Kościoła.

Chcąc wzrastać w Bożej miłości, trzeba patrzeć na Maryję podczas zwiastowania i uczyć się od Niej, że nawet pobożne nasze plany i najlepsze postanowienia muszą ustąpić miejsca temu, czego chce od nas Bóg.

Jak Maryja za wskazaniem archanioła Gabriela z pośpiechem poszła do krewnej, Elżbiety, tak samo uczeń Chrystusa i Jego misjonarz musi odnajdywać każdego, komu może okazać Bożą miłość i pomoc. Trzeba szeroko otworzyć swoje serce na potrzeby innych, aby je zobaczyć, wysłuchać, zrozumieć oraz pomóc w dźwiganiu i rozwiązywaniu problemów. Chodzi tu o zmianę całej życiowej postawy i nakazów serca, aby inni byli dla mnie równie ważni, jak moje własne sprawy. W tej formacji trzeba pozwolić na działanie Ducha Świętego, by usłyszeć głos Jezusa i z Maryją czynić wszystko, co On powie (por. J 2,5). Ona zachęca nas z ogniem w sercu, abyśmy zainteresowali się Osobą Pocieszyciela pełnego miłości Bożej i nawiązali z Nim najserdeczniejszą bliskość pośród naszej codzienności.

Chrystus mówiąc z krzyża: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26), w nowy sposób otworzył Niepokalane Serce swej Matki, zjednoczone z Sercem Syna, a Jej Serce zostało przeniknięte tą samą miłością do człowieka, jaką Chrystus go umiłował. Dlatego trzeba przyjąć Jej pomoc, zawierzyć się Jej matczynemu Sercu, a wtedy znajdziemy się najbliżej Serca Chrystusa, pełnego miłości. Aby uczyć się miłości Chrystusa w „szkole Maryi”, trzeba być tak uległym Jej wpływom, jak Ona była uległa łasce Zbawiciela. Codzienny akt oddania się Maryi kształtuje zatem nasze serca w ogniu miłości Serca Matki. Poprzez świadome oddawanie się Jezusowi przez Maryję, stajemy się coraz bardziej Ich własnością, a nasze serca jednoczą się z Sercami Jezusa i Maryi. Wtedy możemy przyjąć nowość wiary, której uczy Chrystus. Oddanie się Niepokalanemu Sercu Maryi jest zdecydowanym przybliżeniem się do Źródła Życia, które w Eucharystii tętni zadośćuczynieniem za grzechy, odkupieniem, miłością i łaską.

Duch Święty w Eucharystii ogarnia nas i rozgrzewa płomieniem Jego miłości. Wspólnota chrześcijańska byłaby tylko formalnym zgrupowaniem, gdyby nie ożywiała jej członków wzajemna miłość o charakterze rodzinnym. W niej Bóg jest naszym wspólnym Ojcem, a Maryja jest Matką nas wszystkich. Za wytwarzanie i rozwijanie tej rodzinnej więzi odpowiedzialni są wszyscy uczniowie Chrystusa, zwłaszcza w przygotowaniach do liturgii mszalnej, która cała tchnie pokojem, miłością i jednością. Pociąga to konieczność wytrwałego akceptowania z cierpliwością ludzi takimi, jacy są, z Bożą miłością pomagając im nieść ciężar niedoskonałości. Trzeba otaczać ich modlitwą i nie tylko nieść pomoc w ich potrzebach, ale przede wszystkim nie dopuszczać w swym umyśle żadnej negatywnej myśli o kimkolwiek z nich, ani niechęci w swoim sercu, nie porównywać nikogo z innymi ani nie oceniać. Nie znając szczegó-

nych przyczyn ich zachowania, koniecznie trzeba ich usprawiedliwiać w swych myślach, jak siebie samego.

Dojrzałość chrześcijańska zależy od formacji serca, a wyraża się w umiłowaniu Boga i w szacunku do człowieka, słuchaniu z taką uwagą, aby dialog z Bogiem i z człowiekiem był dialogiem miłości. Trzeba rozpalić swe serce ucznia-misjonarza żarem miłości Chrystusowego Serca i gorącą miłością Niepokalanego Serca Maryi, aby móc prawdziwie otworzyć się na każdego człowieka i obdarzyć go ewangeliczną miłością. Trzeba uczyć swoje serce tej miłości od Serca Matki, aby kochać z Nią i jak Ona. Uczniowie Chrystusa winni uczyć się od Niej przyzarniania każdego (por. Rz 15,7), bo taka jest rola wspólnoty Kościoła. Wzorem jest Maryja ukazująca nam, że serce otwarte na Boga i oczyszczone przez kontemplację Chrystusa jest mocniejsze niż wszelkie siły innego rodzaju.

* * *

Uczeń-misjonarz pragnie z zaangażowanym sercem przyciągać innych do Chrystusa i Jego Kościoła, dlatego podejmuje planową formację i korzysta z rekolekcji, wykładów oraz konferencji. Naszą wdzięczność kochającemu Sercu Matki Bożej wyrażamy przez lepsze poznanie Go, szerząc wiedzę maryjną i miłość do Niej. Wykazujemy, dlaczego Jej Serce jest ratunkiem dla ludzkości, a dla każdego człowieka jest drogą do Boga. Mówmy wszystkim, dlaczego tak dobrze jest mieć Maryję za Matkę. Zachęcajmy każdego do głębszego związania się z Nią, do oddania się Jej Niepokalanemu Sercu i do ufne go powierzenia się Jej we wszelkich sytuacjach. Misją uczniów Chrystusa jest polecenie macierzyńskiemu Sercu Maryi tych, którzy są daleko od Chrystusa, bo Ona znajdzie najlepszy sposób, by ich z miłością doprowadzić do Niego i do zbawienia. Prosząc Ducha Świętego o owoce Jego działania, równocześnie trzeba miłować innych w praktyce. Jako uczeń Jezusa przyjmuję Ducha Jego Miłości, więc muszę dobrze wypełniać moją codzienną miłość, aby przez nią wzrastał Chrystusowy Kościół. Tak czyniła Maryja. Zatem zapraszajmy do siebie Najświętszą Matkę, która sprowadzi do nas Chrystusa i utrwali panowanie Jego Serca, Jego miłości, jedności i pokoju.

IV. Pytania do refleksji i dyskusji

1. Czy zdaję sobie sprawę z tego, że jak każdy ochrzczony, mam być autentycznym, zaangażowanym uczniem Chrystusa?
2. Czy cenię wiarę i miłość do Chrystusa eucharystycznego jak skarb, dla którego jestem gotów sprzedać wszystko, co posiadam?
3. Czy zależy mi na tym, aby dzielić się swoją wiarą poprzez swój przykład, świadectwo życia i słowa, chrześcijańską postawę i obecność?
4. Co dla mnie w chwilach próby znaczą słowa Maryi: „Moje Niepokalane Serce zwycięży”?

Maryja jako wzór wytrwałości w wierze

Iwona Krysiak

Bóg oparł początek Starego Przymierza na wierze Abrahama, natomiast Nowe Przymierze rozpoczął od wiary Maryi. Wprawdzie Abraham „wbrew nadziei, uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów” (Rz 4,18), jednak wiara Maryi przewyższyła wiarę Abrahama, uwierzyła bowiem w to, co po ludzku niemożliwe, że za sprawą Ducha Świętego stanie się Matką Syna Bożego (Łk 1,31-32).

„Wiara to dotykanie sercem” (LF 31). Nauczanie podstaw wiary chrześcijańskiej jest zadaniem biskupów i prezbiterów. W sytuacji izolowania się ludzi ochrzczonych od uczestnictwa w życiu Kościoła świeccy uczniowie-misjonarze mogą pomóc w przekazywaniu nauki Kościoła, wypełniając otrzymaną na chrzcie powszechną misję prorocką. Zgodnie z tym uczniowie Chrystusa są wezwani do podjęcia misji, polegającej na przybliżaniu do odkupienia wszystkich ludzi, aby również przystąpili do Stołu Pańskiego, już zastawionego przez Boga. Wzór tej misji stanowi Matka Syna Bożego, najściślej łącząca ludzkość z Odkupicielem, zwłaszcza w tajemnicach zwiastowania i wcielenia, w wydarzeniach zbawczych na Kalwarii i opiekowaniu się misją Kościoła. Maryja pomagała w budowaniu wiary ludu Bożego, a dzisiaj uczy nas patrzeć Jej oczami na Jezusa tak, by „On był światłem na naszej drodze” (LF 60).

I. Maryja jako przykład niezachwianej wiary, szczególnie w chwilach próby

Przez swą więź z Jezusem „Maryja jest ściśle włączona w to, w co wierzymy” (LF 59). Jest Mistrzynią wiary, bo uwierzyła przed Apostołami i innymi. Właśnie swą wiarą i decyzją wypowiedzianą w *fiat* przyczyniła się do zmiany biegu historii świata i ludzkości. Przez niezłomną wierność weszła w głębię Bożych tajemnic wcielenia i odkupienia oraz

w misję Współpracownicy Chrystusa. Toteż św. Elżbieta woła do Maryi: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1,45). To błogosławieństwo wyzwoliło w Niej nową odpowiedź wiary przez *Magnificat*. Papież Franciszek wskazuje na obraz wiary Maryi, która „zachowywała w swoim sercu wszystko, co słyszała i widziała, aby Słowo przynosiło owoc w Jej życiu” (LF 58). Matka Boża stała się wzorem przyjęcia woli Bożej i Syna Bożego, dlatego w „szkole Maryi» uczymy się żyć w wierze, nadziei i otwartości na Boże plany” (TMA 43).

Maryja nazwana jest „Panną Wierną” (*Virgo fidelis*). Jan Paweł II podkreśla trzy wymiary Jej wierności:

1. Poszukiwanie – Maryja była wierna, gdyż z miłością odczytywała głębię zamiarów Boga wobec Niej i świata. Podstawą wierności jest żarliwe i szlachetne poszukiwanie, stawianie pytań w swoim sercu, na które odpowiedź odnajduje się w Bogu.
2. Przyjmowanie z akceptacją – Maryja wyraża to przez *fiat*: niech mi się stanie to, co Bóg przygotował w swoim planie. To decydujący moment wierności: człowiek nie wie, co go czeka, lecz daje tej tajemnicy miejsce w swym sercu, jak Maryja.
3. Konsekwencja – to życie zgodne z tym, w co się wierzy. Wierność łączy wiarę i życie na co dzień pośród trudnych prób. Wierność to konsekwencja przez całe życie na wzór Maryi, której *fiat* ze zwiastowania niezmiennie trwa i dopełnia się w milczącym *fiat* u stóp krzyża.

Matka Mesjasza wiernie przeszła wielką próbę, widząc, że Jej Syn został skazany na śmierć przez przywódców swego ludu, choć obietnica brzmiała: „Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida” (Łk 1,32). Nie cofnęła się przed zapowiedzianą Jej wizją cierpienia, do końca uczestnicząc w długim dramacie Odkupienia zgodnie z prorocstwem: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35). Jej obecność na Kalwarii należała do planu Bożego. Ona najpełniej uczestniczyła w misterium Odkupienia, całkowicie włączona w ofiarę i cierpienie Ukrzyżowanego. Jednocześnie swoją wolę z Jego wolą w pragnieniu zbawienia świata, złączyła w swoim Sercu miłość do Syna z miłością do ludzkości. Jak gigantyczna była Jej wiara, skoro w zjednoczeniu z Synem niezłomnie dołączała swą ofiarę duchową i cierpienia Niepokalanego Serca.

Podczas Mszy św. pamiętamy, jak Jej ofiara dopełniła się, gdy przyjęła na swe łono Ciało Syna. Ona stała się pierwszym ołtarzem, na którym

Jan, jako pierwszy kapłan Chrystusowy, złożył prawdziwe Ciało i Krew Zbawiciela.

Jej Serce jest miłosierne i otwarte dla wszystkich. Ta bezwarunkowa miłość Matki jest darem Boga dla nas, dlatego osobiste zjednoczenie z Maryją jest bezcenną łaską darowaną przez Syna Bożego jako pomoc do wewnętrznego odrodzenia. Chrystus dał nam Matkę i taką Ratowniczkę, dzięki której każdy człowiek może odetchnąć wolnością, pokojem i radością. Ona uczy wiary i nadziei, która zawieść nie może, ponieważ w Maryi widzimy jej całkowite spełnienie. Ta wiara jest siłą wszystkich Chrystusowych uczniów-misjonarzy.

II. Znaczenie wytrwałości w modlitwie i służbie misyjnej

Jezus w Ewangeliach daje się poznać jako mocarz głoszenia słowa i spełniania wielkich czynów. Jego nieugięta wola dążenia do celu widoczna jest już w wieku dwunastu lat, gdy pozostaje w świątyni dla spraw Boga Ojca. Nic nie jest w stanie odwieść Go od wypełnienia woli Ojca, nawet ci, którzy potem „wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, aby Go strącić” (Łk 4,28-29). Nie zatrzymały Go wyrzuty i upomnienia Piotra: „Panie, nie przyjdzie to nigdy na Ciebie” (Mt 16,22). Nawet przeżywana w Ogrójcu wizja czekających Go cierpień i śmierci przez ukrzyżowanie nie osłabiła Jego potężnej woli wypełnienia misji otrzymanej od Ojca.

Podobne wierne trwanie w woli Boga Ojca uwidoczniło się w postawie Maryi. Już od zwiastowania podjęła decyzję wypełnienia zamiarów Bożych: „Niech mi się stanie!” (Łk 1,38). Uznała siebie za Służebnicę Boga we wszystkim, co ma się w Jej życiu wydarzyć. Plan Boga po ludzku był trudny do zrozumienia, gdy Ona – Niepokalana – znosiła posądzania o niewierność. Jednak niezłomnie czekała w tej trudnej sytuacji, zostawiając inicjatywę Bogu, aby nie wpływać na Jego zbawczy plan, aż do wyjaśnienia: „Józefie (...) nie bój się wziąć do siebie Maryi” (Mt 1,20).

Tej bezcennej postawy wierności wewnętrznej i zewnętrznej powinien uczyć się od Matki Pana każdy uczeń-misjonarz, szczególnie wierności wobec nauczania Kościoła. Toteż uczeń Maryi winien na pierwszym miejscu postawić „słuchanie słowa Bożego”. Maryja w misterium zwiastowania wskazuje, że trzeba do głębi przyjąć słowo Boże, a potem można dać

odpowiedź. W ten sposób przez pełne wiary posłuszeństwo słowu Anioła Maryja znalazła się w centrum Bożego planu zbawienia (por. RM 24).

Synod w Nicei w 325 r., który obronił bóstwo Chrystusa równe Ojcu, wezwał chrześcijan do zachowania wierności wobec autentycznej wiary, opartej na przekazie apostołów o prawdzie Bożej miłości, która prowadzi do zbawienia. Wiara „wzrasta w relacjach społecznych” (LF 34), a najlepszym sposobem do przekazywania pełni wiary są sakramenty celebrowane w liturgii Kościoła (zob. SC 59). Toteż każdy uczeń Chrystusa winien dzielić troskę Kościoła o całą ludzkość i zaangażować się w nią szczególnie podczas Ofiary Eucharystycznej i w modlitwie (RMs 67). Modlitwa wzmacnia naszą wiarę i jest niezastąpionym czynnikiem dla wytrwania w chrześcijańskim powołaniu. Jest ona tak ważna, że nie może zabraknąć czasu poświęconego modlitwie i wyciszeniu przed Panem nawet wtedy, gdy dzień jest przeciążony pracą w służbie ludzi. Praca winna być złączona z modlitwą, bo gdy pracę polecamy Bogu, to ona też staje się modlitwą. Jako uczniowie-misjonarze tak opanujemy zatem modlitwę w „szkole Maryi”, abyśmy stali się jej mistrzami i nauczyli modlitwy innych, by skierować ich ku Bogu (RVM 14).

O znaczeniu modlitwy Jan Paweł II powiedział, że jest największą twórczością ludzką połączoną z twórczością Ducha Świętego. Gdy zwracamy się do Maryi, Ona włącza się w tę modlitwę przez własną twórczość, przez Jej modlitewny i wstawienniczy czyn. Tylko modlitwa sprawia, że wielkie zadania i piętrzące się trudności nie stają się źródłem kryzysu, lecz pomocą dla coraz dojrzszych osiągnięć w wierze. Widać to było w ocaleniu życia Jana Pawła II w 1981 r., że wiara i modlitwa stanowią potężne siły, które mogą wpływać na bieg historii.

Evangelie wskazują, że wielkość Maryi ujawnia się w Jej milczeniu pełnym modlitewnego skupienia, gdy zachowuje wszystko w swoim sercu i pozwala temu dojrzewać. Owoce wiary i modlitwy Maryi wskazują, że jest Ona „pierwszą proszącą”: w Nazarecie jest zagłębia w modlitwę i rozmawia z Aniołem, Bóg Ojciec mówi do Niej podczas Jej modlitwy, w głębi modlitwy zstępuje na Nią Duch Święty i odwieczne Słowo staje się Jej Synem. Tę głęboką modlitwę wnosi Ona także do Wieczernika Zesłania Ducha Świętego, by trwać z Apostołami na modlitwie (Dz 1,13-14). Maryja zatopiona w modlitwie, w skupieniu rozważa nieustannie w swoim sercu sprawy Boże. Dlatego modlitwa do Maryi, z Maryją i przez Maryję przemienia sprawy trudne i bolesne, gdyż Jej modlitwa jest zanurzona w świetle Boga.

III. Maryjne zawierzenie

Kościół ukazuje światu Maryję – pierwszą Misjonarkę – jako wzór, którego naśladowanie prowadzi do najpewniejszych rezultatów. W chwilach zwątpienia Ona wzmacnia naszą wiarę przez udział w Jej wierze. Dopiero taka wiara pomaga nam znosić trudy, przeciwności i cierpienia, gdyż pozwala na wytrwanie w nadziei pośród różnych doświadczeń. Gdy wydaje się, że Bóg jest daleko lub cierpimy z powodu wiary, tym usilniej uczmy się od naszej Matki niezachwianej miłości w wierze i wytrwałości w próbach. Trwajmy w dziełach misyjnych, czerpiąc siły i odwagę z pełnego przywiązania do Jezusa Chrystusa oraz opierając się na nadprzyrodzonej pomocy Jego Matki. Im bardziej bowiem człowiek stara się zbliżyć do Maryi, tym bardziej przybliży się do Jezusa i tym więcej miłości otrzymuje z Bożego Serca i Serca Matki. Toteż uczeń-misjonarz powinien z pomocą Maryi wspierać innych w osiągnięciu nie tylko pełni człowieczeństwa, ale także zbawienia. Ona przeszła zwycięsko wszystkie przeszkody i dlatego najkrótszą drogą uczy niezłomnej wiary uczniów Chrystusa. Matka Boża wskazuje im, jak powitała Syna w wielkanocny poranek, doświadczając spełnienia swojej wiary i nadziei, gdy zobaczyła Chrystusa żywego, pełnego mocy i chwały, pomimo tego, że trzy dni wcześniej trzymała na kolanach Jego martwe Ciało. Maryja zapewnia nas, że podobnie zmartwychwstaną wszyscy uczniowie Chrystusa, którzy w Niego wierzą i karmią się Jego Ciałem w Komunii św.

Nasze nabożeństwa i rozważania maryjne mają na celu nie tylko osobiste dobro, ale ponadto rozwój Kościoła Chrystusowego i dobro naszej społeczności. Jeśli więc przyczynimy się do tego, że Duch Święty zawładnie sercami wszystkich ochrzczonych, wtedy spełnimy to potrójne dobro. W tym celu Maryja wzywa każdego ucznia Chrystusa, by strzegł zazdrośności i czujnie świętego charakteru naszych dusz jako żywych sanktuariów Bożych. Wzywa Ona także mnie, abym w sobie i w innych ciągle od nowa pogłębiał wiarę i miłość, dzięki którym Bóg w nas realnie mieszka i przebywa. Gdy zwracamy się w modlitwie do Maryi, Ona ożywia naszą wiarę, otwiera nas na słuchanie Słowa, pomaga nam rozpoznać głos Boga i Jego wezwanie. Jako Matka naszej wiary budzi w nas pragnienie pójścia za Jezusem i pomaga, byśmy pozwolili dotknąć się przez Jego miłość, a sami mogli dotknąć Go przez wiarę. Dzięki zawierzaniu się Jej, Maryja pomaga w pełni zaufać Jezusowi i Jego miłości, zwłaszcza w chwilach przygnębienia lub krzyża, gdy wiara przechodzi fazę dojrzewania. Wtedy Ona zaszczec-

pia w nas swoją radość ze zmartwychwstania Jezusa i przypomina, że ten, kto wierzy i kocha, nigdy nie jest sam.

Jako uczniowie Chrystusa niejednokrotnie przeżywamy bolesne sytuacje, lecz są one łaską pozwalającą, aby Matka kształtowała nasze serce na wzór Jej Niepokalanego Serca. Trzeba tylko przylgnąć do Niej jak dziecko i zaufać Panu: „On sam będzie działał” (Ps 37,5). Trzeba dać się Jej prowadzić z pełnym zawierzeniem.

Sytuacje próby i duchowego cierpienia są okazją do najlepszego poznawania Matki Bożej od strony Jej duchowego wnętrza: uczenia się Jej Serca naszym sercem, poznawania Jej sposobu myślenia naszym umysłem, przylgnięcia naszą wolą do Jej woli przez całkowite powierzenie się Maryi, aby całe nasze wnętrze stało się Jej świątynią. W takim przylgnięciu do Maryi nie ma już cierpienia, gdyż ono znika i zastępuje je duchowa radość przebywania w maryjnej przestrzeni zbawczej, jakby w „ogrodzie” Maryi, w którym lubi przebywać Bóg (por. J 14,23). Wtedy pełnienie woli Boga staje się największym szczęściem, a przeciwności stają się tylko znakiem dobrze obranej drogi.

Panna Wierna uczy nas wierzyć tak, jak Ona wierzyła, i pomaga, by nasza wiara była pogodna, odważna, mocna i wielkoduszna. To największe szczęście i przywilej mieć Maryję za Matkę, tę największą Wspomożycielkę, przyjąć Ją z wiarą i miłością jako swoje największe dobro. Ona wiernie wypełniała słowo Boże i z miłością przyjęła obowiązek macierzyńskiej opieki wobec uczniów Chrystusa, którzy widzą w Niej Matkę i Wychowawczynię w wierze, a także proszą Ją o pomoc wśród walk i trudów, aby wytrwać wiernie w swym powołaniu dla Chrystusa. W historii Kościoła każdy hołd złożony Maryi i każdy akt zawierzenia przynosił nowe zwycięstwa i nowe łaski. Trzeba więc ufnie oddawać się w Jej macierzyńskie ręce, aby przepajała nas swą wiarą wielbiącą Boga i miłością radującą się w Bogu. Takie zawierzenie się Maryi wyraża doskonałą miłość do Boga i jest spełnieniem największego przykazania miłości.

Przez swą więź z Jezusem Maryja została „ściśle włączona w to, w co wierzymy” (LF 59). Oddając się zatem Oblubienicy Ducha Bożego, podajemy się prowadzącemu Ją Duchowi Świętemu oraz otwieramy się na Boga. Dzięki zawierzeniu się Jej, Maryja zabezpiecza w nas tę Bożą obecność i pogłębia naszą zażyłość z Bogiem Trójosobowym. Toteż uczniowie Chrystusa wytrwałą modlitwą różańcową, słowami Pozdrowienia Anielskiego i Apelu Jasnogórskiego z miłością trafiają do Serca Matki, aby w tym Sercu się łączyć.

* * *

Kościół potrzebuje dziś chrześcijan gotowych do dawania świadectwa, zaangażowanych w jego misję, starających się wzbogacić swój naród i świat o Boże wartości. Św. Jan Paweł II wezwał każdą osobę ochrzczoneą do umocnienia i utrwalenia własnej wiary na wzór Maryi, do zaangażowania jej w rozumną oraz stałą wierność dla Maryi i dla Kościoła. Maryja, zjednoczona najściślej z Odkupicielem jako Jego Matka i sojuszniczka, jest miłującą Matką wszystkich odkupionych. Toteż kolejni papieże zachęcają do wspaniałomyślnego i szlachetnego wysiłku wiary, by coraz lepiej poznawać Maryję, a razem z Nią poznawać Kościół i umiłować go z lojalną akceptacją. Kościół potrzebuje uczniów świętych i uświęcających innych. Chcąc być uczniem Jezusa, trzeba przyjąć Ducha Jego Miłości i dobrze wypełniać ją w swoim życiu, aby wzrastał Kościół Chrystusowy.

Maryja pociąga uczniów Chrystusa do tego, aby wpływali na misyjne zaangażowanie różnych grup świeckich w dzieło ewangelizacji i wskazuje na najwłaściwsze sposoby realizacji zadań świeckich uczniów-misjonarzy w Kościele.

IV. Pytania do refleksji i dyskusji

1. Czy staram się przez naśladowanie Maryi o własną formację na dojrzałego ucznia Chrystusa, który byłby zdolny do podjęcia posługi ewangelizacyjnej lub misyjnej w swoim środowisku?
2. Czy staram się włączyć przez swoją pomoc przy organizowaniu spotkań formacyjnych w duchu Maryi?
3. Czy zabiegam o dogłębne poznanie Matki Bożej i mariologii eklesjalnej dla budowania niezłomnej wytrwałości w wierze własnej i wspólnotowej?

Maryja jako wzór posłuszeństwa Bogu

Anna Gąsior

„Posłuszeństwo otwiera niebo, lecz pozostaje u drzwi, a miłość, która dała ten klucz, wchodzi, wnosząc owoce posłuszeństwa. Przez nieposłuszeństwo pierwszego człowieka niebo zostało zamknięte, a posłuszeństwo pokornego, wiernego i nieskalanego Baranka, Jednorodzonego Syna mego, otworzyło życie wieczne, od tak dawna zamknięte”. Tak św. Katarzyna ze Sieny pisze o posłuszeństwie¹. Dzieje świata i dzieje pojedynczego człowieka rozgrywają się bowiem ciągle od nowa pomiędzy dwoma wyborami, które naznaczają życie całych wspólnot i każdego człowieka. To one, wyznaczając relację do Boga, decydują o kierunku obranej drogi. To wybór pomiędzy pełnym buntu: „Nie będę służył”, którego konsekwencją stało się pierwsze nieposłuszeństwo człowieka, kwestionującego tym samym Bożą miłość, a pokornym: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, Twoja niech się stanie!” (Łk 22,42).

Obecnie ten wybór, przechodzący przez serce każdego człowieka, staje się szczególnie trudny, gdyż kultura współczesna zdaje się w ogóle przekreślać wartość posłuszeństwa, kojarząc je z bezwolnym podporządkowaniem, brakiem samodzielności i ograniczeniem wolności osobistej. W świecie, w którym szczególnie nacisk kładzie się na indywidualizm, na różne sposoby odmienia się słowa: samorozwój, samodoskonalenie i samoakceptacja, zwracające człowieka jedynie ku samemu sobie, własnym dążeniem, ambicjom i potrzebom. Posłuszeństwo staje się czymś, co należy całkowicie odrzucić. Jest ono bowiem zawsze „byciem dla...”: byciem dla Boga, byciem dla wspólnoty czy też byciem dla człowieka, który codziennie żyje obok mnie. Dlatego też namysł nad posłuszeństwem, jego znaczeniem biblijnym, rolą w historii zbawienia i w życiu ucznia-misjonarza Chrystusa wydaje się być czymś szczególnie ważnym.

¹ Św. Katarzyna ze Sieny, *Dialog o Bożej Opatrzności, czyli księga boskiej nauki*, Poznań 1987, s. 336.

I. Posłuszeństwo Jezusa w Getsemani – zbawieni w posłuszeństwie

„Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4,34). Posłuszeństwo Jezusa staje się całkowitym zaufaniem woli i miłości Ojca, a równocześnie najgłębszym wyrazem miłości do człowieka. „Umiłowawszy swoich... do końca ich umiłował” (J 13,1): ta miłość nadaje ofierze Chrystusa wartość odkupieńczą i wynagradzającą, ekspiacyjną i zadośćczyniącą. „On nas wszystkich poznał i ukochał w ofiarowaniu swojego życia” (KKK 616). Posłuszeństwo zostaje więc wpisane w rzeczywistość odkupienia człowieka. Słowa Jezusa wypowiedziane w Getsemani: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22,42), znajdujące swoje ostateczne wypełnienie na drzewie krzyża, stają się zwycięstwem nad pierwszym „nie” wypowiedzianym przez Adama w raju i każdym buntem człowieka w ciągu dziejów. W posłuszeństwie Jezusa łączą się: całkowita wierność Ojcu, miłość, gotowa na śmierć dla tego, którego kocha, i pokora, która otwarta jest na każdego. Przypomina o tym św. Paweł w Liście do Filipian: „On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi (...), uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8).

II. *Fiat* Maryi jako doskonały przykład posłuszeństwa woli Bożej

Najpełniej w tym zbawczym posłuszeństwie Chrystusa uczestniczy Maryja, począwszy od Jej *fiat* wypowiedzianego w chwili zwiastowania. Posłuszeństwo staje się Jej osobistą drogą miłości, niejako Jej imieniem własnym. Mówi ona do Anioła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). To posłuszeństwo wybrzmiewa także w hymnie *Magnificat*, w którym raz jeszcze określa siebie Służebnicą: „(...) raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,47-48).

Maryja – pokorna Służebnica Pańska – może być także dla współczesnego chrześcijanina, ucznia-misjonarza, wzorem posłuszeństwa, które paradoksalnie staje się najpełniejszą realizacją ludzkiej wolności. O takim

spojrzeniu na Maryję jako wzorze pisał papież św. Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus*: „Przede wszystkim Kościół zawsze zalecał wiernym do naśladowania Najświętszą Maryję Pannę z pewnością nie z powodu rodzaju życia, jakie prowadziła, a tym mniej warunków społeczno-kulturalnych, w jakich Jej życie się rozwinęło – obecnie niemal wszędzie przedawnionych – lecz dlatego, że w określonej sytuacji swego życia całkowicie i z poczuciem odpowiedzialności przyłgnęła do woli Bożej (por. Łk 1,38); że przyjęła Jego słowo i wprowadziła je w czyn; że Jej działanie było czynione miłością i wolą służenia; że okazała się pierwszą i najdoskonalszą Uczennicą Chrystusa; a to z pewnością ma powszechną i trwałą wartość wzoru” (nr 35). W sposób szczególny w tej definicji wzoru warto zwrócić uwagę na słowa: „w określonej sytuacji swego życia całkowicie i z poczuciem odpowiedzialności przyłgnęła do woli Bożej”, w których wyraża się istota posłuszeństwa. Staje się ono pełnym miłości, pokornym zawierzeniem Bogu we wszystkich sytuacjach życia. Popatrzmy więc, w jaki sposób Maryja może być dla nas wzorem posłuszeństwa, rozważając te wydarzenia, w których na kartach Ewangelii staje przed nami Matka Chrystusa – Ta, która określa siebie jako służebnica Pańska.

W sposób najpełniejszy Jej posłuszeństwo wiary Bożemu słowu ukazuje moment zwiastowania. Dziewica z Nazaretu, żyjąca na peryferiach ówczesnego świata, staje niespodziewanie dla Niej samej w samym centrum największych wydarzeń, tam gdzie przecinają się drogi Boga i człowieka. Maryja jest w „centrum historii zbawienia”, głęboko w niej zanurzona, ale równocześnie pozostaje ona dla Niej tajemnicą i ciemnością, stąd pytanie Maryi, która chce wypełnić wolę Tego, którego miłuje: „Jakże się to stanie?”

Jej pytanie, co podkreślił św. Jan Paweł II, „zdaje się oznaczać, że Maryja gotowa jest powiedzieć «tak» mimo lęków i niepewności. Maryja nie pyta, czy obietnica może być spełniona, ale tylko jak zostanie spełniona”². Za tym idzie pokorne: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego”. W tej przejmującej scenie w sposób szczególny widoczna jest droga miłości i wolności, która prowadzi do powiedzenia Bogu *fiat*. To nie bierność, ale otwarte, wielkoduszne posłuszeństwo, pozwalające zmieniać ludzkie plany ze względu na większą miłość. Bóg pierwszy wychodzi ku człowiekowi i czeka na odpowiedź, szanując jego wolność. Dlatego też wiara nie może mieć nic z przynaglającej oczywistości, ze sprawdzalnej

² Jan Paweł II, *Homilia* (25 III 2000).

doświadczalnie pewności, która staje się przymusem. Bóg oczekuje odpowiedzi Maryi. Ona jest „pełna łaski”, ale równocześnie pozostaje wolna, dlatego całym swoim człowieczeństwem, w pełnej wolności ma odpowiedzieć na Boży dar.

W piękny sposób tę prawdę ukazał św. Bernard z Clairvaux, mówiąc o tej odpowiedzi z głębi wolności, której oczekiwał cały świat i sam Bóg: „W Twej krótkiej odpowiedzi mamy znaleźć ochłodę, abyśmy wrócili do życia. Błaga Cię o to ze łzami, Panno Pobożna, Adam z nieszczęśliwym potomstwem swoim z raju wygnany. (...). Daj, Dziewico, odpowiedź najrychlej. O Pani, wyrzeknij słowo, którego czeka ziemia, czekają otchłanie, czekają nawet niebios mieszkańcy! (...) Jeśli więc sprawisz, że «usłyszysz głos Twój», On sprawi, że «ogłądać będziesz zbawienie nasze» (Ba 4,24; Łk 2,29)”³.

Biblijne posłuszeństwo, posłuszeństwo Maryi – to gotowość do przyjęcia daru i współdziałania, zakorzeniona najgłębiej w ludzkiej wolności i odwadze odpowiedź na Boże zaproszenie. Do tego, by wypełnił się największy cud miłości – wcielenie Boga – potrzebne było „*fiat* – niech mi się stanie” Maryi. Miłość Boga, by się objawić, potrzebowała posłuszeństwa miłości człowieka.

Gdy patrzymy na wzór Maryi, widzimy, że posłuszeństwo staje się drogą otwarcia na potrzeby drugiego człowieka. Gdy usłyszała o darze macierzyństwa swojej starszej krewnej, Elżbiety, „wybrała się i poszła z pośpiechem w góry” (Łk 2,39), by pomóc w czasie oczekiwania na narodziny dziecka. W dom Zachariasza i Elżbiety wnosi błogosławieństwo Syna i uczy postawy uwielbienia, przynależności, skierowania wszystkiego, co dzieje się w życiu, ku Bogu. „Wielbi dusza moja Pana i raduje się Duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47) – to odpowiedź Maryi na zawołanie Elżbiety: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1,43). Maryja od razu wskazuje właściwą relację – to Ten, który daje miłość, który działa, który powołuje i odpowiada na wołanie, jest tutaj najważniejszy. To posłuszeństwo Jego wezwaniu otwiera na innego człowieka, uczy tego trudnego „bycia dla...”. Jej służba wynika z całkowitego oddania Bogu, którego zanosí w dom swojej krewnej, Elżbiety, wnosząc do niego szczególną radość. W ten sposób posłuszeństwo staje się wymiarem troski o najbliższych, o to, co najbardziej ukryte, często najmniej doce-

³ Św. Bernard z Clairvaux, *Pochwały Dziewicy Matki. Homilia IV*, w: tenże, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*, Warszawa 2000, s. 79.

niane. To posłuszeństwo wymogom codziennego życia, które wymaga cierpliwości, zaangażowania, umiejętności dostrzegania potrzeb człowieka, który jest obok, który niekiedy nie umie lub nie ośmiela się mówić o swoich potrzebach.

Ten wymiar posłuszeństwa, który jest przyjęciem codzienności w jej zwykłych radościach i trudzie, możemy też dostrzec przez zasłonę życia ukrytego w Nazarecie. Posłuszeństwo staje się przyjęciem tego, co dzisiaj człowiekowi przyjąć tak bardzo trudno – życia z dala od pragnienia władzy i panowania, zainteresowania mediów, nawet jeśli jest to tylko grupa przypadkowych osób znanych przede wszystkim z kontaktów na portalach społecznościowych, rezygnacji z pragnienia bycia centrum i bycia w centrum wydarzeń.

Posłuszeństwo życia ukrytego nie oznacza jednak wycofania się z życia. Staje się przyjęciem go w codziennej wierności powołaniu i związanym z nim obowiązkom, prowadzi natomiast do odrzucenia pokusy takiego działania na rzecz bliźniego, które tak naprawdę służy pierwszoplanowo realizacji i prezentacji własnej osoby. Św. Paweł w sposób obrazowy przestrzega przed skutkami takiej postawy, jakby przewidywał to wszystko, co w języku współczesnym nazywa się wypaleniem, znużeniem, depresją, a nawet nudą, co skłania do poszukiwania coraz mocniejszych bodźców, przedstawiając skutki takiego postępowania w przemawiających do wyobraźni i rozumu określeniach: „stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brząmiący”, „byłbym niczym”, „nic bym nie zyskał” (1 Kor 13,1.3). Apostoł z perspektywy dwóch tysięcy lat wskazuje na to, co często staje się zagrożeniem współczesnych uczniów-misjonarzy, próbujących czysty pragmatyzm, nastawienie na widoczne – i najlepiej materialne – skutki swej działalności przenieść w życie chrześcijańskie; posłuszną, codzienną miłość zastępując aktywnością czy – mówiąc dokładniej – aktywizmem.

Czas posłuszeństwa życiu ukrytemu, to czas kontemplacji i modlitwy – Maryja „chowała wiernie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,31), ale też czas wzrastania, przygotowania: „Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,32).

Fiat Maryi, Jej słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38) pozostają w pierwszym, najbardziej dosłownym i niejako namacalnym znaczeniu przyjęciem macierzyństwa, są ufnym, posłusznym otwarciem na tę Boską i ludzką rzeczywistość. Maryja, przyjmując tajemnicę, o której mówi Jej anioł, doświadcza zatrwożenia i ciemności, a potem całe Jej życie staje się ciągłym, wytrwa-

łym powtarzaniem tych słów, dotrzymywaniem wierności tajemnicy wybrania i odpowiedzi posłuszeństwa. Maryja adoruje misterium ubogich narodzin Syna w Betlejem, przyjmuje czas wygnania i tułaczki, gdy pod opieką Józefa ucieka z Dzieciąciem do Egiptu, gdyż „Herod (...) szukał Dziecięcia, by Je zgładzić” (Mt 2,13), rozważa tajemnicę Syna i Jego słowa podczas lat spędzonych z nim w Nazarecie, towarzyszy Mu podczas wędrówki po palestyńskiej ziemi, idąc wśród innych uczniów, słuchających Jego nauki.

Trzeba dostrzec tutaj – jak pisał św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* – „swoisty trud serca, jaki związany jest z «ciemną nocą wiary» – używając słów św. Jana od Krzyża – jakby z «zasłoną», przez którą wypada przybliżać się do niewidzialnego i obcować z tajemnicą. W taki też sposób Maryja przez wiele lat obcuje z tajemnicą swego Syna i idzie naprzód w swojej pielgrzymce wiary” (nr 17). W końcu trwa przy Synu w godzinie krzyża, gdzie najmocniej w przyjęciu tajemnicy cierpienia objawia się tajemnica posłuszeństwa. W tym momencie wypełnia się to pierwsze *fiat*, wypowiedziane w czasie zwiastowania. Maryja swoim posłuszeństwem uczestniczy w posłuszeństwie Syna. „Słusznie – zauważa Sobór Watykański II w konstytucji *Lumen gentium* – więc sądzą święci Ojcowie, że Maryja nie została tylko biernie użyta przez Boga, lecz wolną wiarą i posłuszeństwem współpracowała w dziele ludzkiego zbawienia. Sama bowiem, jak mówi św. Ireneusz, «będąc posłuszna, stała się przyczyną zbawienia zarówno dla siebie, jak i dla całego rodzaju ludzkiego»” (nr 56).

III. Posłuszeństwo w życiu ucznia-misjonarza

Uczeń-misjonarz – ten, który chce być blisko Jezusa, by móc nieść Go w swojej wspólnocie rodziny, nauki czy pracy – powinien na nowo, patrząc na Maryję jako wzór, odkryć drogę posłuszeństwa. To nie może być formalne posłuszeństwo dla pewnych norm, form czy zachowań. Posłuszeństwo bowiem to szczególne, często zapomniane dziś, imię miłości. Św. Paweł w swoim *Hymnie o miłości* jako pierwszą wyróżniającą jej cechę wymienia cierpliwość: „Miłość cierpliwa jest” (1 Kor 13,4), zaś wspomniana na początku św. Katarzyna ze Sieny pisze: „Miłość nie kroczy sama, lecz w towarzystwie prawdziwych i rzetelnych cnót, które czerpią życie w samym ognisku miłości. Przeto matka jej miłość dała ją za siostrę

cnocie posłuszeństwa i zjednoczyła je tak ściśle, że utrata jednej pociąga za sobą śmierć drugiej. Albo posiada się je obie, albo nie ma żadnej”⁴.

Uczeń-misjonarz zapatrzony w Maryję pozostaje więc posłuszny na swojej codziennej drodze, wierny obowiązkom swego stanu, które przyjmuje i wypełnia zawsze ze względu na większą miłość. To wtedy jego życie staje się świadectwem troskliwej miłości, wrażliwości, cichego towarzyszenia ludzkim sprawom, w które tak jak Maryja wnosi tę szczególną radość spotkania z Chrystusem. Jeśli posłuszeństwo staje się darem w miłości i samą miłością, to naśladuje Tę, którą w sposób przemawiający zwyczajnością i prostotą Benedykt XVI opisał słowami: „kobieta, która kocha”. Nie jest to abstrakcyjna zasada, niedostępna idea, ale konkretna osoba ze swoim losem, życiem; osiąga Ona osobową pełnię w podejmowanych w pełni wolności wyborach i celu, do którego zmierza. Maryja, która mówi *fiat*, kierowana szczera pokorą i wielkodusznym posłuszeństwem, decyduje o biegu historii, stoi u początków nowego stworzenia. Serce posłuszne, którego życie jest „byciem dla...”, otwarte na zaproszenie Boga i wrażliwe na troskę i cierpienie człowieka, ma bowiem tę siłę łagodności, ciszy i prostoty, która przemienia świat, zdaje się mu bowiem stale powtarzać tak jak Maryja w Kanie Galilejskiej, wskazując na Jezusa: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Wraz z św. Janem Pawłem II módlmy się do Maryi, by serca uczniów-misjonarzy nauczyła drogi posłuszeństwa: „W Nazarecie, gdzie Jezus rozpoczął swoją działalność publiczną, proszę Maryję, aby wszędzie pomagała Kościołowi głosić «dobrą nowinę» ubogim, tak jak On to czynił (por. Łk 4,18). W tym «roku łaski od Pana» proszę Ją, aby uczyła nas drogi pokornego i radosnego posłuszeństwa Ewangelii w służbie naszym braciom i siostram – służbie, która nikogo nie wyróżnia i jest wolna od wszelkich uprzedzeń”⁵.

IV. Pytania do refleksji i dyskusji

1. Czy wystarczająco rozumie się dzisiaj znaczenie posłuszeństwa w tajemnicy zbawienia?
2. Jakie są zasadnicze rysy posłuszeństwa Maryi?
3. W jaki sposób posłuszeństwo weryfikuje miłość ucznia Chrystusa?

⁴ Św. Katarzyna ze Sieny, *Dialog o Bożej Opatrzności*, s. 310.

⁵ Jan Paweł II, *Homilia* (25 III 2000).

Maryja jako orędowniczka jedności i pokoju

Alicja Świącicka

Być uczniem-misjonarzem Chrystusa, to nieść pokój i jedność w Kościele. Maryja – Orędowniczka pokoju – najpiękniej wydała owoce, które on przynosi. Do szczególnych funkcji Jej macierzyństwa duchowego należą troska o jedność Kościoła. Papież Jan Paweł II powiedział, że „nie ma serca bardziej otwartego na ekumenizm i gorętszego niż serce Maryi”¹. Jedność zostanie przywrócona tylko wówczas, gdy zostanie oparta na jedności wiary. Maryja jest Tą, której wiara jest doskonała. Ona jest przodowniczką w wierze, wzorem otwarcia na Słowo Boże, nauczycielką w przyjęciu Bożego orędzia z otwartym i czystym sercem. Macierzyńska rola Maryi trwa do dnia dzisiejszego, gdyż pragnie Ona jedności w Kościele. W encyklice *Redemptoris Mater* Jan Paweł II napisał, że Maryja modli się o jedność rodziny Bożej, pragnie tej jedności, ponieważ pragnie jej Chrystus (por. RM 30). Duchowe macierzyństwo Maryi łączy wszystkich chrześcijan. Jej ewangelizacyjne świadectwo inspirowało do niesienia Chrystusa do tych wszystkich, którzy Go jeszcze nie poznali. Jako Matka jedności pragnie, by zaistniało pojednanie, miłość i pokój, których tak bardzo brakuje we współczesnym świecie.

I. Rola Maryi w budowaniu jedności i pokoju w Kościele i na świecie

Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* podkreśla, że we wszystkich uczniach Chrystusowych Duch wzbudza tęsknotę i działanie, aby wszyscy w sposób ustanowiony przez Chrystusa w jednej ołtarzynie i pod jed-

¹ Jan Paweł II, *Macierzyństwo powierzone Maryi u stóp krzyża* (Audiencja generalna, 11 maja 1983 r.), w: *Jan Paweł II o Matce Bożej 1978-1998*, red. A. Szostek, t. 4, Warszawa 1999, s. 33.

nym Pasterzem zjednoczyli się w pokoju. Mimo podziałów najważniejsza jest jedność i dialog, o który modlił się Jezus dla swoich uczniów w przeddzień męki słowami: „(...) aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17,21). Jedność uczniów Chrystusa jest wielkim znakiem, który ożywia wiarę w świecie, gdyż podziały nie są konstruktywne. W tym posłuszeństwie wiary Kościół powinien naśladować Maryję, wzór w pielgrzymce wiary. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) jest Jej zaleceniem, które prowadzi do jedności i dialogu. Są one najlepszym rozwiązaniem w dobie podziałów. Maryja w *Magnificat* wyśpiewała, że „Bóg strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1,52). Jest to szczególnie mocne sformułowanie dla krajów, w których toczą się wojny. Bóg jest pokojem, a Maryja jego Orędowniczką. Przeniknięta duchem ludzi prześladowanych zaleca, by całą ufność pokładali w Nim. Modlitwy psalmów są przykładem wzywania Boga i pokładania ufności w Nim podczas niebezpieczeństw, wojen i cierpienia. „Ku Tobie, Panie, wznoszę moją duszę, mój Boże, Tobie ufam: niech nie doznam zawodu! Niech moi wrogowie nie triumfują nade mną” (Ps 25,1); „Panie, do Ciebie się uciekam, niech nie doznam zawodu; wybaw mnie w Twojej sprawiedliwości!” (Ps 31,2); „Wystąp, Panie, przeciw tym, co walczą ze mną, uderz na moich napastników!” (Ps 35,1).

Maryja pełna łaski, w której zapanował Boży pokój, jest najlepszą jego orędowniczką. Wspomnienie liturgiczne Maryi jako Królowej pokoju obchodzone jest 1 września – w rocznicę wybuchu II wojny światowej, która pochłonęła miliony ofiar. Ważna jest modlitwa o pokój, który pochodzi od Boga i od Niego się zaczyna. Gdyby ludzie byli miłośnikami i wyświadczałby uczynki miłosierdzia, nie byłoby wojen. Należy patrzeć na Maryję, która kontemplowała Słowo Boże, i adorować Najświętszy Sakrament, który jest źródłem pokoju. Wiara przeżywana sercem rodzi miłość, która otwiera się na drugiego człowieka, daje radość i pojednanie, bez którego nie ma pokoju. Pokój serca przepełnionego modlitwą do Boga przynosi pokój na świecie!

Maryja jest Matką pokoju i jedności na świecie, czemu dała wyraz objawiając się ponad 160 razy w Gietrzwałdzie. Wiek XIX był wyjątkowo ciężkim czasem dla Polski, która jako państwo nie istniała wtedy na mapach Europy. W zaborze pruskim, na terenie którego leżał Gietrzwałd, trwała akcja o charakterze polityczno-ideologicznym, zwana *Kulturkampf*. W myśl tej akcji „żelazny kanclerz” Otto von Bismarck niszczył wszystko, co pol-

skie: kulturę, tradycję i wiarę chrześcijańską. Właśnie w tak arcytrudnej sytuacji objawiała się Maryja od 27 czerwca do 16 września 1877 r. Ukazywała się, by dodać otuchy udręczonemu narodowi polskiemu, zapewniając, że nadejdzie upragniona wolność dla ojczyzny. W tychże objawieniach Maryja milcząc jawi się jako Królowa pokoju. Dopiero na pytanie wizjonerki Justyny Szafryńskiej: „Czego żądasz?”, odpowiedziała: „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec”. Są to Jej pierwsze słowa, które wypowiedziała na polskiej ziemi. Podczas kolejnych objawień prosiła również o uczestnictwo w Eucharystii, trzeźwość, nawrócenie i życie zgodne z przykazaniami Bożymi. Jej pojawienie się na polskiej ziemi było ciosem dla „żelaznego kanclerza” – ciosem z samego nieba, nad którym nie miał kontroli.

Maryja objawiła się wśród aniołów, na tronie i w koronie, z Dzieciątkiem Jezus na rękach, co było dla Otto von Bismarcka takim wstrząsem, że postanowił robić wszystko, by zwalczać religię katolicką. Na dwa tygodnie przed objawieniami Maryi w Gietrzwałdzie do Rzymu przybyła grupa Polaków na obchody pięćdziesięciolecia sakry biskupiej papieża Piusa IX. Usłyszeli oni od niego słowa zachęty, żeby naród polski nie dążył do odzyskania niepodległości mieczem, ale żeby była to droga pokojowa, usłana modlitwą. Maryja następnie potwierdziła to w Gietrzwałdzie, prosząc o modlitwę różańcową jako drogę do wolności ojczyzny.

O. Honorat Koźmiński, kapucyn, wielki propagator objawień gietrzwałdzkich, wzywał podzielony przez zaborcę naród do jedności. Uważał, że Maryja, Królowa jedności i pokoju, objawiając się w Gietrzwałdzie, prosząc o modlitwę różańcową, dała impuls do przemiany zatwardziałych serc ludzkich. Ucisk i cierpienie spowodowały, że Polacy poddawali się agresji zaborcy, żyjąc w strachu, ale objawienia Maryi stały się szczególnie błogosławieństwem od Boga, który za Jej pośrednictwem przekazał, że tylko modlitwa jest w stanie zaprowadzić pokój w sercach i na świecie.

Podobnie było w Marpingen, w zachodniej części Niemiec, gdzie Maryja objawiła się w lipcu 1876 r. Przyszła z nieba z orędiem pokoju. Kanclerz Otto von Bismarck był tym zdenerwowany, gdyż uważał, że to są jego ziemie i Maryja przychodzi tu nielegalnie. Postanowił zatem karać tych wszystkich, którzy będą pielgrzymować do miejsca objawień. Postawił tam kompanię żołnierzy z bronią gotową do strzału. Okupowali oni też wioskę, ale ludność nie dała się sprowokować, tylko spokojnie modliła się w swoich domach.

Papież Benedykt XVI tak podsumował wydarzenia – że niepokalane Serce zwyciężyło, było silniejsze od karabinów i wszelkiego rodzaju broni. Maryja wzywała do jedności, modlitwy i pokoju, przynosząc ponownie zwycięstwo. Nastąpiło ono też w Polsce, która po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość. Wolność ojczyźnie przyniosło spełnienie prośb Maryi: codzienna modlitwa różańcowa, zdrowa moralnie rodzina, zachowywanie przykazań Bożych i wierność Ewangelii.

Maryja odgrywa bardzo ważną rolę w budowaniu jedności i pokoju w Kościele i na świecie, gdyż wskazuje, że jedność, a nie podziały, modlitwa, a nie spory, a także miłość i miłosierdzie – to jedyna droga do tego, by zapanował pokój i szczęście wśród ludzi. Ona jest blisko każdego człowieka, tak jak zapewniła o tym 8 września 1877 r. w Gietrzwałdzie, mówiąc: „Nie smućcie się, bo ja zawsze będę z wami!”

II. Jak uczniowie-misjonarze mogą przyczyniać się do budowania pojednania w duchu Maryi?

Maryja jest nauczycielką wiary i miłości. Papież Benedykt XVI w końcowych słowach encykliki *Deus caritas est* skierował prośbę do Maryi, by nauczyła nas kochać i poznawać Jezusa, byśmy też mogli stać się zdolni do prawdziwej miłości. Papież Jan Paweł II nazywał Maryję „nauczycielką pięknej miłości”. Uczniowie-misjonarze Chrystusa powinni brać z Niej przykład – z Tej, która jest nauczycielką miłości, ale także Matką chrześcijan. Funkcja wychowawcza Maryi polega na Jej posłannictwie, by być Matką wszystkich ludzi. Doskonała Uczennica Chrystusa prowadzi zawsze do Niego. Janowy testament z krzyża (J 19,27) przekazuje, że Jezus uczynił Maryję Matką wszystkich ludzi, gdyż jest wspaniałą nauczycielką miłości. To dzieło miłości wypełniła Ona w swoim życiu do końca, ucząc miłości do Boga i pełnego zaufania Mu, gdyż zawsze w swoim życiu mówiła Bogu „tak”. Miłość Maryi ściśle była złączona z Jej wiarą.

„Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by ktoś miał coś do zarzucenia drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko przywdziejcie miłość, która jest spoiwem doskonałości. A w sercach waszych niech panuje pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusa niech w was mieszka

w całym swym bogactwie: z całą mądrością nauczajcie i napominajcie siebie, psalmami, hymnami, pieśniami pełnymi ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. A cokolwiek mówicie lub czynicie, wszystko niech będzie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,12-17).

List św. Pawła do Kolosan, którego fragment został tu zacytowany, jest doskonałym i bardzo dokładnym wyznacznikiem zadań dla każdego, kto chce iść przez życie jako uczeń-misjonarz Chrystusa. Wiara jest łaską, czyli uczeń Jezusa nie powinien jej zachowywać tylko dla siebie, ale z radością w sercu głosić Dobrą Nowinę, tak jak w swoim życiu robiła to Maryja. Miłosierdzie, dobroć, pokora, cichość, miłość i umiejętność przebaczenia – to cechy dobrego misjonarza, które prowadzą do pokoju i pojednania w sercach oraz na świecie. Najlepszą nauczycielką, która pomaga osiągnąć te cnoty, jest Maryja, której życie było tylko dobrem, miłością i świętością.

Uczeń Chrystusa powinien być w pełnej gotowości pójścia za Bożym wezwaniem i wypełniać Jego wolę. Bóg wszedł w codzienność człowieka z zaproszeniem do miłości, pokoju i świętości. Tam, gdzie panuje miłość, radość, cierpliwość, uprzejmość, opanowanie, pokój i pojednanie (por. Ga 5,22), tam też jest Bóg. Wyjście do drugiego człowieka z miłością i służbą uświęca go. Maryja, niosąca pokój w sercu i wychodząca do innych ludzi, staje się wzorem służby Bożej. Bóg zaprasza do wspólnego wzrastania w duchu Ewangelii, do ćwiczenia cnót ewangelicznych, bo tam, gdzie jest wiara, nadzieja i miłość, tam też gości On. Chrystus był posłany, aby nieść Dobrą Nowinę. Podobnie Jego uczeń powinien nieść orędzie Chrystusowe wszystkim ludziom, szczególnie tym, którzy są w potrzebie. Motywem, by iść do drugiego człowieka, musi być miłość, służba, oddanie i ofiara. Jezus przyszedł na świat, by nieść pokój i pojednanie. Od Chrystusa i Jego Matki należy czerpać inspirację do bycia wiarygodnym świadkiem miłości Boga do człowieka. Maryja pokornie, w cichym życiu w Nazarecie realizowała Boży plan miłości.

Słowa z Ewangelii: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9) jest zawołaniem, które trzeba wprowadzać w życie, gdyż pokój jest w stanie przemieniać świat na lepszy. Pochodzi on od Boga, który jest jego źródłem. Ważny jest pokój w sercu, akceptacja siebie samych, czystość sumienia, umiejętność przebaczenia i życie w pokoju z bliźnimi, bo to wszystko prowadzi do miłości, a im większa jest miłość, tym więcej jest pokoju.

Działania misyjne, które są inspirowane maryjnym orędownictwem pokoju, szczególnie w krajach, gdzie Chrystus nie jest znany, przynoszą jedność i pojednanie. Wolontariat misyjny jest prowadzony przez osoby zakonne, ale też i świeckie. Przykładem takiej osoby, która bardzo aktywnie działała w wolontariacie misyjnym, jest Helena Kmieć. W 2017 r., w wieku 26 lat, poniosła śmierć męczeńską w Boliwii. Obecnie toczy się proces beatyfikacyjny zamordowanej wolontariuszki, która miała w sobie wielką chęć bycia dla innych, gdziekolwiek się znajdowała, służyła pomocą i obdarowywała innych miłością. Pełna radości, uwielbienia dla Boga, posłusznie realizowała Jego dzieło miłości.

Ważna jest modlitwa o pokój. Niech Maryja, która jest Królową pokoju, zanieś go tym wszystkim, którzy – tak jak Ona – chcą być misjonarzami Chrystusa.

III. Różaniec modlitwą o pokój i jedność w narodzie

Jak ważna jest modlitwa różańcowa, pokazała Maryja objawiając się w La Salette, Lourdes, Gietrzwałdzie, Fatimie i Kibeho. Modlitwa ta jest szczególnie miła Bogu, bo wprowadza w relację przyjaźni z Maryją i Chrystusem. Do odmawiania różańca zachęcali święci papieże, m.in. Jan XXIII, Paweł VI oraz Jan Paweł II. Św. Paweł VI w adhortacji apostolskiej *Marialis cultus* nazwał różaniec „streszczeniem Ewangelii” – modlitwą kontemplacyjną, pochwalną i błagalną (MC 42). W encyklice *Christi Matri* zachęcił, by do Najświętszej Maryi Panny Różańcowej zanosić pokorne modlitwy dla uzyskania od Boga pokoju i dobra. Św. Jan Paweł II mawiał, że różaniec jest jego umiłowaną modlitwą, która jest cudowna w swojej prostocie i głębi. W adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* nawoływał do odmawiania różańca w rodzinach, gdyż w rodzinie, w której jest obecna modlitwa różańcowa, panuje miłość, zgoda, jedność i pokój.

Różaniec jest bardzo skuteczną modlitwą o pokój, co pokazała historia świata. Dzięki niej udało się zaprowadzić pokój, mimo wojen, zła i cierpienia. W 1571 r. dzięki modlitwie różańcowej nastąpiło cudowne zwycięstwo floty chrześcijańskiej w bitwie morskiej pod Lepanto, którego owocem było ustalenie przez papieża Sykstusa V wspomnienia Matki Bożej Różańcowej. W 1948 r. dzięki o. Petrusowi, który wzywał naród do krucjaty różańcowej, Austria została wyzwolona z komunizmu. Codzienna modlitwa różańcowa doprowadziła do tego, że wojska radzieckie opuś-

ciły Austrię 13 maja 1955 r., w rocznicę pierwszego objawienia w Fati-mie. W 1986 r. za sprawą codziennej modlitwie różańcowej na Filipinach została obalona dyktatura Ferdinanda Marcosa. Podobnie było w Brazylii, gdzie dzięki modlitwie wymodlono zmianę ustroju. Modlitwa różańcowa okazała się silniejsza od nienawiści i działań zbrojnych.

Objawienia Matki Pana pokazują, że wzywa Ona przede wszystkim do pokuty, nawrócenia, jedności i pokoju oraz prosi o codzienną modlitwę różańcową. Podczas objawienia w La Salette 19 września 1846 r. Maryja zjawiła się płacząc nad kondycją swoich dzieci. Przyszła do Francji i zapła-kana prosiła o modlitwę różańcową. Upominała się o to, co ludzie zatra-cili, polecając, aby we wszystkim poddawać się woli Bożej. W tym okresie we Francji panował chaos, ludzie pracowali nawet w niedzielę, podczas Wielkiego Postu zachowywali się niegodnie, odsunęli się od Boga, a liczyła się tylko wiara we własne siły. Ludzie żyli w zameęcie, brak im było jedności i pokoju, ciężko pracowali, a cierpieli głód. Maryja zjawiła się, by pomóc, wyciągając dłoń z różańcem, który jest źródłem pokoju i jedności. 12 lat później, 11 lutego 1858 r., ponownie objawiła się we Francji, w małej górskiej miejscowości Lourdes. Dalej rozpaczała nad kondycją duchową Francji, w której dominował racjonalizm, a przy tym wyzysk robotników, zamykanie kościołów i ogólny niepokój. Miała przy sobie różaniec i prosiła o zmianę życia ludzi, o ich nawrócenie i codzienną modlitwę różańcową.

Ponad 160 razy Matka Pana odwiedziła polską ziemię w małej wiosce Gietrzwałd. Polska była wtedy pod zaborami, a Maryja wskazała drogę do odzyskania niepodległości, mówiąc: „Życzę sobie abyście codziennie odmawiali różaniec”. Jej objawienia trwały od 27 czerwca do 16 września 1877 r. i przyniosły wiele nadziei dla Polaków, że nadejdzie upragniona wolność dla ojczyzny. Tak też się stało – Polska po 123 latach niewoli odzyskała suwerenność, bo zaufała Maryi. Od czasu Jej objawień różaniec był trzy razy dziennie odmawiany w Gietrzwałdzie. Wzrosła liczba powołań, nastąpiła przemiana życia, zapanowała jedność wśród podzielonej przez zaborcę Polski.

13 maja 1917 r. Maryja sześciokrotnie zjawiła się w portugalskiej Fati-mie, prosząc o modlitwę różańcową i ostrzegając, że jeżeli ludzie się nie nawrócą i nie będą się modlić, to wybuchnie kolejna wojna, jeszcze gorsza od I wojny światowej. W tym okresie w Portugalii Kościół był prześladowany, walczono z religią katolicką, królowała loża masońska, racjonalizm i kult rozumu ludzkiego. Ludzie byli głusi na prośby Maryi i, niestety,

historia pokazała, że ta pycha i brak pokory doprowadziły do kolejnej wojny światowej.

W rwandyjskiej miejscowości Kibeho Maryja również przyszła, by zapobiec nieszczęściu i ostrzec przed strasznymi wydarzeniami, które mogą nadejść, jeżeli ludzie się nie nawrócą. Ludność afrykańska przez zatwardziałość swoich serc nie zdołała uniknąć nieszczęścia i w 1994 r., 13 lat po objawieniach Maryi, w ciągu 100 dni zostało zamordowanych w Rwandzie ponad milion ludzi.

W ciężkich czasach dla danego narodu Maryja objawiała się, prosząc o modlitwę różańcową, która przynosi pokój i jedność w narodzie, łagodzi konflikty i prowadzi do dialogu. Papież bł. Pius IX powiedział, że „świętym zwyczajem było zawsze w Kościele w chwilach groźnych zwracać się do Maryi, wołać Ją. Wszak Ona dziewiczą stopą starła głowę zjadliwego węża i wzięta w obronę oddany swej pieczy Kościół. Groźna dla zastępów wrogów i potężna jak wojsko w szyku bojowym”.

Polska tej pomocy Maryi szczególnie doświadczyła. Ks. Ignacy Skorupka na kilka dni przed śmiercią na polach Ossowa powiedział: „Najświętsza Panna Patronka i Królowa ludu polskiego nie dopuści, aby naród miał zginąć, bo Ona modlitwą swą i prośbą uzyska u Boga łaskę cudu”². 15 sierpnia 1920 r., w Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, Polacy osiągnęli triumf, pokonując Armię Czerwoną. Pokonać wroga można różańcem, gdyż jest on bardzo skuteczną modlitwą o pokój, należy tylko spełnić życzenie Maryi, które wypowiedziała w miejscach objawień: „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec!”

Św. papież Jan Paweł II w liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* podkreślał, że modlitwa różańcowa jest pilną potrzebą wołania do Boga o dar pokoju. Różaniec powinien być szczególnie odmawiany w rodzinach, gdyż modlitwa rodzinna to skuteczna pomoc w zapobieganiu kryzysom, napięciom, konfliktom i nieporozumieniom (por. RVM 6). Apelował o tę modlitwę, zawierając Matce Bożej sprawy pokoju na świecie i w rodzinie. Pisał, że „różaniec ze swej natury jest modlitwą pokoju z racji samego faktu, że polega na kontemplowaniu Chrystusa, który jest Księciem Pokoju i naszym pokojem (Ef 2,14). Kto rozważa misterium Chrystusa, a różaniec do tego prowadzi, dowiadyuje się, na czym polega sekret pokoju i przyjmuje go jako życiowy projekt” (RVM 40).

² Gazeta Kościelna, Rok XXVIII, Nr 4, 15.02.1921, s. 45 (źródło: https://jbc.bj.uj.edu.pl/Content/914140/NDIGCZAS094907_1921_004.pdf).

Różaniec jest modlitwą miłosierną ze względu na owoce, jakie rodzi, pomaga spotkać się z Chrystusem i czyni człowieka budowniczym pokoju na świecie.

* * *

Zabiegać o jedność i pokój w Kościele i na świecie – to zadanie dla tych wszystkich, którzy chcą być uczniami Chrystusa. Nieść Boga do innych ludzi, na wzór Maryi, z radością i pokojem w sercu, jest nadzieją dla świata. Kościół będący w drodze jest narażony na różne podziały i nieporozumienia swoich wiernych. Maryja, która jest w centrum pielgrzymującego Kościoła, wskazuje drogę, gdyż jest Ona najlepszą pośredniczką między Bogiem a ludźmi. Pójść za Chrystusem w jedności i pokoju to pójść za słowami, które wypowiada w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Jest to gwarancja pokoju w świecie, którego Ona jest najbardziej skuteczną Orędowniczką.

Maryja jako przewodniczka na drodze świętości

Ks. Janusz Lekan

Celem niniejszej katechezy jest przypomnienie o powszechnym powołaniu do świętości i roli Maryi na tej drodze. Świętość jest dziełem łaski Bożej, Maryja zaś, jako pełna łaski, jest paradygmatem ucznia powołanego do pełni życia. Łaska Boża domaga się współpracy człowieka. Maryja uczy nas, jak to czynić nie tylko w chwilach wielkich uniesień modlitewnych, lecz pośrodku normalnej codzienności. Jako Matka Kościoła uczy i wspomaga we wspólnotowej realizacji tego powołania.

I. Zrozumieć pojęcie świętości

Świętość to pojęcie, które – gdy słyszymy – zamiast otwierać nas na Pana Boga, często zamyka człowieka na Niego. Człowiek napelnia się lękiem pewnie dlatego, iż myśli, że to ma być jego dzieło, wysiłek całego życia nagrodzony przez Boga, a przecież zna swoją grzeszną kondycję. Jak jest naprawdę?

Świętość jest darem łaski Bożej; jest zaproszeniem, jakie Bóg kieruje do człowieka. To zaproszenie oznacza prawdę o wielkiej godności człowieka: stajemy się „rozmówcami” samego Boga. Jest ona zaproszeniem do współpracy z Jego łaską, a celem jest przyjęcie człowieka do wiecznego udziału w życiu Boga Trójjedynego. Świętość polega na utożsamianiu się z Bogiem, a to jest proces stały i tu na ziemi nigdy niekończący się. W sensie praktycznym jest codziennym zadawaniem sobie pytań: Kim jest dla mnie Chrystus? Co mogę o Nim powiedzieć? Dlatego tak ważne jest codzienne wsłuchanie się w Słowo Boże, by przez Pismo Święte i dobrą lekturę duchową poznawać Chrystusa, odkrywać, kim On jest nie tylko w ogólności, ale przede wszystkim kim On jest dla mnie. Ta całożyciowa droga obejmuje trzy elementy: poznać, ukochać i naśladować. W tym procesie Bóg nigdy nie odmówi nam swojej łaski.

Kościół wskazuje na świętych jako konkretne sposoby realizacji naszego chrzcielnego powołania do świętości. Kto oglądał film pt. „Jan Paweł II. Szukałem was...”, to mógł zobaczyć konkret realizacji powołania do świętości w osobie papieża. Widać jego spójną osobowość opartą na głębokiej, żywej więzi z Bogiem i wiernej współpracy z łaską Bożą. Jego upodabnianie się do Chrystusa to nie tylko jego praktyka cnót w stopniu heroicznym, lecz również zdolność do nawiązywania prawdziwych relacji z innymi, zgodnie ze słowami Jezusa: „Nazwałem was przyjaciółmi” (J 15,15). To pokazuje, że droga do świętości nigdy nie jest zamknięciem się na innych. Wręcz przeciwnie – jest otwartością i współpracą, jest czynieniem sobie przyjaciół. Z tego zaś rodzi się misyjny zapał.

II. Eklezjalność powołania do świętości

Jezus pragnie, by Jego światło świeciło w całym Kościele, w konkretnej wspólnocie i w każdym z nas indywidualnie. Powierzył nam skarb powołania, a ono jest nie tylko dla zbawienia mojego, ale całego świata! Jeśli tylko zechcemy współpracować z Jego łaską, to Jego światło będzie ważną latarnią w mrokach tego świata. Czy pozwalam temu światłu świecić? Czy nie zatrzymuję Bożej chwały tylko dla siebie?

Bóg wierzy w Ciebie! Pewna legenda opowiada o tym, jak archanioł Gabriel, Boży posłaniec, wkrótce po wstąpieniu Jezusa do nieba zadał Mu pytanie: „Panie, czy wszyscy na ziemi wiedzą już, jak bardzo ich kochasz i co dla nich uczyniłeś?” „Jeszcze nie – odparł Jezus. – Wie o tym jedynie garstka ludzi w Jerozolimie”. Gabriel zasmucił się i dodał: „Co w takim razie zrobisz, aby świat poznał Twoją miłość i zbawienie, które mu przyniosłeś?”. Jezus odrzekł: „Powiedziałem Piotrowi, Jakubowi, Janowi, Marii Magdalenie i jeszcze innym uczniom, aby ogłosili Dobrą Nowinę światu”. „A co zrobisz – indagował dalej wyraźnie nieprzekonany Gabriel – jeśli Piotr znowu się Ciebie zaprze? A pozostali uciekną, jak to już raz zrobili? Albo z czasem zmęczą się tym wszystkim i zrezygnują? Masz jakiś plan awaryjny?” „Nie – odparł Jezus. – Wierzę w nich”.

Św. Katarzyna Sieneńska powiedziała kiedyś: „Jeśli będziesz tym, czym powinienes być, świat zapłonie ogniem miłości”. To nasze życiowe zadanie: stawać się takimi, jakimi Bóg chce nas mieć. Jednak nawet przy najlepszych intencjach wykonanie tego zadania sprawia nam wiele kłopotów

z racji na nasze wady, charakter itd. W tym procesie spotyka się Boża łaska (życzliwość, dar darmowy, miłość) z naszą naturą.

Posługując się obrazem św. Pawła, który mówi o Kościele jako Ciele Chrystusa, można odkryć, iż całe życie w tym organizmie płynie z Głowy, jaką jest Jezus, dlatego nie można być świętym bez Niego, bez Jego łaski, ale i bez Jego życia. Im bliższa relacja z Nim, tym życie bardziej spełnione.

Jezus powierzył swój Kościół macierzyńskiej opiece Maryi. Wzywamy Maryję jako Matkę Łaski Bożej i Matkę Kościoła. Oba tytuły wskazują na Jej wzorczość we współpracy z łaską Bożą. Ona staje przed nami jako Mistrzyni dialogu z Bogiem. Nam zaś, wskazując na swego Syna, podpowiada: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Jest dla nas nie tylko Nauczycielką, ale też Świadkiem życia zgodnego z wolą Bożą. Maryja – Stolica Mądrości.

III. Powszechność powołania

Jeśli każdy z nas jest tu z racji chrztu, to wezwanie do bycia świętymi odnosi się do nas wszystkich. Kościół to jedna rodzina, wszyscy są w niej tak samo ważni. Sobór wyraził tę prawdę w słowach: „Dlatego wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej pasterskiego posługiwania, powołani są do świętości, zgodnie ze słowami Apostoła: «Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie» (1 Tes 4,3; por. Ef 1,4)” (LG 39). „Nie wszyscy mogą zostać bogatymi, mądrymi, sławnymi... Natomiast wszyscy – tak, wszyscy – jesteśmy powołani, aby zostać świętymi”¹.

Realizacja powołania do świętości nie tylko buduje Kościół, ale sprawia również konkretny wpływ każdego wierzącego na przemianę świata, w którym żyjemy. Jakże to dziś aktualne i jak tego potrzeba! Święci to potwierdzają: „W tych czasach ogólnego upadku obyczajów, rozwiązłości i zniechęcenia, rozpusty i anarchii wydaje się coraz bardziej aktualne moje proste i głębokie przekonanie, które przenika mnie od początku mojego kapłańskiego trudu i które chciałbym przekazać wszystkim: kryzysy tego świata spowodowane są brakiem świętych”².

¹ Św. Josemaría Escriva de Balaguer, *Bruzda*, Poznań 2013, s. 125.

² Tenże, *Przyjaciele Boga*, Katowice 2002, s. 4.

Świętość to dzieło Boga. On zawsze jest wierny i skuteczny: „Wierny jest Ten, który was wzywa: On też tego dokona” (1 Tes 5,24). Nasza wierność polega na stałej walce, nie tracąc nigdy nadziei, która oparta jest na fundamencie Boga wiernego. „Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa” (Flp 1,6). Maryja staje przed nami jako Panna wierna. Słowa, które wyrzekła w zwiastowaniu („Oto ja Służebnica Pańska” – Łk 1,38), potwierdzała na każdym etapie swojej ziemskiej drogi. Zwłaszcza w momencie największej ciemności, gdy stała pod krzyżem swojego Syna.

IV. Świętość w codziennych obowiązkach

Św. Teresa z Avila była kobietą zdążającą do świętości mocno stąpając po ziemi. Kiedyś zauważyła, że „Boga można odnaleźć również między garnkami w kuchni”. Jako zakonnica, teoretycznie miała na modlitwę całe dnie, a jednak również czuła, że Bóg jest obecny pośród wypełniania codziennych obowiązków. Jej słowa są dla nas przypomnieniem, że świętość to małe rzeczy robione z dużą wiarą i miłością.

Polem codziennej współpracy człowieka z Bogiem w dziele uświęcenia jest codzienne życie z obowiązkami stanu, rodzinnymi, zawodowymi czy społecznymi. Dokonuje się nie tylko przez unikanie zła, ale przede wszystkim przez czynienie dobra. Taka stała zdolność czynienia dobra nazywana jest cnotą. W jaki sposób Maryja może być dla nas wzorem we wzrastaniu w cnotach wiary, nadziei i miłości, pośród naszego codziennego życia, a przez to doskonalenia się w cnotach ludzkich, które nabywamy?

Św. Josemaría Escrivá de Balaguer radzi, abyśmy przyjrzeni się Maryi w najtrudniejszym momencie Jej boskiego macierzyństwa: „Widzimy Ją modlącą się na Kalwarii, u stóp krzyża. Nie jest to w życiu Maryi postawa nowa. Tak postępowała zawsze, spełniając swe obowiązki i zajmując się domem. Pośród spraw ziemskich pozostawała zjednoczona z Bogiem”³. Może być zatem naszą Nauczycielką, a ponieważ uczy nas jako Matka, Jej pouczenia nie są natarczywe. Zmysł wiary pozwala nam odkrywać Jej naukę, którą Ona przekazuje bardziej czynem niż słowem.

³ *Tamże*, s. 241.

V. Maryja jako Nauczycielka wiary

Pierwsze pytanie, które chcemy postawić: Czy na tej mojej drodze wiary musi być Maryja? Wiara pozwala człowiekowi odnaleźć i budować własną tożsamość, zapewnia pełnię rozwoju. Czy może być tożsamość chrześcijanina bez obecności Matki Bożej? Papież Franciszek mówi: absolutnie nie!

W homilii wygłoszonej w rzymskiej bazylice *Santa Maria Maggiore* (28 I 2018) papież wskazał, że sam Pan Jezus wiedział, iż potrzebujemy schronienia i ochrony. Dlatego pod krzyżem dał nam swoją Matkę. „Matka nie jest kwestią fakultatywną, jest testamentem Chrystusa. I potrzebujemy Jej jak wędrowiec odpoczynku, jak dziecko, aby być brane w ramiona. Wielkim niebezpieczeństwem dla wiary jest życie bez Matki, bez ochrony, pozwalając się nieść życiu jak liście wiatrowi. Uczynmy Matkę Bożą gościem naszego codziennego życia, stałą obecnością w naszym domu, naszą bezpieczną przystanią. Powierzajmy jej każdy dzień. Przyzywajmy jej w każdy zaburzeniu. I nie zapominajmy do niej powracać, aby jej podziękować”.

Które wydarzenia z życia Maryi są najistotniejsze na Jej drodze wiary? Aby poznać Maryję i móc głosić prawdę o Matce Odkupiciela, trzeba najpierw przejść to niezwykle „*itinerarium wiary*”, które prowadzi Ją z Nazaretu przez Betlejem, Egipt, potem znowu Nazaret, gdzie mijają lata ukrytego życia Jezusa. Następnie jest Kana Galilejska, czas nauczania Jej Syna, by wreszcie maryjne „*itinerarium wiary*” objawiło się ostatecznie na wzgórzu Golgoty u stóp krzyża. Spotykamy Ją jeszcze w jerozolimskim Wieczerniku, widzimy w Jej świadectwie o Jezusie po Jego wniebowstąpieniu. Nie wolno więc zapominać, że „*itinerarium wiary*” obejmuje bez wyjątku całe życie Maryi, dlatego warto zwrócić uwagę na ważność elementów codzienności, jak choćby życie ukryte w Nazarecie.

Idźmy za radą św. Josemarii Escrivy de Balaguera: „Jeżeli nasza wiara jest słaba, zwróćmy się do Maryi. Święty Jan opowiada, że dzięki cudowi na weselu w Kanie, który Chrystus uczynił na prośbę Matki, uwierzyli w Niego Jego uczniowie. Matka Nasza zawsze wstawia się u swego Syna, by nas wysłuchał i tak się nam ukazał, byśmy mogli wyznać: Ty jesteś Synem Bożym. Starajmy się Ją naśladować, omawiając z Panem w miłosnym dialogu to wszystko, co nas spotyka, nawet najdrobniejsze wydarzenia. Nie zapominajmy, że powinniśmy je ważyć, szacować, widzieć oczyma wiary, by odkryć w nich wolę Bożą”⁴.

⁴ *Tamże*, s. 285.

VI. Maryja – Mistrzyni nadziei

Misterium zbawienia człowieka dokonane przez Boga w Jezusie Chrystusie stale potrzebuje swojej aktualizacji, która dokonuje się w Kościele i przez Kościół. Pytamy jednak: Czego potrzeba, aby człowiek, pozbawiany nadziei na spełnienie swoich tęsknot za pełnią nieograniczonego życia, mógłby się zaangażować we współpracę z Tym, który jest jedynym pomostem: Jezusem Chrystusem, Synem Bożym i Synem Maryi? I jeszcze precyzujemy pytanie: Dlaczego ważnym jest podjęcie refleksji nad obecnością Dziewicy Maryi na drodze pełnej realizacji nadziei człowieka?

W VIII rozdziale konstytucji Soboru Watykańskiego II *Lumen gentium*, poświęconym relacji Maryi z Chrystusem i Kościołem, znajdujemy stwierdzenie, że dla Kościoła Maryja „dopóki nie nadejdzie dzień Pański (por. 2 P 3,10), przyświeca Ona pielgrzymującemu Ludowi Bożemu jako znak niezachwianej nadziei i pociechy” (LG 68). Co oznacza, iż Maryja jest „znakiem niezachwianej nadziei”?

Scena zwiastowania (Łk 1,26-38) nie tylko ukazuje nam próbę wiary Najświętszej Dziewicy, lecz także próbę Jej nadziei. Aby bowiem dać całkowitą odpowiedź Bogu, trzeba najpierw mieć nadzieję, iż nie zostanie się zawiedzionym. Stąd nadzieja jest czymś nierozdzielny od wiary, jest jakby inną stroną tej samej monety. Można by powiedzieć, że nadzieja jest twórczą mocą wiary, dzięki której raz wypowiedziane Bogu *fiat* zostaje potwierdzone na wszystkich etapach udziału Maryi w zbawczym dziele Boga i Jej własnej historii zbawienia.

Aktywność człowieka na polu wiary oznacza przede wszystkim pokładanie pełnej nadziei w łasce Bożej. Widzimy to w postawie Maryi, gdyż „zawierało się w tej odpowiedzi wiary doskonałe współdziałanie «z łaską Bożą uprzedzającą i wspomagającą» oraz doskonała wrażliwość na działanie Ducha Świętego, który «darami swymi wiarę stale udoskonala»” (RM 13, por. LG 56). Fundamentem nadziei jest ufna i posłuszna współpraca z Duchem Świętym.

Aby żyć nadzieją i ją realizować, trzeba czynić tak jak Maryja – odpowiadać Bogu: „Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38), przyjmując w ten sposób samego Boga, naszą nadzieję. Człowiek nie wymyśla swojej nadziei, lecz otrzymuje ją od Boga. Ta cnota teologalna przychodzi z pomocą naszej słabej i niedostatecznej ludzkiej nadziei; wychodzi na spotkanie niewystarczalności, jaką odznacza się człowiek, by móc udzielić sobie samemu nadziei tak, aby wzmocniło się w nas prag-

nienie ostatecznej jedności z Ojcem, Synem i Duchem Świętym na całą wieczność.

VII. Matka pięknej, ofiarnej miłości

Wypełniać wolę Bożą – to najlepsza cześć oddawana Maryi. Ona jest dla nas Matką wypełniania woli Bożej. Najlepszą Uczennicą swojego Boskiego Syna. Wypełniać zaś wolę Bożą – to najlepiej odpowiadać na bycie umiłowanym przez Boga. Jak więc stawać się dobrym uczniem Jezusa, idąc drogą ofiarnej miłości Maryi?

W przypadku Maryi Jej miłość, absolutnie wierna wobec Boga, przemieniła się w akt całkowitego zawierzenia, dokonanego nie raz jeden, lecz powtarzanego przez całe Jej życie. Miłość Maryi wobec nas realizuje się w Jej nowym macierzyństwie, które otrzymała od Syna w testamencie z krzyża. Jednak ta wzniosła godność Matki Bożej nie czyni Jej absolutnie odległą i niedostępną dla nas, ludzi powołanych, by żyć życiem samego Boga. Jak zauważa Benedykt XVI, „kto zmierza ku Bogu, nie oddala się od ludzi, lecz staje się im prawdziwie bliski. W nikim innym, jak w Maryi, nie możemy tego dostrzec wyraźniej. Zdanie wypowiedziane przez Ukrzyżowanego do ucznia – do Jana, a przez niego do wszystkich uczniów Jezusa: «Oto Matka twoja» (J 19,27) – w każdym kolejnym pokoleniu staje się wciąż na nowo prawdziwe” (DCE 42).

Odpowiedź Maryi na zaproszenie do udziału w Bożym planie zbawienia jest odpowiedzią konkretną i aktywną, przenikającą wszystkie wymiary Jej życia. Niewątpliwie taka postawa ofiarnej miłości cechowała Jej życie w ukryciu życia rodzinnego w Nazarecie. By przyjrzeć się różnym wymiarom tej aktywnej miłości Maryi, warto spokojnie pochylić się nad dwoma scenami opisanymi w Ewangelii: nawiedzenia św. Elżbiety i wesela w Kanie Galilejskiej.

Narodziliśmy się z miłości, zdążamy ku miłości i jesteśmy wezwani, aby rodzić miłość. Każdy nowy chrześcijanin to znak nieomyślny, że Bóg nie zmęczył się człowiekiem, że Bóg pragnie kontynuować historię głębokiej i trwałej miłości z człowiekiem. W tej perspektywie każdy może widzieć historię swojego życia jako dzieje oblubieńczej miłości Boga.

Idąc razem z Maryją drogą naszego chrześcijańskiego powołania i ucząc się od Niej, jak ofiarną miłością odpowiadać na Boże wezwanie, warto przyjrzeć się temu, jaką rolę pełnią w tym sanktuaria maryjne. Są one

miejscami wybranymi przez Boga, w których Maryja wprowadza Kościół w świat królestwa swojego Syna, gdzie pojedynczy wierni i całe narody szukają spotkania z Matką Pana, aby w zasięgu Jej matczynej obecności znaleźć umocnienie swojej własnej wiary (por. RM 28).

VIII. Zagrożenia

Zagrożeniem dla powołania do świętości jest ludzka hipokryzja, czyli zdolność do podwójnego życia. To zaś staje się również antyświadcstwem i nie pomaga innym odnaleźć Chrystusa w ich życiu. Pan Jezus otwarcie nauczał, że udawanie, dwulicowość, symulowanie, fałsz – a wszystko to jest hipokryzją, brakiem jedności życia – stanowią ogromną przeszkodę dla chrześcijańskiego apostołstwa. Dobrze wiemy, że słabo pociąga życie osoby mało spójnej. W „szkole Maryi” uczymy się, że życie chrześcijanina jest i powinno być „jednym życiem”: jedynym i jednolitym.

Patrząc na proste, ubogie życie Maryi, na nowo uświadamiamy sobie, że każda ludzka praca, każde ludzkie zadanie może być miejscem spotkania z Bogiem. Niebezpieczeństwo dla naszej drogi ku świętości rodzi się wówczas, gdy nasze doczesne plany stają się dla nas celem ostatecznym. Przypomnijmy sobie słynne i tak głęboko prawdziwe słowa św. Augustyna, który zaznał tyle goryczy, zanim spotkał się z Bogiem i kiedy poza Nim szukał szczęścia: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie”⁵.

Obecność Maryi na naszej drodze ku świętości można podsumować słowami Jana Pawła II: „Życie Maryi wskazuje na Jezusa Chrystusa jako jedynego Pośrednika zbawienia i pomaga nam dostrzec w naszej własnej egzystencji zamysł miłości, z którym należy odpowiedzialnie współpracować. Maryja jest wzorem nie tylko powołania, ale także odpowiedzi na nie. Powiedziała bowiem «tak» Bogu na początku swego życia i później na wszystkich jego kolejnych etapach, realizując w pełni Jego wolę, nawet wówczas, gdy była dla Niej niezrozumiała i trudna do przyjęcia”⁶.

⁵ *Wyznania*, 1, 1.

⁶ Jan Paweł II, *Anioł Pański* (8 XII 1999).

IX. Pytania do refleksji i dyskusji

1. Jaką treść posiada dla mnie pojęcie „powołania do świętości” i jak na nie reaguję?
2. To powołanie realizuję w Kościele. Jaka jest moja konkretna odpowiedzialność za Kościół?
3. Jestem tylko biorcą (klientem) czy też aktywnie uczestniczę w życiu mojej wspólnoty kościelnej, na tym miejscu, gdzie jestem, i tymi zdolnościami, którymi mnie Bóg obdarzył?
4. Czy mam świadomość współpracy z łaską Bożą przez kształtowanie w sobie cnót chrześcijańskich?

Maryja jako nauczycielka radości Ewangelii

Alicja Święcicka

Maryja jest przykładem pierwszej uczennicy Chrystusa, która z radością przyjęła Ewangelię. Pełna łaski i radości jest doskonałym wzorem do naśladowania, bo Ta, która zaufała, stała się wielką w oczach Boga i świata. Jej prorocze zawołanie: „Odtąd błogosławić mnie będą wszystkie narody” (Łk 1,48) stało się gwarancją, która ma bardzo pozytywny wydźwięk dla innych, że jeżeli człowiek z radością przyjmie słowo Boże, będzie zbawiony i będzie mógł oglądać oblicze Pana. To przyjęcie z radością słowa Bożego, na wzór Maryi, jest zadaniem dla każdego chrześcijanina, który zgodnie z wolą Bożą powinien z miłością nieść słowo Boże do innych i tylko wtedy osiągnie prawdziwe spełnienie.

I. *Magnificat* wyrazem radości wiary

Papież Franciszek w adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* podkreśla, że radość Ewangelii napędza serca i całe życie tych, którzy spotykają się z Chrystusem. Zostają uwolnieni od smutku, ciemności grzechu i pozwalają, żeby Chrystus ich zbawił. Radość Ewangelii odnawia i udziela się innym, daje entuzjazm, który wiąże się z czynieniem dobra. Ewangelia zaprasza do radości: „Raduj się”. Są to słowa, które wypowiada anioł do Maryi (Łk 1,28), a gdy Maryja odwiedza Elżbietę, w jej łonie z radości poruszył się Jan (Łk 1,41). W *Magnificat* Maryja przekazuje swą radość Ewangelii, śpiewając: „(...) raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,47).

Maryja nim poczęła w ciele, poczęła przede wszystkim w duchu, wiarą. Zanim Jezus począł się pod Jej sercem, najpierw słowo Boże zamieszkało w Jej sercu. Dobrze знаła starotestamentalne zapowiedzi przyjścia Mesjasza, była otwarta na nie. Po zwiastowaniu przez anioła Dobrej Nowiny (Łk 1,26-38), z radością odwiedziła swą krewną, Elżbietę, i wyśpiewała

wspaniały hymn uwielbiający Boga (Łk 1,46-55). Przy zwiastowaniu powiedział „nie” swoim planom, przyjmując plan Boga, który całkowicie zmienił Jej życie. Odtąd Jej dusza wielbi Pana, raduje się, bo Bóg wejrzał na Jej uniżenie i uczynił Jej wielkie rzeczy (zob. Łk 1,46-55).

Pierwsze słowa *Magnificat*: „Wielbi dusza moja Pana” (Łk 1,46) ukazują świętość ducha Maryi, Jej czystą i prostą wiarę. Ona jest szczęśliwa z przyjęcia słowa Bożego do serca. *Magnificat* jest entuzjastyczną pieśnią dziękczynną, która wyraża radość z działania Boga w Jej życiu, a równocześnie jest modlitwą uwielbiającą Boga i pełną pokory. Pierwsza jego część to osobiste wyznanie wiary Maryi, Jej odczucia, a druga część staje się pieśnią narodu wybranego i całej ludzkości oczekującej na przyjście Mesjasza. Owocem tej radości jest uwielbienie, które ją dopełnia. Papież Benedykt XVI powiedział, że *Magnificat* jest portretem duszy Maryi utkanym z nici Pisma Świętego.

„Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1,28) – to pierwsze słowa Bożego posłańca Gabriela do Maryi, które głoszą Ewangelię radości. Od tego pozdrowienia Maryi przez anioła rozpoczyna się Ewangelia Dobrej Nowiny. Pozdrowienie anielskie to najpiękniejsze imię Maryi, które nadał Jej sam Bóg. Maryja jest zaproszona do radości, ponieważ Bóg jest z Nią. Kiedy On jest blisko, wtedy spokojna radość rozlewa się w sercu i nikt, i nic nie są w stanie tej radości odebrać. Jest to radosna nowina, bo radość i łaska są nierozłączne. Maryja jest bezgrzeszna, Niepokalana, wybrana od pierwszej chwili swego istnienia jako pełna łaski i zawsze w bliskości z Bogiem. Matka Odkupiciela jest zachowana od grzechu pierwotnego ze względu na misję, do której Bóg Ją przeznaczył. Wybrana, by przyjąć najcenniejszy dar, Jezusa: „wcieloną miłość Boga”.

Boga ujęła pokora Maryi: „(...) bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej” (Łk 1,48). „Oto ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). Maryja, uniżona, pokorna służebnica Pańska, stała się narzędziem planu Bożego, bo była wzorem posłuszeństwa względem Boga. Przeżyła w swoim życiu radość zwiastowania poprzez ciemność krzyża aż do światła zmartwychwstania. Uczmy się przeżywać każdą chwilę radości, ale też ciemności z Maryją, z mocną wiarą, pokorą i zaufaniem, że Bóg jest blisko każdego, kto Go miłuje.

Maryja w *Magnificat* pokazuje właściwy sposób zbliżania się do Boga. Cechuje go prostota, szczerość, pokora, uwielbienie, dziękczynienie, radość i pełnia prawdy o sobie. Serce otwarte na Boga staje się sercem wrażli-

wym, życzliwym i otwartym na innych. Papież Benedykt XVI powiedział o Maryi: „Ty nosisz Boga, ale Bóg niesie Ciebie”¹. Warto na te słowa zwrócić uwagę, szczególnie gdy czasami człowiek czuje się samotny w swoim powołaniu. Bóg jest zawsze blisko tego, kto Mu zawierzył, bo wiara jest darem, ale też i łaską, która otwiera serce ludzkie na Boga. Droga Maryi to droga odwagi. Ona zaufała, była posłuszna i ofiarowała swoje życie w służbie bycia dla innych. Porzuciła swoje plany, nie myślała o sobie, ale tylko o tym, czego pragnie Bóg.

Codzienne odmawianie modlitwy „Anioł Pański” przypomina o odważnej decyzji Maryi, ale jest też refleksją, zatrzymaniem się od „tu i teraz” oraz przeniesieniem w duchowy wymiar, gdzie „Słowo Ciałem się stało” (J 1,14). Modlitwa ta pozwala skierować swoje oczy na Maryję i prosić Boga, by za Jej wstawienictwem było nam dane wypełniać Jego wolę oraz przyjąć do swego serca Jego Słowo, tak jak zrobiła to Ona.

Radość Maryi, Matki Boga, jest obrazem i wzorem radości Kościoła, który, tak jak Ona, z radością niesie Dobrą Nowinę światu. Maryja została wybrana, by nieść innym Jezusa Chrystusa, bo On jest źródłem łaski, którą Ona została napełniona od pierwszej chwili swojego istnienia. Z wiarą przyjęła Chrystusa i dała przykład, że to też jest powołanie każdego chrześcijanina i misja Kościoła, by Go przyjąć do swojego życia i zanieść światu. Anioł pasterzom powiedział: „Zwiastuję wam wielką radość” (Łk 2,10) i trzeba w tej radości trwać, by tak jak uczniowie, widząc Jezusa po zmartwychwstaniu, radować się Jego obecnością: „Uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20,20).

II. Zadania dla uczniów-misjonarzy, którzy mają z radością głosić Ewangelię inspirowaną Maryją

Radość jest jednym z owoców Ducha Świętego (Ga 5,22). Należy zatem nieustannie radować się w Panu (Flp 4,4), bo – jak powiedział papież Franciszek – chrześcijanin musi być pełen radości! (por. EG 6). Uczniowie-misjonarze Chrystusa mają głosić Słowo Boże z radością, tak jak robiła to Maryja. Mają, jak Ona, podążać do bliźniego za natchnieniem Ducha

¹ «Gioisci», «non temere», «sia fatta la tua volontà»: un trionfo spirituale per il Natale. L'Omelia nella parrocchia di Santo Maria Consolatrice a Casal Bertone (18 XII 2005), w: *Insegnamenti di Benedetto XVI*, t. 1, Città del Vaticano 2006, s. 1000.

Świętego, którego moc się udziela. Tak było w przypadku Elżbiety, która na widok Maryi zaczęła wielbić Boga (Łk 1,42). Maryja, pełna entuzjazmu, z pośpiechem zaniósła radosną nowinę Elżbiecie (Łk 1,39-56), należy więc, tak jak Ona, przyjąć słowo Boże do swojego serca i wyruszyć w drogę do innych, którzy jeszcze nie odkryli Boga.

Pójść z pośpiechem do bliźniego, tak jak Maryja do Elżbiety, to zastanowić się, czy ktoś nie potrzebuje mojej pomocy, tak jak poleca papież Franciszek – wstać „ze swojej kanapy”, wyjść ze swojego domu do bliźniego, bo może ktoś za naszymi drzwiami jest w potrzebie; zanieść mu słowo Boże z radością i zapałem. Wtedy misjonarz jest najbardziej autentycznym świadkiem Bożej miłości. Ucznia Chrystusa powinna też cechować pokora, delikatność i czułość w stosunku do bliźniego, gdyż ewangelizowanie „na siłę” przyniesie odwrotny skutek. Trzeba pójść z odwagą, taką jak Maryja, czasami przez „góry ludzkich ograniczeń”, i nie poddawać się, tylko z modlitwą, radosną pieśnią głosić słowo Boże. W tę podróż do bliźniego najlepiej zabrać ze sobą Maryję, najlepszą pośredniczkę do Boga, która zawsze pomoże przezwyciężyć trudy wędrówki. Ona była samym dobrem naznaczonym cierpieniem i najlepiej wie, jak cierpienie przemienić w dobro, które wyda owoce. Uczeń Chrystusa ma patrzeć na bliźniego z przyjaźnią, życzliwością i akceptacją. Jak uczył Benedykt XVI, darowanie miejsca dla drugiego człowieka jest swoistą gościną, bo tam jest Bóg i radość, która od Niego pochodzi. Należy zatem z ufnością patrzeć na Maryję, mieć serce czyste, otwarte na Boże światło, pozbawione pychy i egoizmu.

Bóg musi być na pierwszym miejscu w wędrówce misjonarza, tak jak było to u Maryi. Uwielbienie Go w sercu i wdzięczność za wszystko, co uczynił, wyraża pełną gotowość służenia innym ludziom. Mieć postawę dziecka w wierze, to mieć zaufanie do Boga, które powoduje, że człowiek, jak dziecko, bezpiecznie czuje się w Jego ramionach. Radosne naśladowanie Maryi to dążenie do świętości, porzucenie konsumpcjonizmu i egoizmu, a otwarcie się na działanie Ducha Świętego, tak by zawsze mówić Bogu „tak”.

Franciszek w *Evangelii gaudium* zaznaczył, że uczeń Chrystusa powinien z radością głosić Ewangelię nie tylko słowem, ale przede wszystkim życiem przemienionym Bożą obecnością. Podkreśla, że należy ewangelizować z duchem, nie traktować „wyjścia do drugiego człowieka” jako przykry obowiązek, ale jako zadanie pełne gorliwości, radości, ofiary i miłości (por. EG 27). Papież Benedykt XVI powiedział, że zamykanie

oczu na bliźniego czyni człowieka również ślepym na Boga. Miłość do drugiego człowieka pomaga również odkryć coś nowego w odniesieniu do Boga. Misjonarz Chrystusa pragnie szczęścia i dobra innych ludzi. Ma większą radość z dawania niż brania (Dz 20,35). Dzieli się swoim życiem, ponieważ uważa, że każdy człowiek jest godny poświęcenia, bo jest dziełem Boga i Jego odbiciem. Uczeń Chrystusa, który będzie się inspirował przykładem Maryi, z radością, entuzjazmem i przykładem życia będzie głosił Dobrą Nowinę. Sprawí, że każdy, kto go spotka, uwierzy, że „Bóg jest zmartwychwstaniem i życiem, każdy kto w Niego uwierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11,25-26).

III. Znaczenie entuzjazmu i radości w pracy misyjnej

Entuzjazm to emocjonalne zaangażowanie; to wiara, że to, co robimy, ma sens i rozwija człowieka. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* już na wstępie zaprasza, by odpowiedzieć sobie na pytanie: Dlaczego ktoś chce podjąć pracę misyjną? Misje są dokładnym wskaźnikiem naszej wiary w Chrystusa. Jeżeli wiara jest silna, to przynosi pokój w sercu, bo Chrystus jest naszym pokojem (por. Ef 2,14), a Jego „miłość przynagła” (2 Kor 5,14), nadaje sens i radość naszemu istnieniu. Chrześcijaninowi, tak jak św. Pawłowi, została dana łaska, żeby głosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa (Ef 7,3). Pójście z radością za Chrystusem jest Dobrą Nowiną!

On jest wzorem w pracy misyjnej, bo przez swoją Osobę, czyny i słowa objawia wymogi Królestwa Bożego, które jest przeznaczone dla wszystkich ludzi, gdyż wszyscy są powołani do tego, by być jego członkami. Nieść Dobrą Nowinę wszędzie tam, gdzie uczeń Chrystusa się znajduje, szczególnie ludziom ubogim, będącym w potrzebie, jest zadaniem dla współczesnych misjonarzy. Pierwszą formą ewangelizacji jest świadectwo. Musi być ono pełne entuzjazmu, zaangażowania i znakiem Bożej obecności w świecie. Poświęcenie uwagi innym ludziom przez współczucie, miłość, troskę i zrozumienie powinno towarzyszyć pracy misyjnej.

Chrześcijanin-misjonarz musi być radosny na wzór Maryi udającej się do Elżbiety z Dobrą Nowiną. Nie może jej przepowiadać bez wezwania do nawrócenia i sam powinien nawracać się każdego dnia, tak jak to jest napisane w Ewangelii: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Misjonarze powinni być otwarci na wartości etyczne i religijne, stale je roz-

wijać. Siłą pobudzającą do działalności misyjnej jest miłość, tak jak Maryja z miłością, otwartością i chęcią pomocy udała się do Elżbiety. Uczniowi Chrystusa w pracy misyjnej powinna towarzyszyć modlitwa i otwartość na Boga: „Panie, oto ja, poślij mnie” (Iz 6,8) oraz pójście za Chrystusem, by uczynił go jednym z rybaków ludzi (Mt 4,19).

Uczniowie Chrystusa powinni mieć w sobie taki entuzjazm i radość, być tak emocjonalnie zaangażowani w swoją pracę misyjną, że wszystkich ludzi, których spotkają, będą mogli zachwycić Bogiem. Ten zachwyt wyraża się w tym, że ludzie będą widzieli Boga w misjonarzu, a on będzie widział Go w każdym człowieku. Jest to działanie obustronne. Uczeń Chrystusa czerpie radość z bycia misjonarzem, z tego, że niesie Dobrą Nowinę innym ludziom, a oni odbierają jego misję z takim zachwytem, jaki towarzyszył św. Elżbiecie, do której Maryja zaniósła Słowo Boże. Zachwycić innych Bogiem – tym, co ma się w sercu, pobudzić i spowodować, że ktoś przyjmie Dobrą Nowinę – jest posłannictwem pełnym entuzjazmu i radości.

* * *

Radość Ewangelii (*Evangeliæ gaudium*) powinna zapanować na całym świecie, bo taki jest Boży plan: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15). Nie można jej zachowywać tylko dla siebie, ale największym skarbem słów Jezusa jest to, żeby wyjść z Ewangelią do innych ludzi, jak zrobiła to Maryja. Dobra Nowina, Ewangelia radości i miłości powoduje, że człowiek wychodzi ze swojego domu do innych, których zaraża entuzjazmem i radością, gdyż ona od Boga pochodzi i do Niego prowadzi.

Modlitwa do Ducha Świętego niech zawsze towarzyszy uczniowi Chrystusa w jego drodze. Można Go wzywać słowami modlitwy kard. Desire Josepha Merciera:

Duchu Święty, Duszo mojej duszy, uwielbiam Cię!
Oświecaj mnie, prowadź mnie, umacniaj mnie i pocieszaj!
Powiedz mi, co mam czynić. Wskaż drogę.
Obiecuję, że będę Ci posłuszny we wszystkim,
czego ode mnie oczekujesz, i że poddam się wszystkiemu,
co na mnie dopuścisz.
Daj mi poznać i wypełnić Twoją wolę!
Amen.

Współczesne zagrożenia duchowe – Jak się chronić pod płaszczem Maryi?

Ks. Marek Chmielewski

W ikonografii prawosławnej znany jest typ ikony „Pokrow” (ros. osłona, okrycie, płaszcz). Przedstawia ona Maryję stojącą na obłokach, z rozpostartym płaszczem, który symbolicznie osłania lud Boży. W dolnej części ikony często widać ludzi modlących się, a także postacie świętych. Jest to nawiązanie do wydarzeń z 910 r., kiedy podczas oblężenia Konstantynopola wierni zgromadzili się w kościele w Blachernach, gdzie przechowywano relikwie szaty i welonu Maryi. W czasie całonocnego czuwania św. Andrzej i jego uczeń, Epifaniusz, mieli wizję, w której Matka Boża ukazała się wewnątrz świątyni, trzymając nad wiernymi ogromny, błyszczący welon – znak ochrony i orędownictwa. Po tym wydarzeniu zagrożenie dla miasta zniknęło.

To wymowny znak, że Maryja jako Matka Kościoła ustawicznie czuwa i broni nas przed różnymi zagrożeniami, spośród których współcześnie najbardziej niebezpieczne wydają się te duchowe. Uczeń-misjonarz pozostając w służbie ewangelizacji, musi być ich świadomy, aby nie tylko innych bronić przed wynaturzeniami duchowości, ale i samemu nie wpaść w nie wskutek przesadnej gorliwości.

I. Powszechna potrzeba duchowości

W liście *Novo millennio ineunte*, który stanowi swoisty program pracy Kościoła w trzecim tysiącleciu, św. Jan Paweł II pisze, iż jest „znakiem czasu” to, „że mimo rozległych procesów laicyzacji obserwujemy dziś w świecie powszechną potrzebę duchowości, która w znacznej mierze ujawnia się właśnie jako nowy głód modlitwy” (nr 33). Jednocześnie papież

zauważa, że także inne religie oraz ruchy religijne, w tym sekty, wychodząc naprzeciw tej potrzebie duchowości, proponują własne sposoby zaspokojenia jej i czynią to czasem w sposób bardziej przekonujący i atrakcyjny. W tym kontekście papież podkreśla, że skoro „została nam dana łaska wiary w Chrystusa, który objawia Ojca i jest Zbawicielem świata, mamy obowiązek ukazywać, na jaką głębię może nas doprowadzić więź z Nim” (tamże).

Z tego wynika, że jednym z priorytetowych zadań ucznia Chrystusa, który ma być zarazem misjonarzem, jest bronić innych chrześcijan przed współczesnymi zagrożeniami duchowymi, które w niejednym przypadku okazują się groźniejsze aniżeli formalne prześladowania.

Jednym z takich zagrożeń, z których wiele osób nie zdaje sobie sprawy, jest niewłaściwie ukierunkowanie lub nasilenie potrzeb czy dążeń religijno-duchowych.

Duchowość, zwłaszcza religijna, zwykle kojarzona jest jako coś, co nie tylko uszlachetnia człowieka, ale prowadzi go do zjednoczenia z Bogiem, uświęcenia i zbawienia. Czy możliwe jest więc, aby zniewalała? Jak każde działanie ludzkie ona także może ulegać zafałszowaniu zarówno w sferze poznania oraz motywacji, jak i działania. Człowiek skłania się bowiem ku temu, co go pociąga, fascynuje i otwiera przed nim przestrzeń tajemnicy.

Niebezpieczeństwo zniewolenia duchowością polega na tym, że ta wrodzona potrzeba może być źle ukierunkowana, a do tego niedostatecznie lub nadmiernie silna. Złe ukierunkowanie potrzeby religijno-duchowej może prowadzić np. do fascynacji satanizmem. Natomiast brak gorliwości w życiu duchowym prowadzi do jego zaniku, podczas gdy nadmierna gorliwość – do przesady, dziwactw, a nawet zaburzenia relacji społecznych. W każdym przypadku trzeba uwzględnić to, czy i na ile jest to działanie nieświadome, spontaniczne, a na ile w pełni uświadomiony wybór, czasem potwierdzony włączeniem się w jakieś podejrzanе ruchy czy sekty.

Tu należy wyjaśnić, że duchowość wyraża się w postawach wobec tego, co człowiek doświadcza. Każda zaś postawa zawiera odniesienie poznawcze, aksjologiczno-przeżyciowe oraz działaniowe względem przedmiotu doświadczenia. Rozpatrzmy zatem kilka przykładów zniewoleń duchowych, które wynikają z niewłaściwego ukierunkowania lub nasilenia potrzeby religijno-duchowej w każdym z tych odniesień.

II. Fanatyzm

Św. Jan Paweł II encyklikę *Fides et ratio* rozpoczyna od stwierdzenia, iż „wiara i rozum (*fides et ratio*) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” (nr 1). Można to odnieść do zdrowej, zrównoważonej duchowości, w której dwa zasadnicze dynamizmy: wiara i rozum, wzmacniane uczuciowością, odgrywają kluczową rolę. Zachwianie tej równowagi pomiędzy poznaniem płynącym z wiary a uznaniem ze strony rozumu może prowadzić do radykalnych postaw duchowych, takich jak fanatyzm czy fideizm.

Przez fanatyzm rozumie się postawę oraz zjawisko społeczne polegające na ślepych i bezkrytycznym przeświadczeniu o słuszności swoich poglądów politycznych, religijnych lub społecznych. Stąd typowym przejawem fanatyzmu jest gwałtowny sprzeciw wobec tych, którzy mają odmienne zdanie, co nierzadko prowadzi do naruszenia zasad życia społecznego. Fanatyk bowiem w swoim myśleniu jest radykalny w ocenie, która z zasady jest radykalna i zerojedynkowa (albo-albo); nie dopuszcza żadnych niuansów. Zwykle wynika to z uporczywej ignorancji połączonej z arogancją. Nie mając siły argumentu, stosuje argument siły. Z surowością więc egzekwuje u innych przestrzeganie zasad, których na ogół nie odnosi do siebie.

W sferze życia duchowego postawa fanatyczna przejawia się nie tylko w wadliwym ukierunkowaniu dążeń religijnych w oparciu o fałszywe przesłanki, ale także w ich nieadekwatnym nasileniu, które angażuje jego sferę wolitywno-emocjonalną. To wadliwe ukierunkowanie dążeń religijno-duchowych może np. przybierać postać swoistej „obrony” Boga przed tymi, których fanatyk z wiadomych sobie powodów (zwykle irracjonalnych) uzna za niegodnych. Może przejawiać się też w zazdrości o Jego miłość względem innych ludzi. W subiektywnym poczuciu sprawiedliwości fanatyk chce decydować, kogo Pan Bóg może kochać, a kogo powinien bezwzględnie karać i potępić. Postawa fanatyczna cechuje się więc ciasnotą światopoglądową, a w rezultacie brakiem otwarcia się na zbawczy plan Boży.

III. Fideizm

Jest to również niebezpieczna postawa duchowa. Polega ona na stawianiu wiary nad poznanie rozumowe. W skrajnych przejawach fide-

izm przyjmuje, że wiara jest jedynym źródłem i sposobem poznania religijnego, a nawet całej otaczającej nas rzeczywistości. Tym samym uznaje rozum za nieużyteczny, gdyż dla fideisty źródłem poznania jest subiektywne doświadczenie religijne oparte na uczuciach, którego nie jest skłonny poddać ocenie w świetle Bożego Objawienia, nauczania Kościoła czy zwykłych kryteriów rozumowych. Wystarczy mu przeświadczenie o bezpośrednim natchnieniu, które wyraża w stwierdzeniu: „Pan mi objawił...”, „Duch Święty mi powiedział...”. Ten brak samokrytycyzmu nierzadko cechuje łatwowierność w przyjmowaniu i uznawaniu wszystkiego, co ma pozór pobożności, np. niezwyfikowanych prywatnych objawień.

Taką fideistyczną postawę można zaobserwować głównie u osób, które wykazują braki w intelektualnej formacji religijnej, a jednocześnie zaspokajają potrzebę działania i wyczynu przez nadmierne zaangażowanie apostołskie.

Jeśli zaś chodzi o wadliwe nastawienia w zakresie odniesienia wartościująco-przeżyciowego, to za przykład mogą posłużyć indyferentyzm i bigoteria.

IV. Indyferentyzm

Jest to nie tylko brak zainteresowania (akt rozumu), ale zobojętnienie (akt woli) wobec istotnych spraw dotyczących wiary. Z tym wiąże się podatność na bezkrytyczne i swobodne mieszanie oraz łączenie różnych poglądów religijnych, często ze sobą sprzecznych. Papież bł. Pius IX w encyklice *Qui pluribus* stwierdził, że jest to „przerażająca i nawet z samym naturalnym światłem rozumu sprzeczna teoria, głosząca brak różnicy pomiędzy jakimikolwiek religiami. Zniósłszy w ten sposób wszelką różnicę między cnotą a występkiem, prawdą a błędem, uczciwością a ohydą, zmyślają ci oszuści, że ludzie mogą dostąpić zbawienia wyznając jaką bądź religię – tak jakby mogło istnieć jakiekolwiek uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością lub społeczność światła z ciemnością czy umowa Chrystusa z Belialem” (nr 15).

O takiej postawie naznaczonej indyferentyzmem pisał św. Jan Paweł II w adhortacji *Ecclesia in Europa*, stwierdzając, że „europejska kultura sprawia wrażenie «milczącej apostazji» człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał” (nr 9). Indyferentyzm jest zatem pozorem duchowości

i przez to rodzajem duchowego zniewolenia u osób, które przyjmują taki styl życia, nierzadko poddając się wpływowi kultury masowej.

V. Bigoteria

O ile indyferentyzm jest oznaką zaniku pobożności, to bigoteria jest formą przesadnej pobożności, która polega na drobiazgowym, a przy tym demonstracyjnym przestrzeganiu różnorodnych praktyk i zachowań pobożnych. Postawę bigoteryjną cechuje brak racjonalnie uzasadnionej hierarchii praktyk pobożnych, połączone z pomieszaniem celu i środka, przy czym nierzadko sam środek urasta do rangi celu absolutnego. Np. ważniejsze staje się pobożne złożenie rąk do modlitwy, aniżeli „wylanie duszy” przed Bogiem (por. 1 Sm 1,15), albo bezwzględne żądanie przystępowania do Komunii św. na kolanach z jednoczesnym lekceważeniem wewnętrznej dyspozycji serca. W bigoterii czynności najważniejsze, bo bezpośrednio odnoszące się do Boga i mające za przedmiot zbawienie, mieszają się z czynnościami dalszoplanowymi, a nawet pochodzącymi z lokalnego folkloru czy zabobonu.

Przesadne i krzywdzące byłoby jednak przypisywanie bigotom hipokryzji, jako zamierzonego fałszu w dziedzinie ich motywacji religijnej. Jest to raczej brak rozeznania w zakresie ważności aktów religijnych połączony z gorliwością, lecz źle ukierunkowaną i umotywowaną. Ma tu zastosowanie wyrzut, jaki Chrystus skierował pod adresem faryzeuszów i uczonych w Piśmie, cytując proroka Izajasza: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mk 7,6; por. Iz 29,13).

VI. Duchowość *fast foodowa*

Jednym z podstawowych problemów współczesnego świata, dotyczących w równej mierze tak niewierzących, jak i wierzących, jest kultura „natychmiastowej gratyfikacji”, czyli oczekiwanie szybkich efektów, bez konieczności wysiłku czy wytrwałej pracy i bez ponoszenia odpowiedzialności. W literaturze teologicznej określa się to mianem duchowości *fast foodowej*.

Zadomowiony u nas amerykański termin *fast food* oznacza dosłownie szybkie jedzenie. Jest to najczęściej rodzaj bułki czy kanapki z mięsem,

warzywami i smakowitym sosem. Kupuje się ją na stacjach benzynowych lub autostradowych parkingach. Dzięki temu można szybko i smacznie zaspokoić głód i pojechać dalej.

Mniej więcej takie samo podejście do spraw wiary i duchowości obserwuje się we współczesności, naznaczonej wiecznym pośpiechem. I jak nie ma czasu na biesiadowanie, tak nie ma czasu na zatrzymanie, wyciszenie, refleksję i doświadczenie obecności Boga. Niekiedy sztucznie wzniecona potrzeba religijna ma być zaspokojona natychmiast, bez wysiłku zmagania się ze swoimi słabościami, wadami i grzechami – bez pracy nad sobą. Chodzi o to, aby było mocne wrażenie i silne przeżycie, przy czym ich treść nie ma większego znaczenia.

Innymi słowy, duchowość *fast foodowa* to nastawienie na konsumpcję duchowych smaków, nie zaś poszukiwanie stałego, solidnego duchowego pokarmu oraz żmudnego wysiłku ustawicznego nawracania się. Taki jest współczesny człowiek, przyzwyczajony, że wszystko musi być łatwo dostępne, przynoszące natychmiastowe rozwiązanie i ulgę, a przy tym bardzo efektowne. Na tej zasadzie działają przecież otepiające nasz umysł wszechobecne reklamy.

Ta kultura, nazywana także „kulturą tymczasowości” czy też „prowi-zorki”, zdominowała otaczający nas świat. Papież Franciszek niejednokrotnie wskazywał na ten problem, zwracając uwagę na związany z nim narcyzm i powierzchowność. W naszych czasach te dwa elementy stają się zasadniczą przeszkodą w życiu duchowym. Szybkie rozwiązania, głód nowych wrażeń, możliwość dostępu do dowolnych dóbr, łatwość znalezienia wszystkiego w Internecie – to cechy, które charakteryzują nasze czasy. Niestety, przenosi się to także na sferę duchową. W sferze materialnej przekonujemy się, że to, co łatwo dostępne i tanie, ostatecznie ma niewielką wartość. Szybko się psuje albo nie daje satysfakcji. Tym bardziej dotyczy to duchowości. Wielu duszpasterzy, animatorów i zaangażowanych chrześcijan zamiast dostrzec problem oraz próbować przeciwdziałać zabójczej kulturze, przekonanych jest, że trzeba dostosować się do oczekiwań i podawać Dobrą Nowinę w formie duchowego *fast foodu*, do szybkiej konsumpcji, pozbawioną wymagań i głębi.

Wielu duszpasterzy, kierując się poniekąd komercyjną zależnością podaży od popytu, stara się przedstawiać bogatą ofertę praktyk duchowych, które mogłyby w efektowny sposób zaspokoić wspomnianą potrzebę duchowości. Oferuje się zatem wszelkiego rodzaju rekolekcje, warsztaty, audycje religijne czy nabożeństwa itp. Ich liczba wydaje się nieskończona,

tym bardziej gdy oferuje się je przez Internet, a do tego z wykorzystaniem sztucznej inteligencji. Jednakże bogactwo oferty duchowej na ogół nie przekłada się na jakość życia duchowego, na dojrzałość chrześcijan i ich gotowość podjęcia Bożego wezwania. To coś w rodzaju pogoni za „smacznyymi kąskami” duchowymi – wybieranie tego, co odpowiada duchowemu podniebieniu, skupianie się na doznaniach duchowych, a nie na realnej duchowej przemianie. A wiadomo, że niezdrowe jedzenie w nadmiarze prowadzi do niestrawności. Podobnie i „przekąski duchowe” nie dają pożywnego duchowego pokarmu, a jedynie sycą chwilowy głód wrażeń. Na tym polega wspomniana duchowość *fast foodowa*.

VII. Duchowość internetowa

Socjologowie zauważają, że mamy do czynienia ze zjawiskiem, które określa się jako „religia i duchowość internetowa”. Jest to uproszczony przekaz medialny, na którym wierni, a czasem nawet niektórzy pobożni kapłani, opierają swoje życie duchowe. Nie chodzi jednak o to, że Internet wykorzystywany jest jako skuteczne narzędzie ewangelizacji w duchu Bożego Objawienia i misji Kościoła. „Religia i duchowość internetowa” rości sobie bowiem prawo do wskazywania ludziom poszukującym Boga nowych, rzekomo bardzo skutecznych dróg osiągania wysokiej doskonałości. Tworzy się rodzaj medialnej szkoły pięknoduchów, zachwyconych bardziej sobą aniżeli Chrystusem. I to jest ten rodzaj duchowości, który nierzadko ma dość luźny związek z takim stylem życia, który pozwolił wielu błogosławionym i świętym osiągnąć chwałę nieba.

Niepokojące jest to, że wśród niezliczonych podcastów na YouTube, Facebooku czy innych portalach społecznościowych na szeroką skalę propagowane są treści maryjne, jednak w większości oparte na różnych prywatnych objawieniach, których autentyczności nie sposób potwierdzić. Nierzadko ich przekaz bywa nie tylko niezgodny z Objawieniem publicznym i nauczaniem Kościoła, ale wprost dziwaczny. Tymczasem należy pamiętać, że katolik ma się wiernie trzymać Objawienia publicznego, które jest zawarte w Piśmie Świętym i tradycji apostoelskiej. Jego stróżem i właściwym interpretatorem jest Kościół święty. Żadne natomiast objawienie prywatne, nawet jeśli ma aprobatę Kościoła (co dotyczy nielicznych przypadków), nie jest obowiązujące. Byłoby czymś dziwnym, jeśli nie wprost fałszywą pobożnością maryjną, gdyby ktoś przejmując się treś-

cią objawień prywatnych, nie znał i nie czytał Pisma Świętego w duchu nauki Kościoła.

Tymczasem wspomniane przekazy internetowe w ogromnej większości epatując sensacyjnością, oferują tego rodzaju wątpliwe, a nierzadko błędne przekazy. Prawdziwa część dla Matki Bożej nie może być oparta na fałszu i płytkiej sensacji, która jak *fast food* zaspokaja ciekawość, ale nie syci prawdziwego głodu życia duchowego.

VIII. Maryjne kryteria zdrowej duchowości

Zdrowa duchowość to taka, która prowadzi do świętości, będącej podstawowym, powszechnym powołaniem każdego chrześcijanina, jak przypomniiał o tym Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*. Czytamy tam, że „(...) wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej pasterskiego posługiwania, powołani są do świętości, zgodnie ze słowami Apostoła: «Albowiem wołą Bożą jest wasze uświęcenie» (1 Tes 4,3; por. Ef 1,4)” (nr 39).

Jeżeli więc różne praktyki pobożne czy style życia duchowego traktowane są bardziej jako sposób zaspokojenia potrzeb emocjonalnych albo np. przestrzeń spełniania się w aktywności prospołecznej, aniżeli dążenie do więzi z Chrystusem, to nie jest to zdrowa duchowość.

Wiele pod tym względem można nauczyć się naśladować przykład Maryi. Właśnie odwzorowanie Jej postaw leży w centrum prawdziwej pobożności maryjnej. Ona w chwili zwiastowania jednoznacznie określiła swą tożsamość jako „służebnica Pańska” (Łk 1,38). W kolejnych wydarzeniach zbawczych taką właśnie pozostała, wiernie wypełniając wolę Bożą także wtedy, gdy wiązało się to z cierpieniem i szukając jedynie chwały Bożej. Maryja we wszystkim, co było Jej udziałem, nigdy nie szukała siebie, swoich przyjemnych doznań czy tym bardziej próżnej afirmacji własnej osoby, jak jest to w zwyczaju polityków i celebrytów. Wymowna jest Jej postawa podczas wesela w Kanie Galilejskiej, kiedy dostrzegając kłopot nowożeńców z powodu braku wina, działa dyskretnie, pamiętając, że w tym wszystkim najważniejszy jest Jezus. Dlatego mówi do sług: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Innym kryterium zdrowej duchowości jest dążenie do prawdy, szczególnie tej, którą objawia Bóg w swoim Słowie. Pogoń za sensacją, a tym bardziej propagowanie własnych pomysłów na zbawienie i uświęcenie

ludzi, w niejednym przypadku może się okazać szatańskim podstępem. Wszakże szatan jest „kłamcą i ojcem kłamstwa”, a do tego zabójcą, jak jednoznacznie określił go Pan Jezus (J 8,44). Właściwej postawy uczy Maryja, w której z racji niepokalanego poczęcia nie było nic z szatańskiego uwodzenia. Natomiast była Ona rozmiłowana w słowie Bożym, czego przykładem są słowa hymnu *Magnificat*. Jest on parafrazą modlitwy Anny, która była żoną Elkany (por. 1 Sm 2,1-10). Jak dwukrotnie zaświadcza Ewangelista Łukasz, Maryja wszystkie wydarzenia zbawcze rozważała i zachowywała w swoim sercu (zob. Łk 1,19.51). Pośrednio potwierdził to Pan Jezus, gdy wskazując na swoją Matkę, powiedział: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21).

W licznych swoich objawieniach Maryja nie tworzy jakichś fantastycznych wizji i nowych form pobożności, ale wzywa przede wszystkim do nawrócenia, czyli postawienia Boga na pierwszym miejscu w swoim życiu, do pokuty, modlitwy i posłuszeństwa względem Chrystusa i Jego Kościoła. Niestety, zwolennicy „duchowości internetowej” zdają się tego nie pamiętać, szukając we wszystkim taniej sensacji.

* * *

Jeśli więc mówimy, że Maryja jako Matka Kościoła osłania swe dzieci płaszczem opieki, to oznacza, że przede wszystkim wstawia się za nami i jak prawdziwa matka napomina, poucza i daje przykład, jak żyć Bogiem na co dzień i dążyć do świętości.

Szatan – odwieczny przeciwnik Boga i człowieka – niezmordowanie toczy walkę o ludzkie dusze, stosując przy tym różne przewrotne strategie. O ile kuszenie, którego nie oszczędził nawet samemu Zbawicielowi na pustyni (por. Mk 1,12-13), wydaje się oczywistym, jeśli chodzi o diabelskie działanie, to równie niebezpieczną jest jego strategia zwodzenia ludzi wierzących fałszywą duchowością. Wydaje się, że zły duch tę właśnie metodę szczególnie ochoczo stosuje wobec posłanych do świata uczniów-misjonarzy. Trzeba zatem uciekać się pod płaszcz opieki Maryi, pozwolić się wychowywać w Jej „szkole życia duchowego” i wiernie Ją naśladować.

IX. Pytania do refleksji i dyskusji

1. Czy we wspólnocie, do której należę, jest coś, co mnie niepokoi, czego nie rozumiem i wydaje się zbyt „nowoczesne”?
2. Dlaczego pokora i posłuszeństwo zarówno liderów wspólnot, jak i członków jest tak ważna dla pielęgnowania zdrowej duchowości i pobożności maryjnej?
3. Co dla mnie osobiście znaczy określenie Maryi jako „Róży duchowej”, zaczerpnięte z Litanii loretańskiej?

Budzenie powołań kapłańskich i do życia konsekrowanego

Ks. Jarosław Tomaszewski

Zmiana taktyki nie jest dowodem słabości w walce, lecz przeciwnie – mówi o odwadze oraz inteligencji dowódcy. Nie przypadkiem misja Kościoła przez ojców pustyni, a następnie przez twórców i mistrzów wielu szkół duchowości porównywana była w dobrym znaczeniu do walki duchowej.

Dzisiaj jednym z newralgicznych elementów wewnętrznego zmagania się katolicyzmu jest kwestia powołanych do wyłącznej służby Bogu w stanie kapłaństwa służebnego albo życia konsekrowanego. Sytuacja na polu batalii – nie tylko w sensie statystycznym, ale również jakościowym – wymaga reakcji, czyli zmiany taktyki. Od recepcji kandydatów trzeba przejść do ich budzenia, motywowania, zapraszania i w końcu powołania. Przy tym nie należy bać się podobnej zmiany. Przypomina ona bowiem sytuację pierwotnego Kościoła, a więc wspólnoty stanowiącej poniekąd wzór dla następnych pokoleń. Młody Kościół pierwszych wieków był bezbronny, prześladowany i wciąż niewielki liczebnie, ale nigdy nie tracił pewności, że to nie chętni sami z siebie zgłaszają się po życie chrzcielne w Kościele, lecz że Chrystus powołuje dla siebie kandydatów przez posługę Kościoła weryfikującego ich intencje. W pierwotnej wspólnocie chrześcijan, jakże zdrowej i owocującej duchowo, odczuwało się ogromną przestrzeń wolności i brak jakiegokolwiek lęku o liczby czy statystyki. Kościół jest świadom tego, jak piękne jest życie oddane Bogu na wyłączność i pozwala je prowadzić jedynie tym, którzy rozumieją tę wartość. Podobne myślenie musi i dziś powrócić w progi katolicyzmu, szczególnie na polu budzenia i formacji nowo powołanych.

I. Perspektywa z Ain Karim

Kościół katolicki rozwijał skutecznie i szerzej kolejne przestrzenie dla misji rozkrzewiania wiary – a jest ona przecież podstawowym celem istnie-

nia struktur kościelnych – gdy potrafił prawidłowo rozeznawać wewnątrz aktualnego stanu rzeczywistości. Inaczej mówiąc, misja ma większe szanse rozwoju wtedy, gdy katolicy bardziej rozumieją sukcesy i dramaty współczesnego świata oraz człowieka (por. GS 1). Trudno spodziewać się postępu ewangelizacji w wypadku odrealnienia się eklezjalnego czytania kodu danej epoki. To nie znaczy oczywiście, że depozyt wiary jest zmienny jak kontekst czasu lub historii. Objawienie ma swoje stałe centrum w Bogu, jednakowo interpretowane w każdym z momentów rozwoju ludzkości, ale ważne jest to, by sposób przekazu wiary był komunikatem dostępnym dla wrażliwości i zdolności intelektualnej człowieka.

Tę samą zasadę trzeba stosować w odniesieniu do tzw. duszpasterstwa powołań. Konieczne jest czytanie realiów (znaków czasu), w przeciwnym razie posiew nowego ziarna na grunt wyłącznej służby Bożej w stanie kapłaństwa służebnego albo do życia konsekrowanego może być nieskuteczny. Współczesność to czas, kiedy człowiek przechodzi dramatyczną próbę chaotycznych, szybkich, gwałtownych zmian. Widać to także na polu duszpasterstwa i formacji powołań. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu bycie duszpasterzem oraz wychowawcą seminaryjnym polegało – mówiąc w dużym skrócie – na sztuce prawej, pogłębionej i uczciwej selekcji mnóstwa kandydatów, którzy pukali w Polsce do drzwi nowicjatów albo seminariów diecezjalnych. Być może niejeden przyzwyczaił się do tej roli, sądząc, że już zawsze będzie chodzić o przychylną, lecz w gruncie rzeczy pasywną recepcję chętnych do formacji. Sytuacja, zresztą z woli oraz przewidzenia Bożego, uległa bardzo szybkiej zmianie. Czasem mówi się zbyt płytko, że powołań w Polsce nagle nie ma. To nieprawda – Pan ma dostateczną liczbę powołań dla Kościoła, tylko status duchowy oraz moralny ewentualnych powołanych w tak skomplikowanym czasie cywilizacji jest jakby w momencie paraliżu. Są więc powołani, ale nie potrafią zrobić kroku w stronę furty, gdzie wychowawca wygląda ich przybycia.

Dlatego dzisiaj Kościołowi katolickiemu niezbędna jest zmiana podejścia do kwestii powołanych do szczególnej służby Bożej. Nie wolno dalej skupiać się na sztuce selekcji przed formacją, lecz na poszukiwaniu albo właśnie budzeniu powołanych do decyzji. To gruntownie zmienia postać rzeczy. Punkt ciężkości akcji duszpasterstwa powołań przenosi się wówczas z gotowych już metod formacyjnych na przedpole misyjne. Zanim świadomi wiary i przekonani do Chrystusa kandydaci do życia zakonnego zgłoszą się do domów formacyjnych, muszą w Kościele mieć stworzone warunki, by najpierw usłyszeć Dobrą Nowinę, zacząć życie duchowe nieraz

w stopniu bardzo podstawowym oraz praktykować wiarę na stałe. Wychowawcy będą więc częściej działać na przedpolach niż za murami instytucji formacyjnych, a jest to przecież intuicja jak najbardziej maryjna.

W Ewangelii dzieciństwa, zanim dorosły Chrystus wejdzie na drogę publicznego nauczania i wygłosi Kazanie na Górze albo dokona pierwszych znaków dla obudzenia wiary (cudów), Maryja, Matka Zbawiciela, wybiera się w podróż do Ain Karim, do krewnej, Elżbiety (por. Łk 1,39-45). Należy z uwagą czytać dziś ten fragment Dobrej Nowiny, tak aby przyniósł on wewnętrzny pokój Kościołowi w sytuacji zmniejszonej liczby kandydatów do stanu duchownego oraz zakonnego. Maryja i Elżbieta wychodzą sobie naprzeciw właśnie dlatego, że bije z nich radość i dynamika dopiero co przyjętego od Boga powołania. Być może statyczna forma recepcji kandydatów przestała dostatecznie ujawniać radość bycia powołanym, zbyt przesycona ciężarem dokumentacji, metod albo instytucji. Bóg wprowadza więc swój Kościół w sytuację wyjścia i poszukiwania powołanych, bo ona jest bardziej autentyczną pielgrzymką ubogich, na bosą, przez wiele kultur, niż sztywnym biurem czy kancelarią rektora i prefekta.

Współczesny człowiek kładzie duży nacisk na relacyjność, łącznie formy bliskiej, otwartej, zrażony i nieufny wobec upadłych, nieraz skorumpowanych instytucji cywilizacyjnych. Paradoksalnie stwarza to bardzo młodą, pierwotną szansę na proste spotkanie, pierwszy dialog, świeże przekazanie podstawowej wiadomości o Jezusie. Ewentualny kandydat musi najpierw zachwycić się wiarą, aby w konsekwencji mógł bezpiecznie skierować swoje kroki bardziej do wnętrza Kościoła. Potem będą metody wychowawcze, instytucje formacyjne oraz konieczne dokumenty. Nie będą jednak przypominać więcej biurokratycznego muru, pełniąc nade wszystko konieczną rolę roztropnej służby wobec kościelnego rozeznania co do właściwej intencji kandydatów.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt wydarczenia z Ain Karim, a mianowicie na to, że Maryja i Elżbieta spotykają się w domu rodzinnym starszej już wiekiem kobiety. Dom oznacza zdrową bliskość, otwartość, miejsce autentyczne, nieuzbrojone, do którego przyjmuje się uczciwego wędrowca, wspierając go na dalszą jego drogę. Dotychczas instytucje powołaniowe i formacyjne budowane były bardziej w formie zewnętrznej recepcji kandydatów. Jednocześnie nie wymagało to od wychowawców wielkiej, ludzkiej sprawności. Krótko mówiąc, mogli oni skrywać się za autorytetem instytucji. Tutaj jednak musi nastąpić istotna zmiana. Do pierwszego kontaktu z powołanymi i do formacji w ogóle należy

przede wszystkim dobierać osoby naturalnie proste i zdrowe, zdolne ukazać powołanym w pierwszym kontakcie domowego ducha Kościoła. Siłą rzeczy instytucjonalność eklezjalna jest w tym momencie histerycznie postawiona przez media oraz liczne ideologie w stan oskarżenia. Młodzi ludzie, którzy odczuwają pragnienie powołania do kapłaństwa ministerialnego albo życia konsekrowanego, są o tym intensywnie informowani. Mają prawo odczuwać nieufność. Jednak spotkanie z ludźmi Kościoła, wychodzącymi im na spotkanie, transparentnymi, szczerymi, może stanowić przełom w decyzji o podjęciu powołania.

Młodych ludzi muszą dziś spotykać duszpasterze bardziej zdolni do praktyki ojcostwa duchowego, niż sprawni urzędnicy czy profesjonalści teoretycznie obcy z metodą albo dyscypliną. Trzeba mieć tę pewność, że dobrą siostrę zakonną ukształtuje inna, zdrowa zakonnica, a dobrego księdza wychowa inny, autentyczny ksiądz, a nie podręcznik do kapłaństwa. Pierwsze przyczółki, wysunięte przed oficjalne drzwi albo furty domów formacji, nie będą tym samym miejscami taniej więzi. Duszpasterz i wychowawca powołanych nie musi szukać łatwych, popularnych pozycji tzw. roześmianego wujka, którego młodzież może teraz do woli klepać po ramionach. Człowiek od razu wyczuwa tutaj gorzki smak nieautentyczności. Ojcostwo duchowe, kluczowy dar Kościoła dla powołanych, to trudna postawa dojrzałości – pozwala na bliskość bez niebezpiecznego dla wzrostu powołania banału, kiczu czy nawet emocjonalnego zniewolenia.

II. Córki i synowie Maryi z Nazaretu

Wypada dać konkretne kształty wspomnianym w poprzednim punkcie duszpasterskim przyczółkom powołaniowym, które stoją współcześnie w Kościele daleko przed furtą seminarium albo nowicjatu. Bardzo ważnym elementem rozeznawania jest pewność, czym konkretnie będą wspomniane przedpola dla spotkania kandydatów oraz poszukujących ich duszpasterzy powołań i wychowawców oraz w jakich konkretnych miejscach należy je ustawić. Przestrzeń do praktyki pogłębionego życia duchowego, a także praktycznej miłości, np. wolontariatu, wydają się tu być wartościami o strategicznym znaczeniu.

W tym kontekście warto powrócić do medytacji dwóch maryjnych fragmentów Ewangelii. Chodzi o wielowątkowe spotkanie Jezusa z Matką, podczas którego nazwał otaczających Go ludzi swoimi braćmi i siostrami,

oraz o cud przemiany wody w wino, jaki wydarzył się w Kanie Galilejskiej (por. J 2,1-11).

Lata życia Chrystusa w Nazarecie nie są czasem aktywności, lecz wewnętrznego wzrostu, którego On doświadcza jako doskonały Bóg i doskonały Człowiek – *perfectus Deus, perfectus Homo* – formowany pod opieką Maryi i opiekuna, Józefa. Nazaret przejdzie następnie do duchowości katolickiej jako znak ciszy, ukrycia, kontemplacji połączonej z systematyczną pracą. Stanie się przez to symbolem, w pewnym sensie mianownikiem i streszczeniem istoty życia duchowego. Jeśli Chrystus w powyżej wspomnianej scenie z Ewangelii wyciąga rękę w stronę ludzi, nazywając ich swoimi braćmi i siostrami, tym samym uznaje ich za duchowych synów własnej Matki, Maryi z Nazaretu (por. Mt 12,46-50). Matka Boża będzie dla człowieka wychowawczynią, mistrzynią życia duchowego, jakiego uczyła Jezusa w Jego wczesnej młodości.

Duszpasterze młodzieży w ostatnich latach, obserwując procesy społeczne oraz psychologiczne przechodzące przez młode pokolenie, odnotowali wśród młodzieży poważny spadek zdolności do życia w cnocie i do jakiegokolwiek praktyki religijności. Być może to sprawiło, że poziom inicjacji życia duchowego w pracy z młodym pokoleniem został poważnie obniżony. Bardzo powszechna dziś – niestety – wydaje się być skłonność do przedstawiania młodym życia duchowego jako religijnej rozrywki, czystej przeżyciowości albo płytkich efektów nadzwyczajnych. Obserwując postępującą banalizację duchowej pracy z młodzieżą, można postawić być może mocną tezę, że nie tyle młode pokolenie utraciło wiarę w Boga, co pokolenie ich duszpasterzy utraciło wiarę w wewnętrzne możliwości młodzieży. Duchowa diagnoza młodych powinna być postawiona od nowa. To prawda, że nie są oni już wychowani na terytorium kultury chrześcijańskiej, w związku z czym ich zmysły duchowe przeżywają poważne trudności w wewnętrznym kontakcie z Bogiem. Nie znaczy to jednak, że nie mogą zacząć prowadzić życia duchowego i że trzeba im podawać coś zastępczego w postaci rozwodnionej, w gruncie rzeczy niechrześcijańskiej egzaltacji.

Byłoby to jedną z głównych przyczyn utraty wielu powołań do wyłącznej służby Bożej w kapłaństwie ministerialnym lub życiu konsekrowanym. Być może trzeba uznać, respektując wyniki badań socjologii, że na tym etapie Kościół katolicki nie może liczyć na imponujące liczby kandydatów do seminariów albo nowicjatów. Tym bardziej jednak warto postawić na jakość. Młodzi pragną być potraktowani na poważnie i jeśli tak się dzieje, okazuje się, iż sztuka życia duchowego nie jest im ani tak bardzo

obca, ani wcale odległa. Trzeba wracać do systematycznego, pedagogicznego wprowadzania młodego pokolenia w życie duchowe zintegrowane, czyli takie, jakiego uczył go zawsze Kościół: z modlitwą myślną oraz obiektywną, regularną praktyką sakramentów. To bez wątpienia przebudzi powołanych. Życie duchowe bowiem rozkochuje człowieka w Chrystusie i daje mu tym samym odwagę do podjęcia głosu Ukochanego. Jeśli jednak podaje się młodym tanią egzaltację zamiast duchowości, to nie mają oni szans nawet by rozeznaczyć nawoływanie Pana.

Drugi z maryjnych fragmentów, ważny dla współczesnego zmagania się o wybudzenie powołanych do pójścia za głosem Chrystusa, to obecność Jezusa na godach weselnych w Kanie Galilejskiej (por. J 2,1-11). Na co warto tutaj zwrócić uwagę?

Jan celowo opowiada, że słudzy weselni otrzymują dar wiary i zostają powołani w momencie praktyki, służby, czynu, roznosząc uczestnikom wesela wino, cudem zamienione z wody przez Chrystusa. Tylko słudzy wiedzą, kto jest autorem i przyczyną tak niezwykłego znaku. Budzi to w nich najpierw wiarę, a potem stają się diakonami – sługami Bożej sprawy. Wszystko to dokonuje się w czasie spełniania praktycznych czynności apostołatu.

Jakie to może mieć znaczenie dla pragnienia budzenia nowych powołań? Kolosalne, ponieważ w takich czasach, jak dziś, nie wolno zapominać, że argumentem weryfikującym pozytywnie katolicyzm będzie nie tylko pobożność, lecz również spójne działanie z motywów miłości do bliźniego. Duszpasterze powołań powinni na poważnie myśleć o rozszerzeniu propozycji wolontariackiej. Młodzi mają szlachetne pragnienia dystansu wobec konsumpcyjnej cywilizacji. Szukają zatem zaangażowania na polu bezinteresownej służby. Wolontariat w różnych postaciach – na rzecz chorych, hospicyjny, doraźny – np. w wypadku powodzi, czy wreszcie misyjny – będzie mógł prowadzić do praktycznego odkrywania w sobie pragnienia życia wyłącznie dla Jezusa. W wolontariacie jest bowiem ukryta najlepsza recepta na uzdrowienie i poskładanie nadszarpniętej dziś bardzo ludzkiej natury młodego człowieka. Doświadczenie czynnej służby, zbliżenie się do realiów, konieczność zaradzenia im, wybór wartości służby – to wszystko działa skuteczniej niż godziny psychoanalizy. Młodzi, angażując się w służbę wolontariacką, na nowo odkrywają w sobie osobowościowe bogactwo, na nowo więc wierzą w swoje siły. Tym samym są bardziej skłonni odważyć się na zaufanie Chrystusowi i podjęcie życiowego, wyłącznego powołania.

III. Wnioski praktyczne

Kwestia zmiany mentalności wśród duszpasterzy powołań oraz wychowawców kandydatów na księży i zakonników to sprawa najwyższej dziś wagi w Kościele katolickim. Ich służby nie wolno dalej wykonywać z perspektywy pasywnej recepcji na progu klasztornej czy seminaryjnej furty. Wychowawca powołanych musi ich szukać, budować przyczółki domu formacyjnego na terenie młodzieży, a nie na terenie kościelnym. Warto nadal wierzyć w młodzież, proponując jej autentyczne życie duchowe, a nie jego egzaltowane suplementy. Również wolontariat – czynna praktyka miłości, to teren budowania nowej, zdrowej ufności wobec siebie, a więc szansa na ufną odpowiedź na głos powołania.

IV. Pytania do refleksji i dyskusji

1. Czy w katechezie dziś nie powinno być więcej elementów wprowadzenia w podstawowe kwestie duchowości katolickiej?
2. Jak usunąć z duszpasterstwa młodzieży zagrożenia egzaltacją – fałszywą formą duchowości?
3. Jakimi metodami można uczyć dziś młodzież modlitwy myślniej?
4. Jakie formy wolontariatu warto proponować młodzieży?

Maryja w wychowaniu młodego pokolenia uczniów-misjonarzy

Alicja Święcicka

Maryja, jako pierwsza uczennica Chrystusa, starała upodobnić się do Niego, naśladować Go w pokornej służbie (J 13,13-17). Przez swoją postawę zaufania stała się wzorem wychowawczyni. Uczeń-misjonarz Chrystusa powinien patrzeć na Nią i tak jak Ona głosić Dobrą Nowinę opartą na nieskończonej miłości Boga do człowieka. Papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* podkreślił, że powołaniem każdego chrześcijanina jest misja, ewangelizacja współczesnego świata, nawrócenie i odnowa Kościoła. Pomocna w tym zadaniu jest Maryja, szczególnie dla młodego pokolenia misjonarzy, którzy swój entuzjazm, cechujący młodych ludzi, mogą spożytkować na głoszenie Słowa Bożego w świecie.

Ruszyć w drogę z Maryją, z radością i dynamizmem nieść Dobrą Nowinę światu, by z rozpalonym sercem nogi ruszyły w drogę – to zadanie dla młodego pokolenia uczniów Chrystusa.

I. Maryja jako Matka i Wychowawczyni

Maryja jest Matką Chrystusa nie tylko dlatego, że dała Mu ciało, ale przede wszystkim ze względu na swoją wiarę. Ojcowie Kościoła podkreślali, że zanim Maryja poczęła Syna w ciele, najpierw poczęła Go w swojej duszy, a następnie zrodziła dzięki posłuszeństwu Duchowi Świętemu. Poprzez swoje *fiat* oddała się w czasie zwiastowania całkowicie Bogu, uwierzyła miłości, jaką Bóg żywi do każdego człowieka. Elżbieta, kiedy zobaczyła Maryję, która ją odwiedziła będąc w stanie błogosławionym, wykrzyknęła: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1,45). Maryja podczas zwiastowania jawi się jako przedstawicielka ludzkości, mówi „tak” w jej imieniu. Uwierzyła w miłość osobową Ojca, miłość synowską Jezusa, w miłość nadzwyczajną i twórczą Ducha Świętego.

Ważne jest, żeby wiedzieć, iż Bóg kocha każdego człowieka tak mocno, jakby był jedyny na świecie. Głęboką relację z Bogiem można osiągnąć dzięki modlitwie, która jest wszechmocna, ponieważ Bóg na nią odpowiada. Uwierzyć Maryi w osobową miłość Boga do każdego człowieka, to pójść za Jej przykładem. Ona prowadzi do swojego Syna, tak jak rzeka płynie do morza – jest Jego najlepszą pośredniczką, bo jedynie Bóg może spełnić pragnienia Maryi w stosunku do swych dzieci. Papież św. Pius X mówił, że nie ma pewniejszej i łatwiejszej drogi niż przez Maryję, przez którą ludzie mogą dojść do Jezusa Chrystusa. Ona pragnie, upodabniając nas do Niego, byśmy byli z Nim zjednoczeni.

Maryja jest Matką dla tych, w których Chrystus już się narodził, którzy muszą jeszcze w Nim wzrastać i rozwijać się, aby osiągnąć swą pełnię. Jest także Matką dla tych wszystkich, którzy Go nie odkryli i jeszcze Go szukają. Wzywa na służbę swego duchowego macierzyństwa, upomina ludzi, by służyli Jej Synowi, aby razem z Nią zanosić Go innym, szczególnie tym, którzy umierają z powodu braku miłości, bo jeszcze nie poznali Jej Syna. Ona pragnie naszej wiary i aktywnej współpracy. Wychowawczyni, która stała się przykładem wiary w Słowo Boże, cała piękna (Pnp 4,7), zachwycona Bożą obecnością, jest drogą do Niego.

Wyjątkowy związek Maryi z Chrystusem, Jej powołanie do macierzyństwa, było też powołaniem do krzyża, gdyż Syn Boży wcielił się po to, aby umrzeć na krzyżu. Maryja, Matka Odkupiciela, jest bardziej matką niż inne matki, które choć wspaniałe, są tylko odbiciem i Jej cieniem. Macierzyństwo Maryi jest jedynym i pełnym źródłem życia. Inne matki są na Jej obraz i podobieństwo, gdyż każde prawdziwe macierzyństwo wywodzi się z macierzyństwa Maryi, które pozostaje niewyczerpanym źródłem wszelkiej miłości matczynej na ziemi. To odnosi się również do macierzyństwa Kościoła, w którym Maryja rodzi dzieci, naśladując w rodzeniu Boga Ojca. Rodzenie to wcielenie, dawanie ciała, nowa natura, jaką dała Maryi łaska bycia Matką Jezusa Chrystusa.

U stóp krzyża Kościół w osobie Maryi uczestniczył w tajemnicy śmierci i życia, gdyż w czasie męki Chrystusa Ona nosiła Kościół w swym sercu, a tym samym została jako pierwsza odkupiona przez ofiarę Syna. Być w królestwie Maryi, to mieć otwarte i czyste serce, pełne miłości, wiary i nadziei w oczekiwaniu na zbawienie. Kochać Maryję, to kochać również

Kościół, który razem z Nią i za Jej pośrednictwem odpowiada przejawom ojcstwa Boga. Kościół jest spadkobiercą miłości Bożej, płodności i czułości, którą otrzymał od Ojca za przyczyną Maryi, która dała światu Jezusa Chrystusa. Ona swoim macierzyństwem obejmuje każdego z osobna, dzięki matczynemu spojrzeniu zna całą naszą historię, pochyla się ku nam, śledzi każdy krok i zna nasze najmniejsze potrzeby. Ta, która uwierzyła, jest stale obecna wśród Kościoła pielgrzymującego poprzez wiarę i wzór nadziei, która zawieść nie może (RM 24).

Nadzwyczajna droga Maryi realizuje się bardzo zwyczajnie, bo w zwykłej codzienności domowych obowiązków. W zaciszu domowym, w prostym, codziennym życiu, Ona najpełniej oddaje się Bogu. Całe swoje życie koncentruje na Nim i jest skupiona na tym, czego pragnie Bóg. Poczęła, nosiła, zrodziła Słowo Boże, towarzyszyła Synowi w Jego powołaniu, wychowywała Go, ale przede wszystkim była zasłuchana w Słowo Boże. Jest bliska sprawom rodzinnym, bo zna je z własnego doświadczenia. Przeżywała ze swoim Synem codzienność, dzieliła z Nim smutki i radości, ale w tej powszedniości dnia była duchowość, bo była w niej Boża obecność.

Zaprosić do swojego domu Maryję, nauczycielkę pełną miłości i radości, otworzyć drzwi naszych serc i pozwolić, by w nich się zagościła, jest też gwarancją Bożej obecności. Jest to Matka, która pomaga, kocha, ale też wymaga: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie” (J 2,5). Trzeba, tak jak słudzy na weselu w Kanie Galilejskiej, napełnić serca dobrymi czynami, które Chrystus przemieni w nasze zbawienie.

Przykład świętości Maryi, Matki i Wychowawczyni, naśladowanie Jej w życiu codziennym, dobre uczynki, głoszenie Dobrej Nowiny, bezgraniczna wiara, miłość i zaufanie do Boga – to zadania dla matek, które chcą wychować uczniów-misjonarzy Chrystusa. Przykład cnót Maryi, Jej pracowitość, sumienność i wierność Ewangelii, powinny być stale podkreślane w rodzinie. Tylko wierny, sumienny, wytrwały i pracowity uczeń może zostać autentycznym świadkiem Chrystusa na świecie. Papież Jan Paweł II zachęcał, że „trzeba od siebie wymagać, nawet jakby inni od nas nie wymagali!” 23 listopada 1988 r., podczas jednej z katechez, powiedział, że „w życiu żadnego chrześcijanina nie może zabraknąć specjalnego miejsca dla Maryi, musi się Ona znaleźć w każdym życiu. Maryja zawsze z nami jako Matka i wychowawczyni”.

II. Maryja inspiracją dla współczesnego wychowania uczniów-misjonarzy

„Kimże jest ta, która świeci z wysoka jak zorza, piękna jak księżyc, jaśniejąca jak słońce, groźna jak zbrojne zastępy?” (Pnp 6,10). Maryja jest darem Boga, który powinniśmy przyjąć i pokochać, tak jak Bóg Ją umiłował. Cała jest darem od początku, bo była otwarta na miłość Boga, który za Jej pośrednictwem kieruje człowieka ku sobie i innym ludziom. Maryja nie jest skarbem, który się ukrywa, Ona daje wszystko, co otrzymuje, i przekazuje to, co zostało Jej powierzone. Syn Boży przez wszystkie lata, które spędził z Maryją, napełniał Ją duchowym bogactwem, by przygotować do misji bycia Matką wszystkich ludzi.

W *Magnificat* Maryja wypowiada prorocze słowa: „Oto bowiem błogosławić mnie będą wszystkie narody” (Łk 1,48). Otrzymuje królestwo niebios, bo była biedną, ogołoconą z samej siebie, pokorną Służebnicą Pańską, Matką boleści, której sensem życia nie było bogactwo tego świata, ale spełnianie woli Bożej. Żyła dla wypełniania sprawiedliwości Boga, Matka Niepokalana, Matka Miłosierdzia, czystego serca i pokoju. Przez zwiastowanie anielskie zostaje wprowadzona w tajemnice Chrystusa, łaski pełna, szczególnie błogosławiona, bo wybrana przez Boga jako znak niezawodnej nadziei dla każdego, kto szuka Boga. W osobie Maryi jest synteza całego Kościoła; wybrana córka Ojca przyjęła dar Boży w postawie służby, dlatego też wspomaga chrześcijan jako najczulsza z Matek i pewna droga do Boga.

„W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym” (Ef 1,4-6). W całokształcie tego planu dla wszystkich ludzi szczególne miejsce zajmuje Maryja. Kard. Stefan Wyszyński mówił, że nie istnieje „niemożliwe”, gdy prowadzi i wspiera Maryja, która pierwsza uwierzyła w to co „niemożliwe”. Wystarczy podać Jej dłoń, a Ona najpewniej i najpiękniej poprowadzi człowieka do Boga. Sposób na osiągnięcie szczęścia w świecie doczesnym podał św. Maksymilian Maria Kolbe, który podkreślał, że należy kochać Niepokalaną, a Ona uczyni człowieka szczęśliwym. Naśladować Jej codzienne, pokorne i ciche życie, które było wielkie, bo obok zawsze był Bóg, to pewna droga do świętości.

Uczeń-misjonarz, dla którego Maryja jest inspiracją, „biegnie” z Chrystusem w sercu do bliźniego, tak jak zrobiła to Ona po zwiastowaniu anielskim. Nie zachowała Dobrej Nowiny dla siebie, tylko z pośpiechem udała się do swojej krewnej, Elżbiety. Nie była to droga łatwa, wiodła przez góry, ale Maryja chciała swoim szczęściem jak najszybciej podzielić się z osobą, która była Jej szczególnie bliska (Łk 1,39-45). Biec z Chrystusem, mimo przeszkód, trudów życia, ale zawsze patrzeć na cel ostateczny – na zbawienie, jest najlepszą inwestycją dla ucznia Chrystusa. Należy być, tak jak Maryja, otwartym na drugiego człowieka i uczynić Ją towarzyszką swojej wędrówki przez życie. Za Jej przykładem uczeń-misjonarz powinien być również otwarty na działanie Ducha Świętego, który przynosi owoce w postaci: miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i opanowania (Ga 5,22-23). Duch Święty przynosi poruszenie, impuls, odwagę i nadaje sens działaniu. Żeby móc ewangelizować, trzeba mieć światło Ducha Świętego. To światło sprawia, że misjonarz jest autentyczny, jego zapał i pasja się udziela, pociąga innych za sobą, by być blisko Boga, mieć z Nim głęboką relację.

Młody uczeń Chrystusa powinien modlić się do Ducha Świętego o dar mądrości, by potrafił zawsze umiejętnie rozróżniać dobro od zła; o dar rozumu, by poznał prawdy objawione; o dar umiejętności, by wszystko odnosił do Boga i na Nim tylko się koncentrował w swojej pracy misyjnej. Owocem modlitwy, słuchania Słowa Bożego jest dar pobożności, który przynosi ze sobą dar rady, męstwa i bojaźni Bożej. Dzięki tym darom łatwiej jest przezwyciężać pokusy tego świata, prześladowania, ataki nieprzyjaciela i ostrożnie postępować wśród niebezpieczeństw życia doczesnego. Misjonarz, który jest natchniony Duchem Świętym, jest aktywny. Ta aktywność przejawia się w jego pracy na rzecz innych i w modlitwie. Z Duchem Świętym, zainspirowany Maryją, która poczęła Syna Bożego za Jego sprawą, będzie najbardziej autentycznym ewangelizatorem w głoszenia Słowa Bożego pośród ludzi.

Najważniejsze zadania ucznia Chrystusa – młodego misjonarza, który patrzy na Maryję, to odpowiedź na pytania: Jaka jest moja relacja z Bogiem? Jaką drogą mam kroczyć, by być blisko Boga? Jak wygląda moja droga ku bliźniemu?

Św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* zaznaczył, że Maryja rozpoczęła podczas zwiastowania swą przygodę ku nowemu spojrzeniu na samą siebie w relacji do Boga i narodów. Zawsze mówiła Bogu „tak”

mimo przeszkód i cierpienia, cechowała Ją trwałość i wierność słowu, które dała Bogu. Swoje myśli i czyny kierowała ku Niemu. Oddała Mu całe serce, miłowała Go ponad wszystko. Jej zgoda na pełnienie woli Bożej miała odzwierciedlenie w całym Jej życiu.

Tak jak Maryja, uczeń Chrystusa powinien mieć czyste serce, „karmić” się Eucharystią, by być jak najbliżej Boga i stać się darem dla innych. Droga do Boga to całkowite zaufanie: „Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał” (Ps 37,5); radość z tego, że On troszczy się o swoje dzieci: „Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca” (Ps 37,4), gdyż „wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Uczeń, który miłuje Boga, na wzór Maryi z dynamiką i radością powinien głosić Dobrą Nowinę. Wpatrywać się w Nią, to być prawdziwym uczniem, misjonarzem Chrystusa. Św. Maksymilian Maria Kolbe mówił, że „Niepokalana – oto nasz ideał, upodobnić się do Niej, pozwolić, by opanowała całą naszą duszę, serce, naśladowanie Jej, jest drogą do świętości”¹.

Należy miłować Chrystusa, tak jak Ona Go miłowała, uczynić Ją towarzyszką w pielgrzymowaniu w wierze, to być misjonarzem Chrystusa. Zawierzenie siebie Maryi w duchu św. Maksymiliana obejmuje wymiar misji. Współczesny uczeń Chrystusa, gdziekolwiek się znajduje, powinien głosić piękno i radość Ewangelii i nie zamykać Boga w swoim sercu, tylko z pośpiechem podążać, tak jak Niepokalana, do innych, by wysłuchać im radosne Alleluja!

Papież Franciszek w *Evangelii gaudium* podkreślił, że gdy spoglądamy na Maryję, znów zaczynamy wierzyć w „rewolucyjną moc delikatności i czułości” (EG 288). I my też możemy przez naszą bliskość, miłość do drugiego człowieka pokazać, jak bardzo Bóg nas kocha. On zaprasza, byśmy byli misjonarzami, którzy kontynuują misję Maryi. Było nią „rodzenie Chrystusa” w sercach innych ludzi. Potrzeba patrzeć na nich matczynym spojrzeniem i tak jak Ona w Kanie Galilejskiej miłować ich z czułością matki. Św. Maksymilian w Auschwitz dał temu wyraz, oddając życie za innego człowieka, ponosząc męczeństwo z miłości, bo jak jest napisane w Ewangelii: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś oddaje życie swoje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

* * *

¹ Cyt. za: „Niedziela” (2018), nr 48, s. 14–15.

Być młodym misjonarzem Chrystusa, to wyruszyć w podróż ku przyjęciu daru Maryi, by być wraz z Nią i tak jak Ona uczniem Chrystusa, który głosi Dobrą Nowinę. Przynosić owoce w postaci przemiany i rozpalenia serc innych ludzi, to być stale zjednoczonym z Chrystusem podczas codziennej modlitwy, adoracji i Eucharystii. Przez świadectwo życia i osobisty przykład stawać się wiernym świadkiem Ewangelii. Zmartwychwstały Pan jest blisko uczniów-misjonarzy, nawet w chwilach, gdy jest ciężko, bo sam powiedział o sobie: „Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Prosi, by Jego uczeń w chwilach trudnych nie tracił wiary: „Przyjdźcie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28), ale by z radością zobaczył: „Przyjdźcie, zobaczcie dzieła Pana, dzieła zdumiewające, których dokonuje na ziemi” (Ps 46,9).

Zadaniem uczniów Chrystusa jest wyruszenie z rozpalonym sercem w drogę, razem z Maryją, by spotkać się ze Zmartwychwstałym, i ożywiony Jego Duchem z radością zanieść Go innym, by każdy zawołał: „(...) jak nasz Pan jest dobry!” (zob. Ps 34,9).

Maryjny styl życia jako świadectwo Ewangelii

S. Nadiia Antoniuk SNMPN

Maryja z Nazaretu, jak podkreśla Sobór Watykański II, „wkroczywszy głęboko w dzieje zbawienia, łączy w sobie w pewien sposób i odzwierciedla najważniejsze treści wiary, gdy jest sławiona i czczona, przywołuje wierzących do swego Syna i do Jego ofiary oraz do miłości Ojca” (LG 65). Ona jest uniwersalnym wzorem życia chrześcijańskiego. Tę prawdę podziela również papież Paweł VI, który w adhortacji *Signum magnum* wyraził przekonanie, że „wszystkie (...) okresy dziejów Kościoła korzystały i będą korzystać z dobrodziejstw macierzyńskiej obecności Bogarodzicy, gdyż Ona zawsze zjednoczona jest nierozzerwalnym węzłem z tajemnicą Mistycznego Ciała, którego Głową jest Chrystus” (nr 6).

Ta macierzyńska obecność Maryi uwidacznia się w sposób szczególny w życiu uczniów-misjonarzy, którzy chcą od Niej uczyć się nieść Chrystusa światu i na co dzień dawać świadectwo Ewangelii.

I. Istota maryjnego stylu życia

Maryja jako Matka i Służebnica Pańska jest ikoną odkupionego stworzenia i wizerunkiem Kościoła – uczniów Chrystusa, którzy są już zbawieni. Kościół od samego początku widział w Maryi wzór najbliższy Jezusowi, jako żywą Ewangelię. Chrześcijanie dostrzegają w scenie na Kalwarii, kiedy ukrzyżowany i umierający Jezus powierza swoją Matkę Janowi, a w nim Kościołowi i każdemu chrześcijaninowi (por. J 19,25-27), jedno z bardziej wyrazistych świadectw biblijnych o wymiarze maryjnym naszej wiary. Pierwsza wspólnota uczniów zwraca się do Maryi nie tylko ze czcią należną Matce Zbawiciela, ale również widzi w Niej wzór życia. Ona, jako „najznakomitszy i całkiem szczególny członek Kościoła” (LG 53, jest pierwszą i najdoskonalszą uczennicą swego Syna, co „z pewnością ma powszechną i trwałą war-

tość wzoru” (MC 35). Dlatego Kościół, wpatrując się w Maryję, rozważa Jej świętość i naśladuje Jej miłość oraz posłuszeństwo woli Bożej (por. LG 64).

Dla każdego chrześcijanina Służebnica Pańska jest wzorem cnót i apostołskiego działania (por. LG 65), ożywionego wołaniem do służenia (por. MC 35). Świadectwo życia, a także zaangażowanie wobec Boga i ludzi potwierdza, że Matka Jezusa jest „pierwszą i najdoskonalszą chrześcijanką, która nie tylko usłyszała i przyjęła Ewangelię, ale nią w pełni żyła”¹. Z tego powodu nauczanie Kościoła nieustannie zachęca wszystkich wiernych, aby naśladowali Najświętszą Maryję Pannę, która jest ideałem prawdziwego człowieczeństwa.

Dla wszystkich wierzących, którzy są powołani do służby Bogu i człowiekowi, Maryja zawsze jawi się jako pełen blasku wzór życia chrześcijańskiego. Od Niej uczymy się milczenia, słuchania i służenia, będących podstawowymi cechami życia ucznia. W Maryi, jak naucza Sobór Watykański II, Kościół już osiągnął doskonałość (por. LG 65), dlatego wskazuje na Nią jako wzór dla poszczególnych jego członków, począwszy od biskupów i kapłanów (por. PO 18), poprzez zakonników (por. PC 25), aż do wiernych świeckich (por. AA 4), którzy mogą każdy w swoim stanie życia i spełnianych funkcjach Ją naśladować. Naśladowanie Maryi ma ostatecznie polegać nie na „kopiowaniu” tego wzoru, lecz na przenoszeniu go w odpowiedni sposób na własne życie i postępowaniu w Jej stylu życia. Bierze ono swój początek w kontemplacji, rozważaniu tajemnic Jej życia, Jej doskonałości, oraz powinno doprowadzić do głębokiego pragnienia życia, bycia i postępowania tak, „jak Ona”. Ostatecznym celem naśladowania Maryi jest zjednoczenie z Jezusem a Ona zawsze prowadzi do Chrystusa.

Miejsce, gdzie Najświętsza Maryja Panna jaśniej i staje się wzorem dla wszystkich chrześcijan, jest właściwie ukształtowany kult, który jest nie tylko miejscem rozpoznawania maryjnej wiary, nadziei i miłości, ale także owocem cnót teologalnych. W nauczaniu Kościoła wyraźnie jest podkreślona prawda, że wiara rodzi się z kultu maryjnego, natomiast prawdziwy i autentyczny kult maryjny wynika z wiary i do niej prowadzi. Wyraża to stwierdzenie soborowe: „Niechaj też wierni pamiętają o tym, że prawdziwa pobożność nie polega ani na czczym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z prawdziwej wiary,

¹ E. Gambari, *Życie zakonne po Soborze Watykańskim II*, Kraków 1998, s. 158.

która prowadzi nas do uznania wyjątkowego wyniesienia Bożej Rodzicielki i pobudza do dziecięcej miłości ku naszej Matce oraz do naśladowania Jej cnót” (LG 67). W szkole Maryi wszyscy chrześcijanie odkrywają tajemnicę prawdziwej miłości, uczą się dyspozycyjności wobec Bożych planów oraz naśladowania Jezusa jako najwyższego wzoru.

II. Maryja jako świadek Bożej miłości w codziennym życiu

Maryja od samego początku była całkowicie wypełniona Bożą miłością, wybrana, aby zostać Matką Syna Bożego. Wypowiedziane przez Nią *fiat* zmieniło bieg dziejów świata, ponieważ zrodziła na świat Zbawiciela i dzięki Jej „tak” Bóg mógł się stać człowiekiem w naszym świecie i pozostaje nim na zawsze. Całe życie Maryi od chwili zwiastowania aż do Jej wzięcia z duszą i ciałem do niebieskiej chwały było życiem służby w miłości.

Ona nie tylko urodziła Jezusa, ale całym swoim życiem ukazywała miłość Bożą. Jej *fiat* – „niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1,38) – było wyrazem bezgranicznego zaufania i gotowości do pełnienia Bożej woli. Codzienne życie Maryi było zanurzone w zwyczajności – w cichości, pracy i trosce o rodzinę. To właśnie w tych prostych czynnościach objawiała się Jej miłość do Boga i ludzi. Szczególnym świadectwem tej miłości była troska o potrzebujących.

W tajemnicy nawiedzenia uwidacznia się Jej niezwykła wrażliwość na potrzeby ludzi oraz zdolność ukonkretniania miłości, która nie zamyka się przed nikim i niczym. Jej zawierzenie i całkowite „bycie dla Boga” znajduje swoje przedłużenie w „byciu dla człowieka”, a służebna miłość, podobnie jak miłość Jej Boskiego Syna, staje się proegzystencją. W ukryciu Nazaretu służy Jezusowi i Józefowi w najbardziej zwyczajnych, codziennych momentach ziemskiego życia. Proste i pokorne prace domowe nabierają dla Niej szczególnej wartości. Przeżywa je bowiem jako służbę posłannictwu Chrystusa, a zarazem ukazuje tkwiące w nich ogromne zasoby autentycznej miłości. Świadomość zadania powierzonego przez Boga nadaje głęboki sens Jej codziennemu życiu i pomaga postępować w „pielgrzymce wiary” oraz nadziei. Dzięki Maryi dom w Nazarecie „staje się miejscem wielkiego świadectwa miłości. Miłość, którą Chrystus pragnie szerzyć w świecie, zapala się najpierw i płonie w Sercu

Matki; to właśnie ognisko domowe przygotowuje do głoszenia Ewangelii Bożej miłości”².

Ta postawa pokazuje, że życie chrześcijańskie to nie tylko modlitwa, ale także konkretne czyny miłości. Maryja również dostrzegała potrzeby innych, jak w Kanie Galilejskiej, gdzie wstawiła się u Jezusa, aby pomógł nowożeńcom (J 2,1-11). Była blisko ludzi, dzieląc ich radości i troski, co czyniło Jej życie prawdziwym świadectwem Ewangelii.

Rozważając miłość blźniego Najświętszej Maryi Panny, należy zauważyć jeszcze Jej miłość także do nieprzyjaciół, czyli tych, którzy byli winni śmierci Jej Syna. Tak jak Jezus na krzyżu do końca kochał wszystkich i modlił się: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34a), podobnie Maryja ogarniała swoim sercem wszystkich grzeszników, cały lud jerozolimski i jego przywódców, Piłata, żołnierzy rzymskich. Wiedziała, jednocząc się z sercem Syna, że On tak bardzo miłował swoich nieprzyjaciół, iż dla ich zbawienia gotów był cierpieć na krzyżu.

III. Maryja wzorem pokory, prostoty i ufności w dawaniu świadectwa wiary

Maryja żyła w prostocie, daleka od pragnienia zaszczytów czy władzy. Jej serce było skupione na Bogu, a nie na ziemskich wartościach. Ta cecha jest niezwykle istotna dla każdego, kto pragnie świadczyć o Chrystusie. Współczesny świat często promuje sukces, bogactwo i samorealizację, ale prawdziwa wielkość tkwi w pokorze i służbie innym.

Pokora Maryi ujawniła się zwłaszcza w scenie zwiastowania, kiedy wielkodusznie i z pełną dyspozycyjnością odpowiedziała na Bożą inicjatywę. Wypowiadając swoje *fiat*, Maryja „za sprawą Ducha Świętego” przyjęła do dziewiczego łona Słowo i równocześnie oddała się całkowicie temu Słowu jako Matka, Wychowawczyni, „szlachetna towarzyska, pokorna służebnica Pańska” (LG 61). Mocą oblubieńczej miłości, „która całkowicie poświęca (...) «konsekuje» osobę ludzką Bogu” (RM 39), Maryja powierza całą siebie i swoją egzystencję temu nowemu dziełu Wszechmocnego. Choć jeszcze nie wie, jak będzie wyglądało Jej życie, już w tym momencie wyraża zgodę na wypełnienie się woli Tego, który jest Zbawicielem i Panem

² Jan Paweł II, *Maryja w życiu ukrytym Jezusa*. Katecheza (29 I 1997), w: *Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II. Maryja*, Kraków – Ząbki 1991, s. 123.

Jej życia. Odpowiedź Maryi: „Oto ja Służebnica Pańska. Niech mi się stanie według Słowa Twego” (Łk 1,38) ukazuje nam nie tylko pokorę, ale i całkowite posłuszeństwo woli Bożej, akceptację Bożego planu zbawienia.

Zupełne oddanie się zbawczym planom Jahwe Maryja potwierdza wyśpiewując radosną pieśń uwielbienia (Łk 1,46-55). Jej hymn *Magnificat* to najczystsza i najdoskonalsza modlitwa, „portret Jej duszy, utkany z nici Pisma Świętego, z nici Słowa Bożego” (DCE 41). Wychwalając wszechmoc, dobroć i miłosierdzie Boga, Maryja podkreśla, że Jahwe wejrzał na Jej uniżenie, dlatego odtąd błogosławić Ją będą wszystkie pokolenia (por. Łk 1,48). Wobec wielkich dzieł Bożych (*magnalia Dei*), które mają zawsze charakter „eklezyjalny”, Ona pozostaje pełną pokory Służebnicą Pańską. W ten sposób podkreśla, kim jest i czego pragnie. W słowach uwielbienia ukazuje, „jaki jest program Jej życia: nie stawiać siebie w centrum, ale zostawić miejsce dla Boga spotkanego zarówno w modlitwie, jak i w posłudze bliźniemu” (DCE 41). Będąc Niewiastą wiary, nadziei oraz miłości, rozumie, że dobro i zaszczyty, które stały się Jej udziałem, dotyczą również całego ludu izraelskiego. W Maryi bowiem „wypełnia się obietnica, dana ojcom, a przede wszystkim «Abrahamowi i jego potomstwu na wieki»: (...) w Niej jako Matce Chrystusa skupia się cała zbawcza ekonomia, w której objawiał się «z pokolenia na pokolenie» Ten, który jako Bóg przymierza «zachowuje swoje miłosierdzie»” (RM 36).

W życiu Maryi prawdziwa ufność w Boga przejawia się nie tylko w radosnych momentach życia, ale także w trudnych doświadczeniach. Uwidacznia się to w sposób szczególny w chwilach największego bólu i cierpienia. Przyjmując te wydarzenia – jak podkreśla nauczanie Kościoła – „Błogosławiona Dziewica postępowała naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymywała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża (...) najgłębiej współpracowała ze swym Jednorodzonym i z Jego ofiarą złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się na ofiarowanie zrodzonej z Niej żertwy” (LG 58). Na Golgocie wykonało się w całej pełni proroctwo zapowiedziane przez Symeona, ukazała się również „kenoza wiary” *Mater Dolorosae*.

U stóp krzyża Maryja pozostaje „doskonale zjednoczona z Chrystusem w Jego wyniszczeniu” (RM 18). W ten sposób współpracuje z dziełem Zbawiciela i ufa wbrew wszelkiej nadziei, nie przestaje wierzyć, że spełni się wszystko to, co Bóg zapowiedział względem Jej Syna. Uczniowie zwątpili, uciekli, Maryja zaś wierzyła do końca. Ona jest jedyną osobą, której wiara w Chrystusa nie załamała się w Wielki Piątek i przetrwała przez Wielką Sobotę aż do Niedzieli Wielkanocnej, kiedy Zmartwychwstała

Pan wskrzesił wiarę w sercach swoich uczniów. To Ona przeniosła wiarę w Chrystusa przez Wielki Piątek i Wielką Sobotę. Niewykluczone, że właśnie dlatego sobota jest tym dniem w tygodniu, który szczególnie poświęcamy Matce Najświętszej.

Przyjmując ostatnie słowa Jezusa: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26), Maryja wchodzi w nową rzeczywistość, powszechnego macierzyństwa, które będzie trwać aż do skończenia świata. Jako prawdziwi uczniowie Jezusa powinniśmy „wziąć” Ją do siebie, zaprosić do swojego życia, do sposobu przeżywania własnej codzienności. Służebnica Pańska swoim życiem pokazuje każdemu, że pokora, prostota i ufność są kluczowe w dawaniu świadectwa wiary. Dzięki tym cnotom możemy autentycznie świadczyć o Chrystusie w świecie, nie przez wielkie czyny, lecz przez codzienne, wierne wypełnianie Bożej woli. Naśladując Maryję, uczymy się, jak być prawdziwymi świadkami Ewangelii – pokornymi, prostymi i pełnymi ufności.

IV. Naśladowanie maryjnego stylu życia w codzienności

Współczesny świat stawia przed chrześcijanami wiele wyzwań: materializm, egoizm, pośpiech i brak czasu na refleksję nad sensem życia. Maryjny styl życia jest odpowiedzią na te problemy, ponieważ uczy skupienia na tym, co najważniejsze: miłości Boga i bliźniego. Niepokalana jest wzorem dla każdego chrześcijanina, jak wiernie żyć Ewangelią w codziennym życiu. Maryja prowadzi nas do początku i do serca wiary, która nie jest teorią ani zobowiązaniem, lecz ogromnym darem, który czyni nas umiłowanymi dziećmi, miejscem zamieszkania miłości Ojca. Przyjęcie Matki do swojego życia nie jest wyborem pobożnościowym, lecz jest wymogiem wiary: „Jeśli chcemy być chrześcijanami, musimy być maryjni, to znaczy dziećmi Maryi”³.

Jednym ze sposobów pogłębienia synowskiej więzi z Maryją jest praktyka *lectio divina* jako pogłębiona refleksja nad słowem Bożym. Z rozważania tekstów, które ukazują słowa i czyny Chrystusa i Maryi, rodzi się „ów kontemplacyjny ogląd rzeczy, dzięki któremu poprzez wiarę Bóg staje się dostrzegalny we wszystkich zwyczajnych wydarzeniach życia” (EE 29).

³ Św. Paweł VI, Homilia w Cagliari (24 IV 1970).

Bardzo ważnym zadaniem uczniów Chrystusa jest troska o życie duchowe, o żywą i osobową relację z Bogiem przez praktykowanie codziennej modlitwy, szczególnie rozważnie tajemnic różańca świętego. Ta prosta modlitwa, będąca „medytacją» o Chrystusie z Maryją, jest zbawienną kontemplacją” (RVM 13). Wstępując do „szkoły Maryi” (RVM 14), od Niej uczą się przyjmowania i miłowania Jej Syna w codziennym życiu oraz czynienia wszystkiego, cokolwiek powie (por. J 2,5). Różaniec, jako „droga przykładu Dziewicy z Nazaretu” (RVM 24), jest „równocześnie drogą pobożności maryjnej” (RVM 24). Codzienne praktykowanie tej modlitwy otwiera serca wiernych na piękno i dobroć Boga oraz Jego zbawienie i wychowuje do świętości.

Maryja zawsze stawiała potrzeby innych ponad swoje własne – jak w momencie, gdy pospieszyła na pomoc Elżbiecie. Życie Ewangelią oznacza gotowość do niesienia pomocy, okazywania miłości i szacunku innym bez względu na okoliczności. Postawa Maryi jest doskonałym przykładem życia zgodnie z Ewangelią. Jezus uczył, że prawdziwa miłość przejawia się w bezinteresownej trosce o innych. Maryja wcielała tę naukę w życie – nie tylko w momencie nawiedzenia Elżbiety, ale przez całe swoje życie. Z pokorą przyjęła Boży plan i poświęciła się misji, którą Bóg Jej powierzył. Jej postawa jest inspiracją do tego, by otwierać serca na potrzeby bliźnich. Ona uczy, że prawdziwa miłość nie polega na słowach, lecz czynach. To nie tylko współczucie czy dobre intencje, ale konkretna postawa gotowości do pomocy. W codziennym życiu możemy naśladować Maryję, okazując życzliwość rodzinie, sąsiadom, kolegom z pracy czy przypadkowym osobom, które spotykamy na swojej drodze.

Obecnie często koncentrujemy się na własnych sprawach i wygodzie, zapominając o tych, którzy potrzebują wsparcia. Maryja pokazuje, że prawdziwa radość i spełnienie płyną z dzielenia się dobrem z innymi. Nawet w najprostszych gestach – uśmiechu, rozmowie, pomocy w codziennych obowiązkach – możemy realizować ewangeliczne przesłanie miłości. Życie zgodne z Ewangelią wymaga wysiłku, ale przynosi prawdziwe szczęście i pokój serca. Tak jak Maryja, możemy nieść miłość, radość i pomoc tam, gdzie są one najbardziej potrzebne.

Maryjny styl życia charakteryzuje się również pokorą i delikatnością, które – jak zauważa papież Franciszek – „nie są cnotami słabych, lecz mocnych, którzy nie potrzebują źle traktować innych, aby czuć się ważnymi” (EG 288). Maryja jest także przewodniczką na drodze cierpliwości i wytrwałości. Jej życie uczy nas, że nawet jeśli nie rozumiemy wszyst-

kiego, co nas spotyka, warto wierzyć, że Bóg prowadzi właściwą ścieżką. Każde doświadczenie może nas umocnić i przygotować do większego dobra. Dlatego w chwilach trudności warto spojrzeć na Maryję i czerpać siłę z Jej przykładu, nie tracąc nadziei i ufności w Boży plan.

Liturgia Kościoła wyśpiewuje *Magnificat* każdego dnia w nieszporach – swojej modlitwie wieczornej, by w ten sposób uwielbić Boga i podziękować Mu za kolejny dzień i otrzymane łaski. Chrześcijanie powinny nie tylko uczynić tę pieśń uwielbienia swoją osobistą modlitwą-dziękczynieniem, ale starać się na wzór Maryi, aby całe ich życie było jednym *Magnificat* wyśpiewanym na chwałę Pana. Uwielbiać Boga słowami Maryi, jak zauważa papież Benedykt XVI, to „znaczy zrobić Mu miejsce w świecie, we własnym życiu, pozwolić Mu być obecnym w naszym czasie i w naszym działaniu (...). Gdzie Bóg staje się wielki, człowiek nie staje się mały: tam również człowiek staje się wielki, a świat pełen światła”⁴.

* * *

Duchowość Maryi przeżywania powszedniego dnia w obecności Bożej, radości, uwielbieniu i zwyczajności prowadzi wiernych do świętości, którą Jan Paweł II określił jako dążenie do „wysokiej miary zwyczajnego życia chrześcijańskiego” (NMI 31). Tak właśnie żyła Maryja. Zawierzając Jej swoje życie, z synowskim oddaniem, należy uczynić zawołanie papieża Jana Pawła II: *Totus Tuus* swoją codzienną modlitwą, aby przez Nią jeszcze pełniej należeć do Jezusa.

V. Pytania do refleksji i dyskusji

1. Jakie cechy maryjnej duchowości są dla mnie najbardziej inspirujące?
2. Jakie przeszkody napotykam w życiu, próbując żyć na wzór Maryi?
3. Jakie konkretne działania mogę podjąć w życiu osobistym, rodzinnym i wspólnoty parafialnej, aby świadczyć o Ewangelii w duchu Maryi?

⁴ Homilia podczas Mszy św. w sanktuarium maryjnym Altötting (11 IX 2006).

Maryja i rola kobiet w Kościele i świecie

Iwona Krysiak

Pośrednictwo Jezusa Chrystusa jednoczy Boga i człowieka zasadniczo we wcieleniu, w ofierze złożonej na Kalwarii oraz przez Kościół. Misja Kościoła prowadzi ludzi do skorzystania z podarowanego im odkupienia, które „zbawia ich każdego dnia niezawodnie, aktualnie i nieustannie” (Cezary z Arles). W dzieło przymierza Boga z ludzkością w wyjątkowy sposób została włączona Dziewica Maryja, w myśl Bożego planu, by kobietę uczynić istotnym sprzymierzeńcem w walce ze złem.

Bóg wybrał Ją, zaprosił do współpracy i powierzył Jej swój Boski plan zbawczy, ustanawiając Ją Współpracownicą Odkupiciela. Postępowanie Boga wobec Maryi świadczy o Jego wielkim szacunku wobec każdej kobiety, a nawet podkreśla godność i niezastąpioną nową rolę kobiet. Życie Maryi, odczytane w świetle Ewangelii i nauczania Kościoła, uzasadnia pilną potrzebę włączania się każdej kobiety w misję na rzecz Kościoła i świata, aby razem z Nią realizować plan miłosierdzia Boga wobec ludzi.

I. Maryja jako wzór kobiecości: godność kobiety w świetle Ewangelii

Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie zostało ukazane w Ewangelii jako zaślubiny Boga z człowiekiem i początek Nowego Przymierza, dopełnionego przez dzieło zbawcze Chrystusa. Radykalizm wiary Maryi, miłości i całkowite oddania się Bogu (por. LG 58) uczynił Ją Matką Jezusa, Kościoła i wszystkich ludzi. Ucząc się miłosierdzia od samego Boga, stała się Ona wzorem apostołskiej energii, która nakazuje nam współpracę w głoszeniu Ewangelii i rozwoju Kościoła (por. LG 65). Wolna od grzechu pierworodnego Matka Chrystusa jest doskonałym wzorem kobiety, jaką zapragnął stworzyć Bóg. Jej siła woli oparta na fundamencie wiary objawia się w zaufaniu Bogu, a wiara Maryi rozwinęła się w żywą rozmowę

z Bogiem, zachowując poszanowanie wolności Jej i Boga. Boże piękno Jej serca całkowicie oddanego Bogu jest przyczyną zawierzania się Jej i naśladowania przez uczniów Chrystusa. Widzą oni w Maryi ideał niewiasty jako uosobienie miłości i dobroci.

Przyglądając się postaci Maryi ukazanej w Ewangelii, słyszymy Jej słowa i oglądamy oczami wiary Jej czyny. Staramy się zrozumieć Jej sposób myślenia i decyzje, które dyktowało Jej Niepokalane Serce. Może się wydawać, że Maryja z łatwością rezygnowała z własnej wizji swego życia. Tymczasem w zwiastowaniu dzieje się coś przeciwnego. Wcześniej całkowicie oddała się Bogu w dziewictwie, więc by stać się Matką Syna Bożego, musiała odsunąć własne plany, zgodzić się na macierzyństwo i przyjąć Syna Bożego za sprawą mocy Ducha Świętego. Jednak Jej odpowiedź „tak” w zwiastowaniu jest czymś znacznie więcej: oznacza zgodę na współpracę i włączenie się w dzieło odkupienia, które było misją Mesjasza. Jako Niewiasta genialnie dostosowała swoje plany do najlepszego Bożego planu, obejmującego Ją, ludzkość i wszechświat.

Ten akt wolnej woli Maryi jest Jej wielkim czynem: jest odpowiedzią, jaką stworzona osoba daje Bogu Stwórcy. To świadczy o tym, że tak dalece Bóg szanuje wolną wolę człowieka i jej nie narusza. Maryja jako kobieta dzielna daje wolną i świadomą odpowiedź Bogu. Dopiero wtedy Wszechmocny zaczyna swoje dzieło. Fakt ten nadaje Maryi najwyższą godność, a przez Nią odśłania tę wielką godność w każdej kobiecie. Przyjęła Ona niezgłębione słowa zwiastowania i wchłonęła wolę Bożą, pragnąc jej bardziej niż własnych zamiarów i planów. Przez swoje *fiat* wypowiedziała swą miłość, zaufanie, radość i przyłgnięcie do Boga jako najwyższego szczęścia. W *Magnificat* wyraziła swój zachwyt i uwielbienie dla miłości Boga przekraczającej wszelkie ludzkie wyobrażenia. Tego powinniśmy codziennie uczyć się w „szkole Maryi”.

Matka Boża wskazuje, że każda kobieta w jakiś sposób ma udział w niezwykłej godności, jaką plan Boży wyznacza Maryi. Bóg w wydarzeniu zwiastowania dał istotną wskazówkę, aby kobieta na wzór Maryi zachowała własną osobowość, niepowtarzalność, kobiecą specyfikę i autonomiczny charakter. W Niepokalanej Bóg ukazał godność osoby ludzkiej wezwanej do zjednoczenia z Trójcą Świętą, ale także wspaniałość Nowej Niewiasty w Jej nadprzyrodzonej mądrości, pięknie i odpowiedzialnej współpracy, w której staje się służebnicą tajemnicy odkupienia. W Maryi jako kobiecie, małżonce i matce, w Jej miłości macierzyńskiej widzimy zbawczy wpływ, jaki wywiera Ona na serce kobiety, na wyniesienie jej godności

i czynny udział w życiu społeczeństwa i Kościoła. Powinniśmy znacznie lepiej poznać Maryję, aby móc z Nią dobrze współpracować.

Maryja jest pierwszą osobą ludzką, która objawiła swoim życiem tajemnicę Trójcy Świętej. „Ona sama uczy nas kontemplować oblicze swego Syna, doświadczać Jego miłości i czerpać z obfitości Jego łask” (RVM 1). Toteż prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej winno prowadzić Jej uczniów i uczennice do głębszego poznawania Trójcy Świętej, za Jej przykładem i na podstawie faktów z Jej życia. Powinniśmy uczyć się Jej mężnej postawy duchowej i cnót, by razem z Nią je realizować w sobie, a potem uczyć tego innych. Aby przyjąć Maryję za Matkę, trzeba posłuchać Jej słów wskazujących na Jezusa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Pragnie Ona podzielić się swoim szczęściem, by tak jak Ona uwierzyć (zob. Łk 1,45), wysłuchać i wypełnić słowa Chrystusa (zob. Łk 8,21), który powiedział: „Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12,49-50). Na tym polega tajemnica nabożeństwa do Najświętszej Panny: razem z Nią wypełniać wolę Boga. Wówczas pełniej możemy uczestniczyć w Jej macierzyńskiej miłości, tak dalece, że może Ona w każdym z nas kształtować Chrystusa.

II. Kobiety powinny w duchu Maryi włączyć się w misję Kościoła

Rola, jaką Maryja pełni w zbawczym planie Bożym, wskazuje na szczególne powołanie kobiety w życiu Kościoła i społeczeństwa. W tym duchu Ojcowie Soboru Watykańskiego II 8 grudnia 1965 r. skierowali do wszystkich kobiet orędzie, zaczynające się od słów: „Nadeszła już godzina, w której powołanie kobiety urzeczywistnia się w pełni i w której kobieta zdobywa wpływ i możliwość oddziaływania na społeczeństwo oraz władzę dotychczas nie znaną” (cyt. za: MD 1). Niepowtarzalnego bowiem powołania Maryi nie można oddzielić od powołania każdej kobiety, która na wzór Jej posłannictw staje się także sprzymierzeńcem Boga w walce ze złem.

Chrystus powierzył macierzyńskiej opiece swej Matki misję uczynienia z Kościoła jednej rodziny, w której panować będzie miłość. Wpływ bezgranicznej miłości Maryi tworzy więzi rodzinnej wspólnoty ochrzczonych uczniów Chrystusa i misjonarzy Jego miłości, dlatego w „szkole Maryi” razem z Nią miłujmy Kościół Chrystusa. Ukochajmy go żarliwą miłością, którą razem z Maryją obejmujemy także powszechną wspólnotę Kościoła.

Z Jej gorliwością pracujemy dla Kościoła, aby wszyscy ludzie przyjęli ofiarowane im zbawienie, by dramatyczna ofiara Jej Syna nie była lekceważona. Jak Maryja nosiła w swoim łonie Zbawiciela, tak również my powinniśmy duchowo „nosić” Go w naszym sercu, aby otaczać Go miłością, wielbić, nieustannie adorować i nieść Go między ludzi jak w monstrancji, by przyczyniać się do realnej odnowy wewnętrznej ochrzczonych.

Kobiety zdecydowanie powinny dążyć do tego, aby kult Matki Bożej stawał się coraz bardziej intensywny i znacznie głębiej przeżywany. Możemy przybliżać życie Maryi w różnych aspektach, tak aby stała się powszechnym wtajemniczeniem i duchowym ożywieniem dla każdego chrześcijanina. Trzeba wskazać Jej powiązania z posłannictwem Chrystusa i misją Kościoła, bo razem ukazują pełnię Bożego dzieła.

Maryja jest jak wskazująca drogę w mroku Gwiazda jaśniejąca, która nieustannie prowadzi ku Jezusowi. My również pragniemy trwać na straży wiary jak Ona. W wielkosobotnim czytaniu biblijnym znajdujemy inspirację w słowach: „Gwiazdy radośnie świecą na swoich strażnicach. [Bóg] wezwał je. Odpowiedziały: «Jesteśmy». Z radością świecą swemu Stwórcy” (Ba 3,34-35). Poza sensem dosłownym dostrzegamy tu porównanie. Ukryty teologiczny sens przenośny całego fragmentu wskazuje na strzegące Mądrości dzielne niewiasty i na blask żywego światła ich wiary, który jest rozpromieniony radością z otrzymanego zadania. Strzegą one Bożej wiary w swych sercach; wiary tak jasno płonącej, że przyświeca innym, aby łatwiej dotarli do celu, którym jest Chrystus. Niech nasze serca staną się żywym światłem wiary Maryi, zapalającym Chrystusowy ogień miłości w sercach ludzi. W tym duchu możemy od strony świeckiej przygotowywać się do kościelnych uroczystości, w których winien się ujawnić rytm Serca Maryi, naszej miłości do Chrystusa w Eucharystii i napełnienia tchnieniem Ducha Świętego.

Maryja inspiruje nas swą ewangeliczną prostotą, czystością duszy i całkowitym poświęceniem osobie i dziełu swego Syna (por. LG 56). Swym życiem wskazuje Ona na różne możliwości pełnienia służby przez świeckich uczniów-misjonarzy we wspólnocie Kościoła, np. pomocy przy organizowaniu spotkań dla osób szukających własnego pogłębienia nauki Kościoła lub warsztatów formacyjnych, uczących wzorowania się na cnotach i postawie Matki Bożej. Szczególnie w idei „szkoły Maryi” chodzi o formowanie takich kobiet maryjnych, które staną się prawie „drugą Maryją, drugą Nią” dla Boga, dla ludzi i Kościoła. Trzeba lepiej poznawać misterium Jej życia, aby tajemnice zwiastowania i wcielenia były tak przeży-

wane przez kobiety i w taki sposób przedstawiane, by wywarły istotny wpływ na odnowienie życia chrześcijańskiego kobiet, rodzin, wspólnoty Kościoła, narodu i ludzkości.

III. Rola macierzyństwa duchowego i fizycznego w formowaniu nowych pokoleń wiary

Fizyczne macierzyństwo Maryi zapewniło Synowi Bożemu nie tylko ludzką naturę, prawdziwe ciało i krew, lecz odnosi się do całej Jego Boskiej Osoby. Dziewica Maryja była karmicielką i wychowawczynią Jezusa, towarzyszką i uczennicą Mesjasza oraz towarzyszyła Mu do końca zbawczej ofiary krzyżowej (LF 59). Ona jest także dla nas „Matką w porządku łaski” (LG 61). Duchowe macierzyństwo Maryi względem ludzkości zostało ustanowione, gdy Chrystus mówiąc do Niej: „Oto syn Twój” (J 19,26), wskazał na umiłowanego ucznia jako postać typologiczną o znaczeniu powszechnym, dał Ją zatem jako Matkę wszystkim ludziom. Jednak trzeba mieć świadomość, że Maryja zrodziła Jezusa nie dla siebie, lecz dla ludzkości, dlatego Jej duchowe macierzyństwo rozpoczęło się już od zwiastowania, od Jej *fiat* na włączenie Jej w zbawczy plan Boga. Należy także domyślać się, że Jezus jako posłuszny Syn podjął dzieło zbawcze ze świadomością przyzwolenia i zgody Bożej Matki. Chrystus rozpoczął dzieło odkupienia dopiero wtedy, gdy w wewnętrzny, duchowy sposób Matka zaakceptowała je w swoim Niepokalanym Sercu i stało się ono aktem Jej woli względem wszystkich ludzi. To w tej tajemnicy duchowego macierzyństwa Maryi uczestniczą przez wiarę miliony ludzi z licznych narodów. Chrzęścijanie mają świadomość odkupienia, a taka „świadomość maryjna” jest najbardziej autentyczną świadomością uczniów Chrystusa.

Matka Boża pomaga kobietom zrozumieć nie tylko wymiar fizycznego macierzyństwa w świetle przymierza z Bogiem, ale uczy też macierzyństwa duchowego i pełnej wiary odpowiedzi na powołanie właściwe kobiecie (por. MD 19). Także powołanie do dziewictwa na wzór Dziewicy Maryi jest źródłem macierzyństwa w Duchu Świętym (RM 43). Jej bezkompromisowa i świadoma współpraca z odkupieńczą ofiarą Chrystusa oraz powszechność działania Jego ofiary wyklucza ograniczanie wymiarów Jej macierzyńskiej miłości. Bóg Ojciec postawił Matkę Bożą najbliższą Chrystusa i z kapłańskim wstawiennictwem Odkupiciela złączył macierzyńskie orędownictwo Maryi. Przez radykalne zawierzenie Bogu Miło-

ści stała się Ona postacią kluczową w historii ludzkości i Kościoła. Została wprowadzona w centrum walki przeciw duchowi zła. Tę walkę toczy zły duch z Bogiem i Jego Bożym porządkiem miłości, łaski i świętości. Podkreśla to liturgia Wniebowzięcia, ukazując Niewiastę walczącą ze smokiem, który usiłuje pożreć jej potomstwo (Ap 12,1-4). Symbol ten przedstawia walkę szatana z Kościołem przez wieki, ale wskazuje też na Matkę Mesjasza, Niewiastę zapowiadaną w Protoewangelii (Rdz 3,15), która rodząc historycznie Jezusa Chrystusa, jest spójnią łączącą dzieje narodów Starego i Nowego Testamentu. Wprowadzona przez Boga nieprzyjaźń między biblijnym węzem a Niewiastą dokonuje się w Maryi na dwa sposoby: działa Ona jako doskonały sprzymierzeniec Boga i otacza ludzi duchowym macierzyństwem jako nieprzyjaciółka szatana.

Jako kobiety powinnyśmy pilnie podjąć misję wskazaną przez Matkę Kościoła i stać Jej współpracownicami. Trzeba nam z „pośpiechem udać się w góry” (Łk 1,39), stanąć przy boku Maryi jak „obóz w szyku silny”, stać się Jej szlachetnymi towarzyszkami, by dołączyć nasze siły i zdolności w nieustannie toczącej się walce ze złym duchem. Apokaliptyczna walka jeszcze się nie skończyła, gdyż szatan zwrócił się przeciw nam i rozgniewany „rozpoczął walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa” (Ap 12,17). Teraz zagrożone jest nasze potomstwo, więc jako kobiety współczesne stałyśmy się następczyniami Maryi w Jej walce o przyszłość tych i następnych pokoleń. Zły duch stara się uwieść serca ludzi, odciągając je od pełnego miłości Serca Jezusa eucharystycznego. Nie dopuścimy, aby „zginęli dlatego, że nie mieli mądrości, by zginęli z powodu swej nierozwagi” (Ba 3,28). Stąd najważniejsza jest zaangażowana współpraca kobiet z Maryją w budowaniu świadomości religijnej i społecznej w ludziach młodych, aby centralną rolę pełniła ich zdrowa psychika, z duszą otwartą na Chrystusa i Maryję, gdyż od jakości ich działania coraz bardziej zależy pomyślny rozwój Kościoła i narodu.

Patrząc na Niepokalanie Poczetą dostrzegamy, jak wielka łaska została dana każdemu człowiekowi, gdy w Maryi zobaczyliśmy ten znak wielki: „Niewiasta obleczona w słońce” (Ap 12,1). W takim znaku ukazała się w Fatimie jako rzeczniczka Syna Bożego: „jaśniejąca bardziej niż słońce”, bo obleczona w niepokalaną świętość Boga przez Ducha Świętego. Będąc Matką wszystkich ludzi, nie zostawia nas samych w tej nierównej walce, a przez swoje orędzie dała nam dowód, jak żywo nieustannie prowadzi Ona nadal tę walkę o uratowanie nas i naszego potomstwa.

Inspirując się czynami Maryi, kobiety mogą podjąć bardzo istotną rolę w procesie kształtowania przyszłych pokoleń w zakresie umiejętności społecznych i religijnych. Obecnie wielu młodych wchodzi w samodzielne życie dorosłe z brakiem przewodniej nadziei, celów życiowych i pozytywnych podstaw do życia i ludzi. Przez duchowe macierzyństwo względem ludzi młodych i dzieci kobiety z pomocą Maryi mogą formować w nich świadomość dzieci Bożych, z poczuciem Bożej pomocy, z wysoką samoakceptacją oraz niezłomną nadzieją i ufnością pokładaną w Bogu. Trzeba umacniać w młodych tożsamość osobową, silną wolę w strukturze własnego „ja” w oparciu o indywidualną, zdrową osobowość. Jednak obecnie ich niechęć do uczestnictwa w życiu społecznym, brak ich udziału w grupach i organizacjach grozi niemocą w rozwiązywaniu problemów społecznych. To wpłynie także na niebezpieczne osłabienie społeczności Kościoła. Jedynie przez planową formację opartą na Bogu ludzie młodzi mogą zacząć nawiązywać głębokie relacje z Chrystusem i innymi ludźmi, oparte na wzajemnym zaufaniu i poszanowaniu.

Tajemnicze przymierze Boga z kobietami można zaobserwować także w naszych czasach, zwłaszcza wśród świętych kobiet naśladowujących Maryję w historii Kościoła. Należy do nich św. Klara z Asyżu († 1253), która wyrzekła się szlachectwa i bogactw, przyjmując formę życia za przykładem św. Franciszka z Asyżu. Oddała się Duchowi Świętemu, jak Maryja w zwiastowaniu, by żyć wpatrzona w Chrystusa ukrzyżowanego. Św. Klara założyła żeńską gałąź franciszkańskiego zakonu i jako pierwsza w historii Kościoła kobieta spisała Regułę oraz otrzymała jej zatwierdzenie przez papieża. Maryjną kobietą była także mężna Maria Okońska († 2013), która na wzór Dziewicy z Nazaretu stała się główną współpracownicą bł. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Jako założycielka tzw. Ósemki i Instytutu Prymasa Wyszyńskiego była inicjatorką Jasnogórskich Ślubów Narodu, Wielkiej Nowenny i peregrynacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w całej Polsce. Zainicjowała na wzór Maryi formację „Miasta Kobiet”, które prowadzą misje w swych środowiskach społecznych. Wzorem dla kobiet jest Chiara Lubich († 2008), która w 1943 r. we Włoszech założyła Ruch *Focolari* – Dzieło Maryi. Należy ona do gigantów Ducha Bożego. W duchu maryjnym wybitnie przyczyniła się, aby cały Kościół był coraz bardziej domem i szkołą komunii.

Jako kobiety jesteśmy córkami cichej Bohaterki, która poświęciła swe życie powołaniu otrzymanemu od Boga. Zadziwia nas spokój i męstwo

Maryi, które zachowała nawet w najcięższych próbach, a które porywają nas do towarzyszenia i współpracy na Jej drodze. Matka Bolesna, milcząca w przejmującym bólu, uczy równowagi ducha i siły woli w dążeniu do celu oraz podtrzymuje nas w trudnych chwilach. Od Matki Chrystusa zaczerpmy siły i mądrość do tego, aby wspólnotowo czynnie uczestniczyć w licznych zadaniach Kościoła i parafii.

* * *

Prawdziwie Maryja jest „Błogosławiona między niewiastami” (Łk 1,42). Słowa te wskazują szczególną misję kobietom, aby stały się tymi kobietami skupionymi wokół Maryi, „niewiastami dzielnymi” (Prz 31,10) i mądrymi, z Maryją po kobiecemu włączone w dzieło Chrystusa. Mamy świadomość, że nie ma podziału na Kościół mężczyzn oraz Kościół kobiet, lecz „jest tylko jeden Kościół Chrystusowy” (ks. Władysław Kornilowicz). Dlatego jednocząc się z Matką Pana, bądźmy dla całej wspólnoty Kościoła autentycznymi świadkami i mądrymi współpracownicami Maryi w dziele zbawczym, w którym Ona pełni tak kluczową misję.

IV. Pytania do refleksji i dyskusji

1. Które cnoty Maryi są dla mnie najważniejsze?
2. Co przyjmuję za cel mojego łączenia się z Maryją?
3. Komu najbardziej chcę przysłużyć się z pomocą Maryi?
4. Których cech posiadanych przez Matkę Bożą najbardziej potrzebuję i o które proszę w modlitwach?

Święta Rodzina – wzór formacji do bycia uczniem-misjonarzem

Alicja Święcicka

Rodzina jest pierwszą szkołą nauki życia i miłości. Życ na wzór Rodziny z Nazaretu, to trwać w wierze i zawsze mówić Bogu „tak”. Życie Świętej Rodziny było proste i ukryte, ale ich codzienność była piękna, bo byli razem i blisko Boga. Św. Augustyn mawiał, że jeżeli Bóg w rodzinie jest na pierwszym miejscu, to wszystko znajduje się na właściwym torze. Taka rodzina jest Bogiem silna! Uczeń-misjonarz Chrystusa, który jest uformowany na wzór Świętej Rodziny, powinien nieść słowo Boże gdziekolwiek się znajduje. Dobra Nowina o tym, że Pan zmartwychwstał, że jest wciąż żywy i czeka na spotkanie z każdym człowiekiem, powinna towarzyszyć jego misji. Patrząc na Rodzinę z Nazaretu, możemy nauczyć się od niej miłości, zaufania, cierpliwości, szacunku i wiary, by być jak najbardziej autentycznymi świadkami miłości Boga do człowieka.

I. Formacja rodziny chrześcijańskiej w pierwszej „szkole Maryi”

Maryja jest pierwszą nauczycielką, która może formować rodzinę i wskazać, jak być prawdziwym uczniem Chrystusa. Ta, która była najściślej z Nim związana, pokazuje drogę, którą należy kroczyć przez życie, aby było ono spełnione i podobało się Bogu.

Najpierw przyjmuje Słowo Boże, następnie odpowiada na nie i na skutek tej wiary poczyną Syna Bożego w ludzkim ciele. Zanim Jezus począł się pod Jej sercem, Słowo Boże zamieszkało w Jej sercu. Maryja spełnia do końca warunki bycia pierwszą uczennicą Jezusa. Już przy zwiastowaniu rezygnuje ze swoich ludzkich planów, a przyjmuje plan Boga. Ten Boży plan całkowicie zmienia Jej życie, które staje się naznaczone radością, ale też cierpieniem. Jej dziewicze poczęcie narażało Ją na groźbę zniesła-

wienia, ukamieniowania za cudzołóstwo, a Ona mimo zagrożenia życia decyduje się zostać Matką Jezusa. „Krzyż” towarzyszy Jej od początku aż – w sensie dosłownym – do końca, kiedy na krzyżu umiera Jej umiłowany Syn. W byciu uczennicą Jezusa znajduje się klucz do zrozumienia relacji Jezusa do Matki, których łączyło znacznie więcej niż ludzkie macierzyństwo. Gdyby Maryja nie została uczennicą Chrystusa, Jej macierzyństwo byłoby po ludzku pasmem tragedii, szczególnie wtedy, gdy jedyny Syn umierał na krzyżu. Tymczasem stało się pasmem zwycięstw aż po zwycięstwo zmartwychwstania Jezusa i Jej wniebowzięcia.

Maryja zna Syna lepiej niż ktokolwiek inny (por. RM 17) i dlatego może stać się nauczycielką dla tych, którzy chcą Go poznać i miłować tak jak Ona. Uczeń Chrystusa powinien naśladować Matkę Pana, zawierzając się Jej po synowsku. Przykład takiego zawierzenia dał św. Jan Apostoł pod krzyżem, przyjmując Ją do swojego życia. Ma ono swój początek w Chrystusie, który mówi do apostoła: „Oto Matka twoja”, a do Maryi: „Oto syn twój” (J 19,25-27). Macierzyńska misja Maryi trwa do dziś: „Wzięta do nieba, nie zaprzestała pełnić tej zbawczej roli, lecz poprzez swoje wielorakie wstawienictwo ustawicznie wyjednuje nam dary wiecznego zbawienia (...) Dlatego do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele w wezwaniach tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki” (LG 62).

Doskonała Matka duchowa Kościoła, wzór cnót, pierwsza uczennica Chrystusa i Jego Matka, żyła w rodzinie, która stanowiła najpiękniejszy przykład, jak powinna wyglądać chrześcijańska rodzina. Zagadnienie formacji chrześcijańskiej w rodzinie bardzo szczegółowo poruszał św. Jan Paweł II w adhortacji apostoelskiej *Familiaris consortio*. Rodzina i małżeństwo stanowią jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości. Do najważniejszych zadań rodziny chrześcijańskiej należą: tworzenie wspólnoty osób, służba życiu, udział w rozwoju społeczeństwa i uczestnictwo w życiu i posłannictwie Kościoła. W oparciu o te zadania i ich wypełnianie rodzina przechodzi formację, by być przykładem dla innych, jak powinien wyglądać chrześcijański obraz rodziny. Wzorem jest Święta Rodzina z Nazaretu, która swoje życie wypełniła służąc Bogu i bliźniemu. Rodzina założona i ożywiana przez miłość jest wspólnotą, której podstawowym zadaniem jest ciągłe działanie na rzecz rozwijania miłości, bo bez niej nie ma komunii, wspólnoty osób. Bez miłości rodzina nie może się doskonalić, wzrastać i rozwijać.

Komunia jest zawarta między małżonkami na mocy przymierza miłości, kiedy mężczyzna i kobieta „nie są już dwoje, lecz jedno ciało” (Mt 19,6).

Przez codzienną wierność, szacunek i uczciwość małżeńską powołani są do wzrostu w miłości. Małżeństwo charakteryzuje się też nierozzerwalnością, wiernością na zawsze ponad wszelkie trudności. „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6). Wszyscy członkowie rodziny mają obowiązek budowania codziennie komunii osób; powinno to mieć miejsce przez miłość, wzajemną służbę, dzielenie się radością czy cierpieniem. Wobec osób starszych, chorych i potrzebujących w rodzinie powinno być stale okazywane wsparcie i postawa służebna. Podstawowym czynnikiem, który buduje komunie osób, jest wymiana wychowawcza między rodzicami i dziećmi, które powinny kochać rodziców, okazywać im szacunek i posłuszeństwo, rodzice zaś powinni wspierać swoje dzieci na każdej drodze ich rozwoju. Ta komunia rodzinna to: wzajemny szacunek, zrozumienie, zaufanie, tolerancja, przebaczenie i pojednanie. Rodzina jest powołana przez Boga do pokoju, radości, miłości i jedności. Święta Rodzina jest przykładem wspólnoty opartej na wzajemnej miłości, szacunku, posłuszeństwa Bogu i trwania razem z Nim. Rodzina chrześcijańska w pierwszej „szkole Maryi” powinna się uczyć bycia wspólnotą opartą na miłości, która codziennie wzrasta i prowadzi do świętości życia.

„Bądźcie płodni, rozmnażajcie się, abyście zaludniali ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28). Służba życiu i wychowanie potomstwa, którymi Bóg obdarzy rodzinę, to kolejne zadanie dla rodziny chrześcijańskiej. Przez wychowanie dzieci i własny przykład rodzice stają się pierwszymi głosicielami Ewangelii w rodzinie. Modląc się z dziećmi, czytając słowo Boże, rozwijają w nich świadomość bycia chrześcijaninem. Stają się wtedy rodzicami w pełni, nie tylko fizycznymi, ale również duchowymi, gdyż inicjują życie chrześcijańskie przez odrodzenie mocą Ducha Świętego, która płynie z męki Chrystusa i z Jego zmartwychwstania.

W chrześcijańskiej rodzinie powinna mieć miejsce także współpraca w wychowaniu z innymi wspólnotami chrześcijańskimi, z duszpasterzami, katechetami, tak aby dziecko mogło w pełni rozwijać się w duchu chrześcijańskim i formować swoją duchowość. Służenie życiu to też gotowość do adopcji – przysposobienia dzieci pozbawionych rodziców, opuszczonych, szczególnie dla rodziców zmagających się z problemem bezpłodności fizycznej. Przykładem może być św. Józef, który przyjął zadanie bycia ojcem dla Jezusa. Może nie tak wyobrażał sobie swoje ojcostwo, ale odpowiedział na głos Boga, przyjął Jezusa, wychował, traktował jak swojego Syna, stając się doskonałym wzorem ojca. Troszczył się o rodzinę, którą

powierzył mu Bóg, uciekał przed Herodem, szukał dla Maryi miejsca rozwiązania, martwił się, gdy Jezus zaginął, wykonywał sumiennie wszystkie zadania bycia ojcem i mężem, trwając przy Maryi i Jezusie w chwilach radosnych i smutnych.

Członkowie wspólnoty rodzinnej powinni być otwarci na bliźnich, nie zamykać się w swoich domach, ale wyjść do drugiego człowieka na spotkanie, dialog, bezinteresowną pomoc i służbę w duchu szacunku, sprawiedliwości i miłości. Uczestnictwo w rozwoju społeczeństwa formuje też ducha rodziny chrześcijańskiej na wzór Maryi, która wykazała w Kanie Galilejskiej troskę o bliźniego. Zauważając brak wina na weselu, poprosiła o pomoc swojego Syna i nakazała sługom, by zrobili wszystko cokolwiek im powie (zob. J 2,5).

Naśladować w życiu Chrystusa, który powiedział: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mt 10,42), to zadanie dla każdego, kto chce być Jego uczniem.

Misjonarz Chrystusa powinien również budować Królestwo Boże przez uczestnictwo w życiu i posłannictwie Kościoła. Głoszenie Dobrej Nowiny, naśladowanie Świętej Rodziny, gdzie Bóg był na pierwszym miejscu, katecheza rodzinna i szkolna, przygotowanie do sakramentów pokuty i pojednania, Eucharystii oraz bierzmowania, uczestnictwo dzieci w byciu ministrantem czy bielanką, udział w rekolekcjach – to zadania dla każdej chrześcijańskiej rodziny.

Polecenie Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15) powinno stać się mottem życiowym rodzin, które jedynie w taki sposób mogą stać się misjonarzami miłości Chrystusa do człowieka. Sakrament pokuty i pojednania, codzienna modlitwa, czytanie Słowa Bożego, wspólna Eucharystia – to uczestnictwo w „szkole Maryi”. Rodzina, w której panuje miłość, szacunek, dobroć, troska, wzajemna życzliwość i służba, jest przyszłością Kościoła i świata. Uczeń-misjonarz Chrystusa powinien stale patrzeć na Maryję i tak jak Ona nieść Boga światu.

II. Święta Rodzina jako wzór pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej

Maryję i Józefa połączyło ze sobą Słowo Boże, które przyjęli i pielęgowali w swoich sercach. W ich rodzinie w Nazarecie Bóg był na pierwszym

miejscu. Trwali w pokorze, w otwartości na Jego głos, czule wspierając Jezusa w Jego misji.

Święta Rodzina była wzorem pierwszej wspólnoty wiary, gdyż była otwarta na działanie Ducha Świętego i zasłuchana w Słowo Boże. Maryja miała silną więź z Chrystusem opartą na całkowitym zaufaniu. Byli sobie szczególnie bliscy, co widoczne było podczas wesela w Kanie Galilejskiej (J 2,1-11). Wierzyła w Jego boskość, poprosiła o cud, a On Jej nie odmówił, bo Ona jest pośredniczką między ludźmi a Bogiem. Św. Józef żył jak przykładowy ojciec rodziny, który zakładając ją, wziął za nią odpowiedzialność, otoczył troską i dbał o jej poczucie bezpieczeństwa. Pracując jako cieśla, troszczył się o zabezpieczenie bytu rodzinie, wspierał ją, był z nią, co gwarantowało harmonijny rozwój Jezusa. Na kartach Ewangelii nie można znaleźć żadnego słowa, które wypowiedział św. Józef. Jego językiem było milczenie, bardzo wymowne, gdyż nie liczyły się słowa, ale czyny, a On był człowiekiem czynu. Milczący, pokorny, cichy i święty, ale jak ważny! Stał dzielnie przy Maryi i Jezusie, zabezpieczając ich ziemski byt. Wybrany do rzeczy wielkich był „przystępny i zwyczajny”, stając się łącznikiem między zwykłym człowiekiem a Bogiem. Znał sprawy i trudy dnia codziennego, troszczył się o rodzinę i zawsze był w gotowości do pomocy i jej ochrony. Nigdy nie przysłał Jezusa, Syna Bożego, bo dobrze wiedział, że jego przybrany Syn jest Mesjaszem. Św. Józef stał się patronem rodzin (pięknie żył w rodzinie), małżonków (wiódł przykładowe życie małżeńskie), ojców (oddany ojciec), mężów (wzór męża), kobiet w ciąży (troszczył się o brzemienną Maryję), robotników (sam ciężko pracował), wygnańców (uciekał z rodziną przed Herodem do Egiptu) i misjonarzy (niósł Dobrą Nowinę, bo gdziekolwiek się pojawił, Syn Boży był z Nim). Cichy i święty, wszystkie zadania, które powierzył mu Bóg, realizował, stając się wzorem do naśladowania oraz przykładem dla mężów i ojców rodziny.

Maryja, Matka „Kościoła domowego”, w którym żył i dorastał Jezus, zawsze pokorna na przyjęcie woli Bożej, od zwiastowania aż do krzyża, jest wzorem dla żon i matek, pokazując, że tylko życie z Bogiem prowadzi do szczęścia wiecznego i chwały zmartwychwstania. Syn Boży wzrastał w rodzinie pełnej miłości, zaufania, życzliwości, wzajemnej służby i silnej więzi z Bogiem. Maryja i Józef kształtowali Jezusa w Jego misji poprzez codzienny przykład świętości i dzięki ich otwartości na Słowo Boże.

Życie Świętej Rodziny to wzór świętej codzienności, życia cichego i prostego. Było to życie głęboko duchowe i wielkie, bo z Bogiem! Bóg powierzył

Świętej Rodzinie wzniosłą misję, którą wykonali, i stała się ona dobrodziejstwem dla wszystkich ludzi.

III. Środowisko rodzinne sprzyjające kształtowaniu się uczniów-misjonarzy

Jan Paweł II w liście do rodzin *Gratissimam sane* z 1994 r. uczył, że rodzina bierze swój początek z miłości, jaką Stwórca ogarnia stworzony świat. Bóg ustanowił rodzinę, bo pragnął, by człowiek wzrastał w niej w miłości. Przed rodziną, która jest otwarta na tę miłość Bożą, stoją zadania, by stwarzać dla swoich dzieci takie środowisko rodzinne, które zaowocuje w nich duchowym wzrostem, tak by stały się prawdziwymi uczniami Chrystusa.

Kształtować środowisko rodzinne w duchu Chrystusa, to pielęgnować w rodzinie wartości i cnoty, gdzie wzajemna miłość, współpraca, szacunek i zaufanie powinny być stale obecne. Jest to bardzo odpowiedzialne zadanie, gdyż obserwuje się obecnie zanik tradycji w rodzinie, obniżenie autorytetu rodziców, brak czasu dla rodziny, pracoholizm, rozwody, separacje, konsumpcjonizm. Autorytetem staje się nie rodzic, tylko „idol”, „celebryta”. Dominującą rolę zaczyna spełniać też Internet, co powoduje osłabienie więzi rodzinnych.

Pomocą, podporą i umocnieniem dla rodzin może być przykład Świętej Rodziny, której nieobce były zmartwienia dnia codziennego. Cechowała ją odpowiedzialność za siebie nawzajem, wzajemna miłość, szacunek i oddanie. Szli przez życie solidarnie razem, otwarci na innych. W tej wędrówce zawsze towarzyszył im Bóg, który pokazywał im ścieżki, którymi mają kroczyć. Tworzyli „Kościół domowy” przez głoszenie Dobrej Nowiny, co stało się fundamentem nierozzerwalności w ich rodzinie.

Codzienna modlitwa daje siłę i to ona powinna znaleźć się w centrum każdej chrześcijańskiej rodziny. Stanowi ona cenny wkład w duchowy rozwój rodziców i dzieci, gdyż rodzina zgromadzona na modlitwie stanowi znak modlącego się w niej Kościoła i przygotowuje do prawidłowego przeżywania liturgii. Rodzice, którzy uczą modlitwy swoje dzieci, uczą je zawierzenia Bogu, ufności, że nawet jak jest ciężko, to człowiek nigdy nie jest sam, że jest Bóg, który kocha bezgranicznie każde swoje dziecko.

Maryja, napełniona Duchem Świętym, wszystkie sprawy i słowa związane z Jej Synem rozważała w swoim sercu (zob. Łk 2,19), trwała w kon-

templacji, spokoju i skupieniu. W Nazarecie Święta Rodzina realizowała swoje powołanie i w codzienności dążyła do świętości. Maryja i św. Józef stali się wzorem rodziców, przykładem dla matek i ojców, którym pokazali, jak powinno wyglądać środowisko rodzinne, które prowadzi do jak najbliższej, najczulszej relacji z Bogiem.

Bardzo istotna w rodzinie jest formacja sakramentalna. Rodzice, którzy ochrzczili swoje dzieci, powinni również zadbać o to, by przyjęły sakrament pokuty i pojednania, Eucharystii i bierzmowania. Rodzina jest bowiem pierwszym środowiskiem inicjacji religijnej dziecka. To rodzice swoim przykładem i postawą dają świadectwo dojrzałości chrześcijańskiej. Święta Rodzina uczy cierpliwości, pokory, znoszenia przeciwności losu i miłości. Bóg w tej Rodzinie był zawsze blisko, chronił ją i wspierał, bo ich serca były otwarte na Jego miłość. Czasami w rodzinie jest ciężko. „Po ludzku” nic nie wskazuje na poprawę, ale jeżeli się zaprosi Boga, to wszystko zaczyna się układać.

Rodzice wychowują dziecko do samodzielności, powinni więc pozwolić mu „wyfrunąć z domu i rozwinąć skrzydła”, ale zawsze wspierać modlitwą. Czystość serca, dar siebie dla innych, ofiarowanie bez patrzenia na zysk, na to, co niesie współczesny świat – tylko wtedy jesteśmy jak najbliżej Boga, który też ofiarował się dla nas bezinteresownie.

Fundamentem tego świata jest lęk przed cierpieniem i śmiercią; sięga on korzeniami grzechu pierworodnego i jest narzędziem szatana, aby człowieka zniewalać i sterować jego postępowaniem. Mesjasz Pan powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). Być naprawdę uczniem Jezusa, to nie tylko fizycznie chodzić za Nim, ale być wewnętrznie otwartym na Jego Słowo i działanie. Krzyż zawsze weryfikuje prawdziwe bycie uczniem Chrystusa. Jest odzwierciedleniem tego, jaka jest nasza relacja z Nim. Zaproszenie do bycia uczniem to zaproszenie do miłości, a miłość jest niemożliwa bez wolności. Wolność to punkt wyjścia; nie można chodzić za Jezusem z przymusu, bo to niesie bunt, który wybuchnie. Uczeń ma się „zaprzeć samego siebie”, porzucić mentalność świata nastawionego na zysk, przyjemność, konsumpcjonizm, a pełnić wolę Ojca codziennie, krok po kroku rozwijać się, by być dla innych darem. Przyjęcie krzyża, to odrzucenie pychy i wezwanie do pokory, przypomnienie, że nie jesteśmy wielcy, tylko słabi i śmiertelni, a w ostatecznym rozrachunku sens nadaje tylko Bóg. Tylko w świetle Chrystusowego krzyża nasz krzyż nabiera sensu. Naśladować Jezusa, pójść za Nim, to przyjąć postawę św. Piotra wyra-

żoną w słowach: „Panie, Ty wszystko wiesz” (J 21,17). On z pyszałkowanego, chodzącego własnymi drogami ucznia, stał się pokornym, pełnym zaufania i miłości do Chrystusa misjonarzem. Rodzice, którzy stwarzają swemu dziecku odpowiednie warunki rozwoju i uczą go, że zawsze trzeba patrzeć na Chrystusa, porzucić egoizm, być otwartym na drugiego człowieka i zawsze w jego oczach widzieć Boga, kształtują w swoim domu ucznia-misjonarza, który pójdzie z domu z Dobrą Nowiną na ustach.

* * *

Duchowy wzrost w rodzinach umacnia przykład Świętej Rodziny. Maryja, wychowawczyni rodzin, najdoskonalszy wzór kobiety, uczy otwartości na Słowo Boże, pokory, powołania do macierzyństwa, bycia i zawsze ze swoim dzieckiem. Od radosnego „tak” podczas zwiastowania do cierpienia z Jezusem cierpiała także Ona. Św. Józef uczy zaufania Bogu i odpowiedzialnego ojcostwa, które polega na zapewnieniu poczucia bezpieczeństwa rodzinie.

Szczęście Świętej Rodziny nie leżało w bogactwie tego świata, lecz w służbie drugiemu człowiekowi – najpierw w rodzinie a potem w społeczeństwie. Naśladować więc Świętą Rodzinę, to być dla Boga i z Bogiem. Gdy ktoś chce zostać prawdziwym uczniem Chrystusa, wówczas niezastąpioną jest potrzeba modlitwy, życia sakramentalnego, pokładania ufności w Bogu, ćwiczenia cnót pokory, cierpliwości, miłości, wierności, służby innym, przebaczenia i szacunku do drugiego człowieka. Życie Świętej Rodziny „po ludzku” było ciężkie (ubóstwo, prześladowanie, upokorzenie, troski, smutki), ale bardzo głębokie, bo zawsze z Bogiem. W takim klimacie Jezus w swej ludzkiej naturze dojrzewał do doskonałej miłości Boga i bliźniego.

Rola Maryi w budowaniu chrześcijańskiej wspólnoty

Ks. Janusz Królikowski

W dziejach zbawienia z łatwością dostrzegamy bardzo podstawowy fakt, że Bóg w swoim zamyśle życzliwości względem człowieka zwraca się pierwszorzędnie do wspólnoty narodowej – do wybranego Izraela. Aby móc urzeczywistniać ten zamysł, podejmuje równocześnie niełatwe dzieło kształtowania tej wspólnoty, poczynając od spraw najbardziej podstawowych i codziennych, a skończywszy na najbardziej wzniosłych. Bardzo dobrze widzimy ten fakt w starotestamentalnej Księdze Wyjścia, w której splata się żydowska codzienność, wędrówka za głosem Bożym oraz przyjęcie i realizowanie przymierza z Bogiem. Owszem, twórcami tego spłotu różnych sfer życia są konkretni ludzie na czele z Mojżeszem, który odgrywa rolę przewodnika, nauczyciela i prawodawcy, uczestniczy w tym wszystkim kapłańskie pokolenie Lewiego. Ostatecznie chodzi o to, by cały naród, konsolidując swoją jedność na wielu poziomach życia, adekwatnie odpowiadał Bogu na Jego wybranie i powołanie. Konkretnie dzieje Izraela potwierdzają potem bardzo wyraźnie, że jakość życia wspólnotowego w trzech wskazanych wyżej dziedzinach decyduje o tym, czy Bóg może i jak może realizować swój zbawczy zamysł życzliwości względem człowieka. Odpowiedź udzielana Bogu we wspólnocie życia i wiary narodu wybranego wpływa potem na skuteczność i intensywność działania Bożego w jego dziejach.

II Sobór Watykański, nawiązując do opisanego faktu biblijnego, stwierdza w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*: „(...) podobało się jednak Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wyłączeniem wszelkich wzajemnych powiązań, lecz ustanowić ich jako lud, który uznałby Go w prawdzie i Jemu święcie służył. Wybrał więc sobie Bóg na lud naród izraelski, z którym zawarł przymierze i który stopniowo pouczał, objawiając siebie i zamiary swojej woli w jego dziejach i uświęcając go dla siebie” (nr 9).

Wspólnota stanowi więc właściwe miejsce działania Bożego i wyznacza drogę zbawienia otwartą przed człowiekiem. Kontynuacją opisanego tutaj faktu starotestamentalnego jest Nowy Testament, którego bezpośrednim rezultatem jest wspólnota Kościoła. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że osoba i dzieło Jezusa Chrystusa stoi u początku Kościoła. Wszelkiego typu dyskusje o tym, czy Chrystus chciał Kościoła, czy go założył i czy Mu na nim bezwzględnie zależy, są właściwie pozbawione sensu, ponieważ w Nowym Testamencie niemal nic nie jest bardziej oczywiste niż to, że Kościół jest przedłużeniem historycznym dzieła Chrystusa. Można dyskutować o tym, jakiego Kościoła chciał Chrystus, ale nie o tym, czy go chciał i czy wyrasta on z Jego misji. Ten podstawowy fakt każe nam jasno i mocno zauważyć, że troska o wspólnotę kościelną i jej jakość jest wprost kwestią dotyczącą naszego zbawienia. Kościół jest właściwym i koniecznym „miejscem”, w którym urzeczywistnia się zamysł Boży wobec każdego z nas i zbawienie jest tym bliżej nas, im bliżej jesteśmy Kościoła jako wspólnoty.

I. Maryja od początku w Kościele

W oparciu o doświadczenia historyczne możemy z łatwością stwierdzić i powiedzieć, że także Maryja, Matka Chrystusa, w ramach swojej misji względem Niego spełnia nieodzowną rolę w stosunku do Kościoła. Spełnia ją w stosunku do Kościoła apostołskiego jako Ta, która jest Matką Głowy Kościoła; która stoi u początków znaków i objawienia Jezusa w czasie wesela w Kanie Galilejskiej; która uosabia Kościół, stojąc pod krzyżem Jezusa i reprezentując Go wobec samego Odkupiciela; w końcu jako ta, która jest modlitewnie obecna w Wieczerniku z Apostołami i uczniami w oczekiwaniu na Ducha Świętego, którego dar uzdolni Kościół do podjęcia misji w świecie.

Rola Maryi pośrodku Kościoła zyskuje wyraźne unaocznienie i potwierdzenie w ciągu jego dziejów. Konkretnie dzieje całego Kościoła i poszczególnych wspólnot kościelnych są dobitnym świadectwem Jej czynnej obecności w ich dziejach, w ich konkretnych doświadczeniach wiary, a zwłaszcza w ich rozmaitych potrzebach, na które odpowiadała swoim wstawiennictwem. Papież św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* dał bardzo konkretne wskazanie, aby patrzeć z wiarą i uwagą na maryjne doświadczenia wspólnot kościelnych, których dostarcza historia, aby

przekonać się o czynnej roli, którą Maryja może odegrać także w naszych dzisiejszych dziejach, w pojawiających się niepokojach, doświadczanych potrzebach i w poszukiwaniu inspiracji na przyszłość (nr 48).

Nauczanie Jana Pawła II jest bardzo mocno związane z doświadczeniami, które głęboko naznaczyły dzieje Kościoła w Polsce i samej Polski. Szczególną okazją do ich podkreślenia i nowego ukierunkowania był szczególnie rok 1966 i obchody tysiąclecia chrztu Polski, w czasie których zwłaszcza Prymas bł. Stefan Wyszyński na ten doświadczalny fakt zwracał szczególną uwagę w swoim nauczaniu. Można o tym z łatwością przekonać się, sięgając do jego przemówień z tego roku, a zwłaszcza tych wygłoszonych w miejscach związanych ze szczególnymi interwencjami Maryi w polskich dziejach, poczynszyszy oczywiście od Jasnej Góry.

Te doświadczenia i ich potwierdzenie prowadzą nas do zapytania się o rolę Maryi w dzisiejszym budowaniu wspólnoty kościelnej, o konkretne inspiracje, które możemy zaczerpnąć z Jej wiary, nadziei i miłości, a którymi promieniowała, by nasze wspólnoty mogły w swoim życiu i w swoich przedsięwzięciach duchowych niejako kontynuować to zbawienne promieniowanie. W przywołanej konstytucji *Lumen gentium* wierzący zostają zachęcani, aby dokonywali uświęcenia świata za pośrednictwem składanego świadectwa, którego zasadniczym elementem jest „promieniowanie wiarą, nadzieją i miłością”. Taka droga prowadzi do skutecznego ukazania świata Chrystusa (por. LG 31).

Jako główną inspirację dla naszych rozważań przyjmijmy zdanie zapisane również w soborowej konstytucji *Lumen gentium*. Czytamy w niej, że Kościół został ustanowiony przez Chrystusa dla komunii życia, miłości i prawdy (nr 9). Sobór wyznaczył więc trzy zasadnicze dziedziny, w których powinna realizować się wspólnotowość kościelna i w których powinna wyrazić się wspólnotowa odpowiedź udzielana Bogu przez wierzących. W jaki sposób kształtowaniu tych dziedzin może zatem służyć odwołanie się do Maryi?

II. Komunia życia

Soborowe wezwanie do komunii życia odnosi się zasadniczo do codzienności, podobnie jak to miało miejsce już w przypadku narodu żydowskiego. Wskazania zawarte w Księdze Wyjścia, a potem w Księdze Powtórzo-

nego Prawa, może nawet rażąc swą drobiazgowością, wyznaczają pewien zewnętrzny styl życia, mający oczywiście podstawę w ogólniejszych założeniach duchowych. Opisują one, w jaki sposób ludzie przymierza powinni podejmować spoczywające na nich zadania domowe, małżeńskie, rodzinne; jak powinni odnosić się do siebie i członków wspólnoty; jak kształtować wzajemne relacje; jak współpracować ze sobą; jak rozwiązywać pojawiające się trudności i wyzwania. To wszystko miało kształtować i konsolidować wspólnotę, a tym samym stanowić także nieodzowne wsparcie jednych dla drugich. Wiadomą jest rzeczą, że wzajemne wsparcie jest tym łatwiejsze, im bardziej styl życia poszczególnych ludzi jest zbliżony do siebie, gdyż kierują się oni takimi samymi motywami i podejmują podobne działania. Nie budzi zaufania ktoś, kto daje jakieś sugestie i podpowiada, a tymczasem sam działa w sposób odwrotny. Można podać wiele konkretnych przykładów, które to potwierdzają, ale w tym wypadku ograniczmy się do wspomnienia tej ogólnej zasady.

Sięgając do wyraźnego wzoru Maryi, możemy z całą pewnością podkreślić, że dzisiejsza komunія życia w Kościele powinna wydatnie wyrazić się w skromności zachowania, która wymownie uwypukla godność ludzką, potwierdza poszanowanie dla innych i jest wyrazem ufności pokładanej w Bogu. Maryja w *Magnificat* z pełną autentycznością przedstawia się jako Ta, która jest „uniżona”, czyli po prostu pokorna (Łk 1,48). Mimo nadzwyczajnej wielkości darów Bożych, które zostały Jej udzielone i których jest świadoma, oraz mimo nadzwyczajnej misji, która została Jej zlecona przez Boga, nie ma u Niej najmniejszego śladu wyniosłości, stawiania się ponad innych czy też oddzielania się od wspólnoty. We wspólnocie pozostaje taką, jak inni, jest tylko jedną z wielu, nie oczekuje dla siebie przywilejów jako Matka Jezusa, gdy On naucza i pełni swą misję, nie odwołuje się do swoich prerogatyw. Skromność i pokora opisują Jej życie i Jej zachowania. Kluczową sprawą pozostaje Jej odniesienie do Boga, które jest dokładnie oparte na takich samych zasadach, jak życie każdego innego przedstawiciela narodu żydowskiego. Może o tym świadczyć fakt, że – jak w przypadku obrzędu oczyszczenia – postępuje „zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego” (Łk 2,24).

Przywołane fakty dobitnie świadczą, że Maryja pozostawała w komunii życia z wspólnotą, w której przebywała i którą budowała swoim skromnym zaangażowaniem. To była Jej rozważna mądrość (Łk 1,29.34; 2,19.33.51), która jest nieodzownym spoiwem życia wspólnotowego. Takie postawy, to

znaczy: skromność, cichość, niewynoszenie się nad innych, współczucie z tym wszystkim, co przeżywają, łagodność odniesień do innych, budują wspólnotę, ponieważ po prostu zbliżają ludzi do siebie, uznając ich za równych sobie. Coś takiego jest potrzebne także Kościołowi, by rzeczywiście stawał się komunią życia – życia codziennego, komunią wzajemności i bliskości, komunią odkrywającą wspólne pochodzenie, wspólną zależność od Boga i świadomość zdążania do wspólnego celu.

III. Komunia miłości

Na gruncie komunii życia i jej konkretnych przejawów może kształtować się to, co Sobór Watykański II nazywa komunią miłości, czyli po prostu pragnienie wzajemnie i konsekwentnie dla siebie dobra. Przykazania opisują zasady, które pokazują, w jaki sposób to pragnienie dobra należy ukierunkować. Ich wprowadzanie w życie i praktykowanie mogą jednak stać się tylko zewnętrzne; mogą być pozbawione czegoś głębszego, zatrzymując się jedynie na wypełnieniu obowiązku bez głębszego zaangażowania osobowego. Pojęcie komunii zwraca tymczasem uwagę na potrzebę nadania znaczenia wewnętrznego i duchowego wypełnianemu przykazaniu miłości bliźniego.

Sięgnijmy znowu do przykładu Maryi, aby zapytać się, w jaki sposób w Jej przypadku urzeczywistnia się komunია miłości. W czasie nawiedzenia krewnej, Elżbiety, widzimy, że miłość Maryi w stosunku do niej wyraża się w troskliwości (Łk 1,39-56). W czasie wesela w Kanie Galilejskiej dostrzeżenie przez Nią potrzeb nowożeńców również wyraża się w trosce, która nosi znamiona słodczy i wyraźnej bliskości (J 2,1-12). W odniesieniu do Syna, który zajmuje w życiu Maryi pierwsze miejsce, co potwierdza Jej obecność przy Nim od pokory żłóbka aż do hańby krzyża, możemy mówić o tym, że ta troska naznaczona jest dogłębną czujnością (Łk 2,1-7; J 19,25-27). Można by powiedzieć, że Maryja nie tylko wypełnia obowiązki, nie tylko zachowuje przykazania, nie tylko stara się, by wszystko przebiegało jak najlepiej, ale przede wszystkim stara się, aby to wszystko, co dobrego czyni, wyrastało z jak najlepszej motywacji i było rzeczywistością żywą na mocy więzi każdego Jej czynu z poruszeniem Jej serca, odpowiednio do przeżywanej sytuacji i adekwatnie do sytuacji wewnętrznej drugiego.

Kościół jako komunია miłości potrzebuje ciągłego uwewnętrzniania tego, co czyni także na mocy polecenia Bożego i co wyznacza dziedzinę jego zaangażowania w urzeczywistnianie się zbawienia w dziejach ludzi. Troskliwość, słodycz, bliskość, czujność – te dogłębnie wewnętrzne postawy, które ożywiały konkretną miłość Maryi, mogłyby okazać się bardzo inspirujące dla dzisiejszych wierzących, by odpowiadać na uczestniczenie w tajemnicy Kościoła jako komunii miłości. Papież Franciszek w swoim nauczaniu słusznie zwraca uwagę na potrzebę takich wewnętrznych motywacji i poruszeń, aby Kościół rzeczywiście odpowiadał na to, czego oczekuje od niego sam Chrystus.

IV. Komunია prawdy

Komunia życia i miłości nie wyczerpuje życia kościelnego, ale może być ona właściwie realizowana, jeśli staje się komunią prawdy. To ona zapewnia wewnętrzną jedność i stanowi zasadę jej nieodzownego weryfikowania. W ujęciu biblijnym prawda to nie tylko jakaś teoria i abstrakcja, ale przede wszystkim wydarzenie, które ma odniesienie do samego Boga, będącego „najczystsza Prawdą”, jak podkreślał np. św. Tomasz z Akwinu. W prawdzie biblijnej chodzi przede wszystkim o żywe i autentyczne odniesienie myślenia i postępowania względem samego Boga. W tym znaczeniu prawda jest bardzo ściśle związana z wiernością, której stanowi podstawę i której jest kryterium weryfikującym. Prawda w rozumieniu biblijnym nie jest tym bardziej jakąś rzeczywistością umowną, jak chciałoby się dzisiaj w rozmaitych nurtach agnostycznych i liberalnych. Jezus mówi o sobie, że jest drogą, prawdą i życiem, a więc wszystkim tym jest jednocześnie (J 14, 6), dając nam bardzo wyraźne wskazanie, gdzie należy szukać właściwego kryterium prawdy życia kościelnego i osobistego.

W tym przypadku możemy odnieść się do Maryi, szczególnie dostrzegając Jej wiarę, stale ubogacaną wolą podatną na słowo Boże (Łk 1,26-38; 11,27-29; J 2,5). Z punktu widzenia wiary jej kryterium weryfikacyjnym pozostaje słowo Boże, jego właściwe odczytanie i zinterpretowanie. Chodzi o to, by je jak najlepiej odczytać w odniesieniu do naszego życia, powołania oraz konkretnych potrzeb i wyzwań, które stają przed nami. Słowo Boże ma stać się pierwszą prawdą naszego życia, a więc naszych wyborów, decyzji, postaw, działań i propozycji. Życie chrześcijańskie nie

oznacza wybierania tego, co nam się bardziej podoba, i tego, co nam bardziej odpowiada, ale to zaufanie do Boga wyrażającego w swoim słowie wolę względem nas, aby doprowadzić nas do pełni życia. Oczywiście, nie jest to bynajmniej proste dlatego, że słowo Boże jest trudne do odczytania, ale przede wszystkim z tej racji, że jest wymagające, że jest ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, że przenika aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, że jest zdolne osądzić pragnienia i myśli serca (zob. Hbr 4,12).

Kościół potrzebuje dogłębnego zapatrzenia się na wiarę i podatność na słowo Boże, które zaprezentowała Maryja w swojej relacji do Boga, stając się zwierciadłem Jego prawdy. W Kościele dzisiejszym za dużo jest debатовania, dyskutowania, omawiania planów, formułowania arbitralnych propozycji. W tym wszystkim słowo Boże często nie jest niezastąpionym punktem wyjścia, nie jest duszą ożywiającą ludzkie zamiary i dążenia, ale jakimś tylko dodatkiem, który nie wpływa na istotę rzeczy. Fakt i zadanie bycia na mocy postanowienia Chrystusa komunią prawdy domaga się od Kościoła autentycznego zanurzania się w słowo Boże, by we wszystkim to ono stanowiło kryterium jego działania i było duszą ożywiającą pełnioną przez niego misji. Maryja, na którą Kościół zawsze patrzył jako na Tę, która jest z wiarą, ochotnie i posłusznie zasłuchana w słowo Boże, powinna być dogłębnie wpisana w nasze przeżywanie jego tajemnicy i jego misji.

V. Matka jedności

II Sobór Watykański wymownie zaznaczył, że jedność Kościoła jest znakiem obecności w nim samego Chrystusa. Odpowiada to długiej tradycji kościelnej, która nie tylko od samego początku podkreśla, że jedność jest pierwszym przymiotem Kościoła, ale że w jego jedności w najwyższym stopniu wyraża się wiara w Boga, której wewnętrzne więzi między wierzącymi są sakramentem, czyli narzędziem, a także profetyczną zapowiedzią jej wypełnienia się w Kościele chwalebnym. Przypomniane wyżej trzy dziedziny komunii kościelnej: życie, miłość i prawda, są żywą konkretyzacją tej jedności, która ma odniesienie do Boga i do ludzi oraz stanowi przedmiot świadectwa i misyjności. Wzór Maryi w swojej rozległości pozwala nam szerszej, a zarazem konkretniej widzieć te dziedziny i niewątpliwie bardziej bezpośrednio w nich uczestniczyć.

VI. Pytania do refleksji i dyskusji

1. Na ile w naszej wierze mamy świadomość bycia kościelną komunią życia, miłości i prawdy?
2. Czy doświadczenia i wzór Maryi odnosimy do życia kościelnego, czy też zatrzymujemy się tylko na jej wzorczości indywidualnej?
3. Jak wygląda rzeczywiście sprawa naszej wewnętrznej jedności kościelnej i czy ujmujemy ją w perspektywie obecności Chrystusa pośród nas?

Maryja jako towarzyszka w drodze uczniów-misjonarzy

Ks. Maciej Będziński

Słowo „towarzyszyć” jest najbardziej adekwatne dla rzeczywistości duchowego wzrostu. To bardzo ciche i delikatne uczestnictwo w drodze, bez nacisku na podjęcie jakiegokolwiek decyzji. Maryja, która słyszy orędzie zwiastowania, nie jest zniewolona obecnością Anioła. W tajemnicy nawiedzenia sama pragnie towarzyszyć swojej krewnej. Nie kończy swojej misji pod krzyżem Syna, ale jest z Kościołem w Wieczerniku Pięćdziesiątnicy.

Sama staje się ikoną uczennicy-misjonarki¹, która słucha Słowa, towarzyszy Odwiecznemu Słowu Boga oraz umacnia tych, którzy w przyszłości oddadzą życie za Słowo. „Maryi, naszej Matce, powierzamy misję Kościoła. Zjednoczona ze swoim Synem, od momentu wcielenia Dziewica wyruszyła, dała się całkowicie wciągnąć w misję Jezusa – misję, która u stóp krzyża stała się także Jej misją: by współpracować jako Matka Kościoła w źródle-niu w Duchu i w wierze nowych Bożych synów i córek”².

Uczeń-misjonarz to każdy z nas ochrzczonych. To powszechne powołanie do misji stawia nas, katolików, jako podmiot głoszenia i świadectwa, które najbardziej przemawia do współczesnego świata. Wielokrotnie w swoich wypowiedziach papież Franciszek wskazuje na nas – wspólnotę wierzących, że nie możemy zrezygnować z odpowiedzialności za ewangelizację tę bliską w naszym otoczeniu oraz tę na peryferiach świata. Podobnie jak apostołowie i pierwsi chrześcijanie, także i my mówimy z całą mocą: „(...) nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20). Wszystko, co otrzymaliśmy, wszystko, czym stopniowo obdarzył nas Pan, dał nam, byśmy mogli to wprowadzać w życie i dać bezinteresownie innym. Podobnie jak apostołowie ujrzeni, słyszeli i dotykali zbawienia Jezusa (por. 1 J 1,1-4), tak dziś możemy dotknąć cierpiącego

¹ Franciszek, *Orędzie na Światowy Dzień Misyjny* (2021).

² Tenże, *Orędzie na Światowy Dzień Misyjny* (2019).

i chwalebne go ciała Chrystusa w historii każdego dnia i znaleźć odwagę, by dzielić się ze wszystkimi przeznaczeniem nadziei, tym niewątpliwym tonem, który rodzi się ze świadomości, że towarzyszy nam Pan. Jako chrześcijanie nie możemy zatrzymać Pana dla siebie: misja ewangelizacyjna Kościoła wyraża swoją integralną i publiczną wartość w przekształcaniu świata i w trosce o stworzenie³.

I. Natchnieni przez Maryję

Każdy ze znanych misjonarzy czy to już świętych, czy obecnie pracujących na terenach misyjnych, ma osobiste nabożeństwo czy wręcz duchową relację z Matką Jezusa. Pochylając się nad ich biogramami, zauważymy motyw oddania działalności misyjnej pod wyłączną opiekę Niepokalanej. Tak to miało miejsce w posłudze św. Jacka, św. Wojciecha, bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, św. Maksymiliana Marii Kolbego czy sługi Bożego kard. Adama Kozłowieckiego.

Szczególnym i godnym zauważenia jest chęć naśladowania Matki Jezusa w drodze towarzyszenia Kościołowi oraz ukazywaniu Osoby Jezusa. Potrzebę takiej postawy nakreśla św. Jan Paweł II, nauczając: „U progu trzeciego tysiąclecia cały Kościół wezwany jest do głębszego przeżywania tajemnicy Chrystusa i pełnej wdzięczności współpracy z dziełem zbawienia. Czyni to z Maryją i tak jak Maryja, która jest dla niego Matką i wzorem: jest Ona wzorem macierzyńskiej miłości, jaka powinna ożywiać wszystkich tych, którzy w dziele misyjnego apostołstwa Kościoła współpracują nad odrodzeniem człowieka. Dlatego też «Kościół wzmocniony obecnością Chrystusa (...) pielgrzymuje w czasie do końca wieków, idąc na spotkanie Pana, który przychodzi, ale na tej drodze (...) kroczy śladami wędrówki odbytej przez Maryję Dziewicę»” (RMs 92).

Spoglądając chociażby na postać św. Maksymiliana Kolbego, wielkiego misjonarza, zauważamy równoległość drogi jego apostołskiej posługi w Japonii z krzewieniem kultu Niepokalanej. W jego pismach jako gwardiana z Niepokalanowa odnajdujemy wiele wskazań dla współbraci, również tych misyjnych. Za każdym razem swoją misję morskich podróży do Japonii, Chin i Ceylonu postrzegał on jako rozwój Ogrodów Niepokalanej.

³ Tenże, *Orędzie na Światowy Dzień Misyjny* (2021).

Jego działalność misyjna nacechowana jest też duchem zaufania Opatrzności Bożej, gdzie najbardziej wymownym i znanym pozostaje spotkanie z biskupem Nagasaki. Zapytał on o. Kolbego o jego plany odnośnie do Japonii. Ten odpowiedział, że chce wydawać czasopismo.

- Masz na to fundusze? – zapytał biskup.
- Nie. Opatrzność Boża się postara – odpowiedział o. Maksymilian.
- Znasz język japoński? – drążył dalej biskup.
- Nie – odpowiedział śmiało franciszkanin.

Mimo tego biskup Nagasaki dał mu nie tylko mieszkanie, ale i powierzył wykładanie filozofii w seminarium. Po miesiącu o. Kolbe wydał pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej” po japońsku, nie znając ani języka, ani nawet pisma japońskiego. Klerycy w seminarium tłumaczyli mu artykuły z łaciny na japoński. Już po trzech miesiącach zakupił maszynę drukarską i grunt pod budowę wydawnictwa.

W taki sposób realizował on hasło swojego posłannictwa: „Zdobyc świat dla Jezusa, przez Niepokalaną”. Maryja towarzyszyła temu świętemu misjonarzowi od najmłodszych lat poprzez studia, czas formacji zakonnej, aż do heroicznego oddania życia za bliźniego. Bardzo mocno przenikają się te dwa wymiary: Boża opatrzność i zawierzenie Niepokalanej. Dziś takim konkretnym Ogrodem Niepokalanej jest kaplica Adoracji Najświętszego Sakramentu przy bazylice w Niepokalanowie. Obecnie to miejsce jednoczy na modlitwie i zawierzeniu, staje się przez to swoistego rodzaju „aulą”, gdzie każdy uczeń-misjonarz odczuwa towarzyszenie Matki i na nowo odczytuje swoją misję.

W czasie jednej z audiencji dla Rady Wyższej Papieskich Dziel Misyjnych w Rzymie papież Franciszek przywołał postać św. Maksymiliana i jego słowa: „Tylko Miłość jest twórcza. To rzuca nowe odpowiednie światło na posługę misyjną każdego ochrzczonego. Gdyż tak jak miłość Niewiasty z Nazaretu pozwala narodzić się Bogu-Emmanuelowi, tak jak miłość pozostaje do końca w tajemnicy krzyża, tak miłość wspólnoty Kościoła nie może być zatrzymana dla siebie. Ona – Miłość ma być przekazywana. Gdy zastanawiamy się nad praktycznym odpowiedzeniem na głos powołania misyjnego, to najlepiej wziąć przykład od Maryi; czyli być kreatywnym Miłością, która nas wypełnia”⁴.

⁴ Tenże, *Przemówienie do Rady Wyższej Papieskich Dziel Misyjnych*, Watykan (25 V 2024).

II. Współcześni uczniowie-misjonarze

Jakimś fenomenem obecnych czasów jest znak oddania się Maryi. Obserwujemy częste poszukiwanie przez ludzi w różnym wieku rekolekcji z cyklu „oddania” i „zawierzenia”. Bardzo często można zauważyć całe wspólnoty czy rodziny przybywające do znanych sanktuariów maryjnych na zawierzenie. Ma to też duże odzwierciedlenie w przestrzeni medialnej, zwłaszcza w różnych formach konferencji, świadectw oraz nowych inicjatywach duszpasterskich. Może być to pierwszy krok do dalszej pogłębionej formacji w „szkole Maryi”, uczennicy-misjonarki.

Innym ciekawym zjawiskiem duszpasterskim są grupy modlitewnego wsparcia powołanych. Przyjmują one różne formy i struktury, lecz zawsze skupione są wokół towarzyszenia klerykom i kapłanom w ich posłudze. Apostolaty modlitwy w swoich założeniach mają bazować na wzorze Maryi towarzyszącej Kościołowi.

W Stowarzyszeniu Żywy Różaniec, oprócz stałej intencji modlitewnej za moderatorów, powstają Róże różańcowe dedykowane posłudze kapłańskiej. W każdej z nich dwadzieścia osób każdego dnia duchowo towarzyszy wybranemu kapłanowi.

Ideą przewodnią ruchu pielgrzymkowego do sanktuariów jest nie tylko poznanie świętego i wyjątkowego miejsca, ale też formacja w drodze. Każdego roku w Polsce około 50 tysięcy pielgrzymów wyrusza w drogę rekolekcyjną na Jasną Górę. Warto podkreślić, że nie jest to droga do sanktuarium, ale rekolekcje, w czasie których mamy spotkać Jezusa, a przewodniczką i towarzyszką w tym ma być Niepokalana.

Wielkie zasługi dla wydobywania maryjności w budowaniu wspólnoty Kościoła ma zapoczątkowany przez sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego Ruch Światło-Życie. Oparcie duchowości tego ruchu na tajemnicach różańca oraz tzw. szczyty, czyli najważniejsze momenty w rekolekcjach wakacyjnych, związane są z obecnością Niepokalanej. Sługa Boży zawierzył dzieło Maryi. Ważnym momentem dla tego środowiska formacyjnego są działania apostołskie i ewangelizacyjne, szczególnie wynikające z celebracji tajemnicy chrztu świętego oraz przeżywania dnia Pięćdziesiątnicy.

Nie można nie wspomnieć o wspólnotach neokatechumenalnych, które na stałe wpisały się w posoborowy pejzaż grup formacyjnych w naszych wspólnotach parafialnych. Podkreślają one obecność Matki Bożej jako Matki Słowa oraz wskazują na Jej towarzyszenie w nowo zakładanych wspólnotach. „To właśnie we wspólnocie, w kontekście liturgii i dzięki

otwartemu słuchaniu słowa Bożego, dokonują się pierwsze kroki w kierunku akceptacji drugiego i wchodzenia z nim w jedność opartą już nie na sobie, ale na doświadczeniu miłości i mocy Boga. To doświadczenie, zdobywane we wspólnocie, zostaje z kolei przenoszone coraz to powszechniej w życie. Tym samym wspólnota, spełniając rolę łona, w którym kształtuje się coraz to bardziej dojrzała postawa chrześcijańska, ujawnia się na zewnątrz, stając się znakiem (por. J 13,35). Istnienie takiej wspólnoty, takiej jedności, jest poniekąd cudem Bożym. Dobrze to ujmuje i wyraża pieśń oparta na 1 Kor 15: «Jeśli dziś się miłujemy – my tacy inni i tak różni od siebie – to dlatego, i tylko dlatego, że Chrystus zmartwychwstał i my to zmartwychwstanie w nas przeżywamy». Przeżywanie tego doświadczenia i dawanie takiego znaku stanowią podstawy do praktycznej realizacji misyjnego charakteru Kościoła”⁵.

III. Zainspirowani przez Matkę Jezusa

W wielu miejscach na świecie początek ewangelizacji oraz zakładanie wspólnot parafialnych rozpoczynają się od ukazania obecności Maryi.

W Tanzanii w jednej z parafii, w której był duży problem wczesnych ciąż u dziewcząt i związane z tym porzucanie dzieci lub decydowanie się na aborcję, kobiety ze wspólnoty założyły grupę towarzyszenia dla dziewcząt w kryzysie. Polegało to na odwiedzaniu ich oraz rozmowach i wspólnej modlitwie, aby wskazać perspektywę i nadzieję, że życie dziecka jest wartością. Działanie to było nazywane Drogą z Maryją.

Na Madagaskarze odpowiedzią wspólnot katolickich na coraz mocniej pojawiające się kliniki aborcyjne była inicjatywa *Ave Maria*. Polega ona na informowaniu osób poszukujących możliwości zabicia dziecka, że wspólnota katolicka oferuje pomoc w jego wychowaniu, uzyskaniu zawodu dla matki, a w sytuacjach kryzysowych oferuje na jakiś czas lokum do zamieszkania.

Dzielenie się własnymi doświadczeniami oraz proponowanie współpracy duszpasterskiej w duchu towarzyszenia, obserwacji, wolnego wzrastania w bliskości z Ewangelią jest częstą metodą pierwszego głoszenia wśród ludzi.

⁵ Z. Kiernikowski, *Droga neokatechumenalna*, „Communio” 6 (1986), nr 4 (34), s. 82–88.

Ważnym elementem tworzącym duchowość maryjną wśród uczniów-misjonarzy jest doroczne czuwanie Papieskiej Unii Misyjnej na Jasnej Górze. W tym spotkaniu biorą udział sympatycy i członkowie zrzeszeni w strukturach Papieskiej Unii Misyjnej. Ich zadaniem jest m.in. propagowanie misji, modlitwa za misje oraz duchowe towarzyszenie misjonarzom. Założyciel, bł. Paweł Manna, w swoich pismach wielokrotnie wskazywał na Matkę Boga jako wzór obecności oraz inspirację dla kapłanów, którzy swoje święcenia zawsze mają przeżywać jako posłanie misyjne. Od wielu lat w tym wydarzeniu biorą udział przyszli misjonarze, czyli studenci z Centrum Formacji Misyjnej, którzy specjalnie przyjeżdżają, aby swoją posługę misyjną oddać w opiekę Matki Kościoła.

IV. W drogę z Matką

Uczeń-misjonarz ma poczucie obecności Matki, dlatego nigdy nie popada w zwątpienie i rozpacz samotności. Świadomość towarzyszenia buduje odwagę w tym, który głosi Ewangelię. Chrystus zapewnił uczniów, że będzie z nimi po wszystkie dni, a pozostawienie Maryi jako Matki Kościoła jest autoryzacją słów Chrystusa. A zatem:

- postaraj się przenieść ciężar obowiązków i pomysłów ewangelizacyjnych na ramiona kochającej Matki;
- przejdź w swojej osobistej formacji od maryjności uczuciowej i tradycyjnej do odkrycia osoby Maryi w zamyśle Boga;
- postaraj się usystematyzować swoje działania ewangelizacyjne, rozpoczynając od zakorzenienia ich w modlitwie i zawierzeniu Maryi.

BIOGRAMY AUTORÓW

S. mgr lic. Nadiia ANTONIUK SNMPN – absolwentka studiów licencyjnych z mariologii na *Pontificia Facoltà Teologica „Marianum”* w Rzymie oraz teologii duchowości na KUL; doktorantka w zakresie teologii duchowości w Instytucie Nauk Teologicznych KUL; katecheta w SP nr 33 im. I.J. Paderewskiego w Kielcach. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Mariologicznego.

Ks. dr Maciej BĘDZIŃSKI – kapłan diecezji radomskiej; dyrektor krajowy Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce; kanonik honorowy Kapituły Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej. Ukończył podyplomowe studia z kierownictwa duchowego w Katedrze Mistyki Chrześcijańskiej UKSW oraz warsztaty dla rzeczników prasowych instytucji kościelnych organizowane przez UKSW.

Ks. prof. dr hab. Marek CHMIELEWSKI – kapłan diecezji radomskiej. Od 1988 r. pracownik naukowy KUL w zakresie teologii duchowości, od 2008 r. profesor wizytujący Fakultetu Teologicznego Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa), doktor *honoris causa* tegoż Uniwersytetu (2014). Założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości; członek wielu towarzystw naukowych, a także Polskiego Towarzystwa Mariologicznego i Międzynarodowej Papieskiej Akademii Maryjnej w Rzymie (PAMI); konsultor Komisji Maryjnej, Komisji Duszpasterstwa i Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski; autor licznych publikacji z zakresu teologii duchowości.

Dr Anna GAŚSIOR – dr teologii, mgr filologii polskiej, nauczycielka szkół średnich w Tarnowie; współredaktorka serii „Bibliotheka Tarnoviensis”; sekretarz Polskiego Towarzystwa Mariologicznego; członek-korespondent Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej w Rzymie. Zainteresowania naukowe koncentruje na staropolskiej literaturze religijnej, dziejach Kościoła ze szczególnym uwzględnieniem diecezji tarnowskiej oraz na mariologii. Autorka wielu publikacji naukowych, głównie z zakresu mariologii.

Ks. dr Mateusz GODEK – proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Pawłogradzie, dziekan dekanatu dnepropietrowskiego, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa Ogólnego Diecezji Charkowsko-Zaporoskiej, członek Komisji Katechetycznej przy Konferencji Episkopatu Ukrainy. Zdobył doktorat w zakresie pedagogiki i dwa licencjaty kościelne z zakresu teologii (homiletyka i mariologia). Jest wykładowcą w Instytucie św. Tomasza z Akwinu w Kijowie i Wyższym Seminarium Duchownym Najświętszego Serca Jezusa w Worzelu. Twórca internetowy oraz autor książek: *Pytania o Maryję* (Warszawa 2023) i *Między czasem a wiecznością* (Sandomierz 2025).

Ks. prof. dr hab. Janusz KRÓLIKOWSKI – kapłan diecezji tarnowskiej; wykładowca teologii dogmatycznej w Wydziale Teologicznym Sekcja w Tarnowie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Od 2010 r. wykładowca mariologii w Instytucie Maryjno-Kolbiańskim „Kolbium” w Niepokalanowie. Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, członek Towarzystwa Teologów Dogmatyków, Polskiego Towarzystwa Teologicznego Oddział w Tarnowie, członek zwyczajny Międzynarodowej Papieskiej Akademii Maryjnej w Rzymie (PAMI). Konsultor Komisji Maryjnej Episkopatu Polski.

Dr Iwona KRYSIAK – absolwentka studiów doktoranckich w zakresie mariologii na Wydziale Teologicznym UKSW. Autorka artykułów z dziedziny mariologii oraz redaktorka książek mariologicznych. Prowadziła wykłady z mariologii na UKSW i konferencje mariologiczne. Od 2012 r. jest członkiem Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, od 2016 r. członkiem Zarządu Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, od 2020 r. członkiem Towarzystwa Teologów Dogmatyków.

Ks. dr hab. Janusz LEKAN, prof. KUL – kapłan diecezji zamojsko-lubaczowskiej, konsultor Komisji Maryjnej Konferencji Episkopatu Polski, wykładowca teologii dogmatycznej na Wydziale Teologii KUL. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Mariologicznego.

Ks. dr hab. Wacław SIWAK – kapłan archidiecezji przemyskiej, doktor habilitowany w zakresie teologii dogmatycznej, członek zwyczajny Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej w Rzymie (PAMI),

dyrektor Instytutu Teologicznego w Przemyślu i wykładowca teologii dogmatycznej.

Dr Alicja ŚWIĘCICKA – absolwentka studiów doktoranckich w zakresie mariologii na UKSW (2017). Autorka publikacji mariologicznych. Od 2018 r. prowadzi wykłady w Instytucie „Kolbianum” Wydziału Teologicznego UKSW w Niepokalanowie. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Mariologicznego.

Ks. dr Jarosław TOMASZEWSKI – kapłan diecezji płockiej, teolog duchowości, wykładowca Papieskiego Wydziału Teologicznego im. Mariano Solera w Montevideo w Urugwaju, misjonarz, członek dyrekcji krajowej Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce.